CELNIEJSI PISARZE UMIEJĘTNOŚCI SKARBOWÉJ.

OGÓLNY RZUT OKA NA ROZWÓJ TÉJ NAUKI, JAKO SZKIC DO NAPISANIA JÉJ HISTORJI.

skreślił

J. B. Oczapowski.

Nauka skarbowości, jako całość badań systematycznych nad roschodami i przychodami państwa i wzajemnym między niemi związkiem, który ujawnia się w zgodzie pierwszych z drugiemi i w ustawicznym ładzie czynności poborowych i płatniczych, zabespieczonym przez kontrolę, jest owocem przeszło stoletniego procesu tworzenia się. Zanim urobiła się na naukę samoistną i odrębną, przebiegała ona różne koleje i kształciła się z różnych pierwiastków, które mniéj więcéj sprowadzić można do dwóch gałęzi wiedzy,— *kameralistyki* niemieckiéj i nauki o gospodarstwie narodowém czyli *ekonomiki*, lubo i inne gałęzie nauk politycznych oddziaływały na jéj rozwój.

Kameralistyka była zbiorem różnie uporządkowanych praktycznych skazówek i wiadomości, niezbędnych dla urzędników zawiadujących skarbem i sprawami wewnętrznego zarządu krajów niemieckich, których kierunek jednoczyła w sobie władza kolegjalna, zwana kamerą czyli skarbową Izbą, od łacińskiego wyrazu *Camera*, znaczącego miejsce sklepione, komnatę, w któréj cóś przechowują na składzie, izbę zamkniętą; stąd tajny skarbiec. Wiadomo bowiem iż w średnich i następnych wiekach urzędy królewskie odbywały swe czynności przy zamkniętych drzwiach.

Władza ta odstąpiwszy w XVI wieku kierunek spraw czysto-administracijnych kolegjum naczelnie prowadzącemu zarząd kraju czyli rządzącemu (*Regierung*) pod bokiem panującego, zawiadywała głównie przychodami ówczesnych państw niemieckich, płynącemi przeważnie z dóbr ziemskich patrymonialnych i przemysłowego wyzysku przedsiębierstw na rzecz skarbu zmonopolizowanych, tak zwanych regaljów skarbowych.

W miarę rozszerzania się wpływu stanów zezwalających na ciężary i podatki, i wzrostu tych ostatnich, rosciągnęły też zakres swych czynności i do téj gałęzi przychodu. Zwierzchni jednak kierunek spraw majątkowych w domenach i regaljach, tudzież właściwy zarząd temi źródłami finansowemi w pojedyńczych prowincjach, sprawowany przez kamery prowincjonalne, zostające w zależności od przydwornéj, stanowił jądro działalności urzędników kameralnych.

Dla przysposobienia ich do tego, pisano, począwszy od XVII wieku, rozbiory istniejących podówczas przychodów państwa, i zastanawiano się nad sposobem ich pomnażania, bez względu atoli na zewnętrzną istotę źródeł przychodowych i związek ich z zamożnością narodu, którego podstawy nie były jeszcze znane; a wyświecone zostały dopiero późniéj przez ekonomikę. Panujący ze swéj strony, a zwłaszcza książęta brandeburscy popierali tego rodzaju badania we własnym interesie. Za popędem danym przez Fryderyka Wilhelma I, króla pruskiego, który w r. 1727 założył na uniwersytetach w Halli i we Frankfurcie nad Odrą katedry „ekonomji" (nauki gospodarstwa wiejskiego w ówczesném pojęciu słowa) i kameralistyki, poszły inne wyższe szkoły w Niemczech, Danji i Szwecji. Od r. 1730—1789 powstały oddzielne katedry, fakultety lub sekcje nauk kameralnych w Rinteln, Upsali, Abo, Getyndze, Jenie, Giessen, Moguncji, Heidelbergu i Tybindze.

Jak nadmieniono, kameralistyka zmierzała głównie do zbierania prawideł o prowadzeniu gospodarstwa państwowego, które opierając się na intratach ziemskich i innych przemysłowych, miało cechę operacji prywatno-przemysłowéj i kierowało się dążnością ku największemu możebnemu zyskowi skarbu, chociażby z ujmą poddanych. Jednocześnie trzeba było przysposobić urzędników do administracji wewnętrznéj; a gdy ta, pod nazwą policji, zgodnie z ówczesném pojęciem o celu i zadaniach państwa, miała przez opiekuńcze i popierające środki z ramienia rządu wpływać na wzrost ludności i bogactwa krajowego i przysporzenie państwu zasobów materjalnych i umysłowych, rozbiór więc policji w znaczeniu zarządu wewnętrznego i skarbowości—która w daninach zbierała owoce, jakie zdaniem publicystów ówczesnych „policja" zasiewała,—stanowił nierozdzielną całość.

Takim sposobem, przedmiotem badań i ostateczném zadaniem kameralistyki był właściwie cały zarząd państwa wespół ze środkami pomocniczemi, do których znajomości przysposabiały przyszłego kameralistę wiadomości z dziedziny nauki górniczéj, gospodarstwa wiejskiego, technologji, kupiectwa i innych przemysłowych w dzisiejszém pojęciu gałęzi wiedzy.

Wiadomości te stanowiły część wstępną, przygotowawczą, po któréj następowały: nauka policji i skarbowego zarządu. Że zaś korzystanie przez skarb ze źródeł zamożności ogólnéj, wytworzonych łącznie przez przemysł

państwowy i pod opieką państwa rozwijający się prywatny, było kresem i ostatnim wyrazem mądrości stanu ówczesnéj, kameraliści więc w dziełach wykładowych nazywali rozbiór skarbowości właściwą *nauką kameralną*. Układ wiadomości zestawionych w tych dziełach nie zasługuje na nazwę systematu naukowego, albowiem:

1) był on tylko zewnętrzném zestawieniem rezultatów różnych naukowych dziedzin, zastosowanych do przemysłu gospodarczo-wiejskiego, rzemiosł i fabrykacji prowadzonéj przez skarb, a rezultaty te nauk przyrodzonych, przy słabym ich rozwoju nie mogły się szczycić doskonałością;

2) ponieważ kameralistyka nie znała węgielnych prawd o stosunku człowieka do dóbr zewnętrznych i wymiennych, o ich wytwarzaniu, obiegu, rozdziale i zużytkowaniu, nie była przeto w stanie sprowadzić rozsiane w różnych miejscach swego układu prawidła gospodarczego działania do jednakowych zasad i praw i rozróżnić zasady gospodarstwa państwowego od prywatnego;

3) wreszcie dla tego, że wyciągała ona swe wnioski ze szczupłego zasobu doświadczeń i spostrzeżeń czerpanych z życia małych udzielnych państw niemieckich; obce znała tylko niedokładnie lub z opisów podróżnych, nie zawsze wiarogodnych i bezstronnych. Jedném słowem nie chodziło jéj o poznanie prawdy, lecz o skuteczność prawideł praktycznych (dla pewnéj epoki i w pewnych miejscowych warunkach). Kameralistyka nie przekroczyła pierwszego szczebla rozwoju każdéj umiejętności, który nazwać możemy *wiedzą*, gdzie umysł, zatopiony w szczegółach rozdrobnionych objawów i urządzeń istniejących, nie potrafi wznieść się do pojęcia istoty tych faktów wskazać ujemne ich i przypadkowe strony i podsunąć nowe lepsze. Wiedza ogranicza się na wystawieniu w pewnym porządku faktów ,poznanych przez empirją i kończy co najmniéj projektem poprawy rażących nadużyć i bijących w oczy niedorzeczności. Z tém wszystkiém szykuje ona w pewien ład i przygotowuje materjał dla *nauki*, która docieka naprzód związku przyczynowego i kreśli kierunek rozwoju istniejących urządzeń przez wywód i poznanie ogólnych prawd, i podstawiając pod takowe szczególne fakta i spostrzeżenia, następnie zdaje sobie sprawę ze związku przeszłości z teraźniejszością i przyszłością i wyjaśnia, stawszy się *umiejętnością*, dla czego te fakta były, są i będą takie a nie inne, i takiemi być muszą. Kiedy na wiedzę, jaką była kameralistyka do drugiéj połowy XVIII-go stulecia, oddziałały zasady powiązane w system, który się wylągł nie w głowie pojedyńczego lub kilku myślicieli, lecz stanowił naturalny wynik stanu towarzyskiego, ekonomicznego i państwowego, — system ten, lubo czysto tylko praktyczny, system działania władzy zwierzchniéj w państwie na korzyść obywateli lub własną, przeistoczył twórczą mocą, każdemu nau-

kowemu badaniu właściwą, poszukiwania kameralistyki w *naukę*, jakkolwiek ułomną jeszcze i niedokładną.

Tym bodźcem i zawiązkiem naukowego kierunku w badaniach kameralistów był s y s t e m a t m e r k a n t i l n y.

Wprawdzie *zbiór zasad administracijnych* który tém mianem zowiemy, nie wytworzył, jak niektórzy twierdzą, nauki gospodarstwa narodów, bo nie umiał wznieść się do pojęć podstawowych i ogólnych dochodu narodowego, podziału międzynarodowego czynności wytwórczych, kapitału i t. p.;—wszystkie jego teoretyczne wnioski o naturze bogactwa i stosunku człowieka do niego są niczém więcéj, jak fałszywém uogólnieniem spostrzeżeń, czynionych nad pojedyńczemi objawami gospodarstwa prywatnego. Rosproszone i niejednolite badania teoretyków merkantilizmu nad monetą, kredytem i równowagą handlową nie wykazały istoty działań swobodnych gospodarczych na tle wymiany i podziału pracy rozwijających się, i spaczyły owszem zdrowe poglądy, jakie dają się napotykać tu i owdzie w pismach dawniejszych, mimochodem dotykających zagadnień ekonomicznych. Systemat więc merkantilny niesłusznie poczytują za pierwszy zbiór zasad o gospodarstwie narodowém; był on tylko odbiciem dążeń i środków administracijnych rządów, powszechnych w owéj epoce i systematycznych, które dla tego téż badaniom odnośnym nazwę systematu nadały, bo zmierzały wszystkie razem do jednego celu — mniemanego zbogacenia kraju przez pomnożenie drogich kruszców i ściąganie monety do kraju: cła, zapomogi, wyszukiwanie i dobywanie drogich kruszcow w kraju, choćby ze stratą, i t. p. środki zalecane przez teorję, a używane przez ówczesne państwa, nie dążyły do zbogacenia skarbu bezpośrednio, ale były środkami administracijnemi, miały rozwijać dobrobyt ogólny. Z drugiéj jednak strony, merkantiliści postawili po raz pierwszy w sposób naukowy kwestję stosunku państwa do zbiorowego bogactwa kraju i zabiegów wytwarzających takowe pojedyńczych gospodarzy i przez to zwrócili badania nad skarbowością na nowy kierunek. Dotąd chodziło kameralistom tylko o egoistyczny, że tak powiem, zysk skarbu; kameraliści teoretycy zaczynają, pod wpływem pojęć merkantilnych XVII i XVIII stulecia, odnosić zagadnienia skarbowe do ogólnego dobrobytu kraju, lubo jednostronnie i fałszywie pojętego; usiłują połączyć istniejące urządzenia regaljów i monopolów finansowych z widokami podniesienia zamożności kraju; nie dążą już tylko do zbogacenia skarbu, którego korzyści i poprzednicy ich uważali za cel nauki i państwa; ale uważają jednocześnie skarbowość za środek dla państwa, co już w porównaniu z dawniejszym poglądem stanowi znaczny postęp i nadaje poszukiwaniom ich cechę bardziéj ogólną, naukową i reformatorską.

Nadto ulegając wpływom Montesquieu'go, który w XIII księdze *Ducha Praw* wykazał, że przychody państwa w ścisłym zostają związku z zakresem praw politycznych obywateli i formą zasadniczą państwa czyli jego ustrojem, uwzględniają oni różne rodzaje przychodów nietylko w krajach niemieckich, wymiar danin i działanie ich na życie obywateli i państwa; nie poprzestają na opisie urządzeń skarbowych, pośród których żyją i na instrukcjach dla urzędników kameralnych, ale zastanawiają się nad powodem istnienia i skutkami odnośnych instytucij.

Nauka skarbowości zatém jako badanie wszystkich części gospodarstwa państwowego, jakkolwiek ułomna jeszcze, zabałamucona poglądem merkantilistów, zaczyna się konsolidować i zbierać swą treść w wieku XVIII. Podobnie jak drugi odłam dawnéj kameralistyki, nauka wewnętrznego zarządu czyli policji, oddziela się ona z różnobarwnego chaosu kameralistyki, i wstępuje na nowe drogi, *jeszcze przed nastaniem ekonomiki*, jako nauki samodzielnéj gospodarstwa narodowego, któréj początek nie sięga po za fizjokratów. Co się tyczy pozostałych nauk kameralnych, jak nauki przemysłu górniczego, ziemiańskiego, miejskiego i t. p., te pod wpływem późniejszym ekonomiki i nauk przyrodniczych i matematycznych przybierają wyraźny charakter przemysłowych, wchodzą w zakres bądź technologji, z któréj czerpią techniczne zasady, bądź ekonomiki która je oświeca i uczy rospatrywać wszystkie gałęzie przemysłu w naturalnym związku wzajemnéj zależności przedsiębierstw.

Dalsze losy tych nauk nie mogą nas w tém miejscu zajmować. Nieodzowna wszakże zauważyć, że teraz przez nauki kameralne rozumiemy rozbiór techniczny i ekonomiczny pojedyńczych rodzajów wytworu, czyli głównych przedsiębierstw: naukę leśną, górniczą, rolniczą, handlową, komunikacji, rachunkowości przemysłowéj i technologję chemiczną i mechaniczną. Wykład ich i uprawianie nie jest rzeczą Uniwersytetu, ale Instytutów Politechnicznych. Bezzasadnie jest uważać je za część nauk państwowych, lub co gorsza, utożsamiać z temi ostatniemi: z państwem jako takiém nauki kameralne, pozostałe po wyłączeniu z nich administracji wewnętrznéj i skarbowości, nie mają nic spólnego.

OKRES I,

od XVI do końca XVIII wieku.

Przed XVIII wiekiem badano niektóre strony skarbowości, bądź w dziełach poświęconych w ogóle nauce państwa, bądź zajmujących się skarbem i jego

prawem. Dla tego pisarzy odnośnych obejmujemy w ramach okresu *przednaukowego*, lubo niektórzy z nich przyczynili się pośrednio do postępu nauki i wyprzedzili późniejsze poglądy racjonalne.

Na wzmiankę zasługują z pomiędzy tych pisarzy:

Publicysta francuski Bodin, autor sławnego w swym czasie i dla historji nauki ogólnéj o państwie niezmiernie ważnego dzieła *De Republica* (1586). Stara się on, w II-m rozdziale VI-éj księgi tego dzieła, uzasadnić ze stanowiska polityki monarchji samowładnéj *prawowitéj*, t. j. uprawnionéj przez uznanie zwyczajów i swobód poddanych i ciał samorządnych, pierwszy system źródeł przychodowych, w liczbie których jednak wymienia nabytki ze zdobyczy, haraczów nakładanych na zajmowane ludy, testamentów i darowizn obcych panujących. Tak Bodin jak i niemieccy pisarze (Klock, Schröder i inni) o skarbie (*De aerario*) okazują się być przesiąknięci wyobrażeniami prawa rzymskiego o wszechmocności i uprzywilejowaném stanowisku fiskusa. Wyobrażenia te odgrzewali i stosowali do państwa nowożytnego, którego zwiastunem była silna władza monarchiczna, skupiająca w sobie jedność działania i wszechwładztwa państwowego.

Seckendorf w dziele swém *Der teutsche Fürstenstaat* (1656) opisuje szczegółowo i ocenia urządzenia spółczesnych kamer i zaleca rządny szafunek zasobami panującego, którego rękojmię widzi w ścisłém doglądaniu, aby potrzeby *konieczne* państwa były zaspokajane przed *zbytecznemi*. Wskazuje odpowiednie rubryki roschodów i zasłużył sobie na nazwę twórcy nauki o porządku w skarbowości, mianowicie w roschodach.

a) Kształcenie się teorji skarbowości.

Pierwszy wyczerpujący rozbiór roschodów państwa i jego przychodów nietylko domenjalnych i regalnych, ale podatkowych i nadzwyczajnych, płynących z pożyczek i z wykonania wyłącznie zastrzeżonych panującemu praw, spotykamy w dziele Justi'ego *Staatswirthschaft oder systematische Abhandlung der gesammten oeconomischen und Cameralwissenschaften* (1758), w tomie II-m znacznie większym od I-go, który mieszcząc w sobie encyklopedyczny przegląd zasad polityki, administracji wewnętrznéj, gospodarstwa wiejskiego i przemysłu miejskiego, przygotowuje niejako czytelnika do rozbioru właściwéj skarbowości. Drugą tę część, autor, niegdy profesor kameralistyki w Halli, późniéj urzędnik górniczy pruski, przerobił w r. 1766 na *System des Finanzwesens* poświęcony Fryderykowi W., dzieło, od którego datuje stoletni byt nauki o finansach, jako zbiorowém pojęciu wszystkich przychodów państwa. Autor wypuszcza z niéj roschody, które wedle zdumiewającéj trafnością swą jak na owe czasy uwagi, właściwie do „całe-

go gospodarstwa państwowego należą," i w 6-u księgach traktuje o intratach dóbr ziemskich, skarbowych regaljach, podatkach, jako 3-m *zwyczajném* źródle przychodu, o tak zwanych przezeń „przypadkowych dochodach," a w dzisiejszém pojęciu, opłatach za usługi szczególne, o kredycie państwa i szkodliwych sposobach przysparzania państwu dochodów, za jakie poczytuje powszechne za jego czasów półśrodki finansowe: pożyczek przymusowych, zastawiania dóbr skarbowych, zatrzymania płac i pensij należnych urzędnikom.

Następca Justi'ego Sonnenfels w 3-m tomie większego dzieła p. n. *Grundsaetze der Polizei, Handlung und Finanzwissenschaft* (*1767 r.*) które aż do nowszych czasów służyło w Austrji za przewodnika do wykładów uniwersyteckich administracji, ekonomiki i finansów, daje obraz źródeł przychodowych, między któremi pierwsze miejsce naznacza podatkom, i w dalszym zarysie kreśli zasady *systematu finansowego* czyli *układu źródeł przychodowych*, które tak powinny być urządzone i w jedną całość zwiedzione, aby wzajemnie sobie nie przeszkadzały i zapewniały państwu dochód *dostateczny*, *pewny* i *trwały*. Uwzględnia on już rezultaty poszukiwań fizjokratów i uznaje że źródłem wszystkich finansów jest dochód narodu powstały z produkcji różnych klas wytwarzających dobra wymienne. Poglądy Sonnenfels'a na kredyt państwa, w obec panujących wyobrażeń merkantylizmu, zadziwiają trafnością i głębokością.

Tymczasem angielscy i francuscy pisarze, którzy w swych pismach merkantilistowskich dotykają skarbowości, poruszają ledwie kilka jéj zagadnień teoretycznie, lub téż zaprzątają się *polityką skarbową* własnego kraju, t. j. obmyślają środki usunięcia rażących nadużyć i błędów w praktyce i najlepszego urządzenia przychodów w danych warunkach. Lubo ich prace nie mają znaczenia dla teorji wyczerpującéj przedmiot, nie możemy wszakże pominąć np. Forbonnais'ego, który, pomijając jego płytkie rozumowania merkantilistowskie, skrzętnie zebrał materjał dla przyszłych historyków skarbowości francuskiéj w swych *Recherches et considérations sur les Finances de la France* (1758) i Mortimer'a, *Elements of commerce, politics and finances* (1774). W trzeciéj części tego dzieła autor angielski zastanawia się nad naturą kredytu państw i długów ustalonych, które podówczas zaczęły grać rolę niepoślednią w skarbowości angielskiéj, i zmieniły dotychczasowy system przychodu w większéj części państw nowożytnych.

Fizjokraci i ich poszukiwania ekonomiczne, kwintesencją których na polu skarbowości był, jak wiadomo, jedyny i stały podatek gruntowy, na pierwszy rzut oka nie przyczynili się wiele do postępu teorji, zwłaszcza że to ogólne rojone przez nich lekarstwo na wszystkie klęski, jakie zadawał naro-

dom od wieków niesumienny, kosztowny i wydzierczy zarząd finansowy, pokazało się mrzonką niewykonalną. W saméj rzeczy, pomijając już fałszywy punkt wyjścia ich teorji, że tylko dochód właścicieli ziemskich przedstawia rzeczywisty nabytek roczny narodu w wytworzonych wartościach, a inne klasy w niczém się do niego nie przykładają, oczywistą jest rzeczą iż podatek zaregulowany nawet do całéj intraty ziemskiéj, nie mówiąc już o przewyżce w przychodzie, nie wystarczyłby nigdy na pokrycie roschodów państwa nowożytnego. Surowy przychód roczny wszystkich majętności ziemskich w Anglji i Irlandji wynosi, podług Mac Culloch'a, 58 mil. f. st.; roschód roczny państwa, nie licząc wydatków ciał samorządnych, dosięga 70 mil. f. st. Gdyby nawet państwo skonfiskowało całą własność ziemską w kraju, musiałoby jeszcze innemi drogami pobrać 12 mil. f. st.

Stała zaś stopa podatku, jakiéj pragnęli fizjokraci, naprzód wymagałaby aby wielkość roschodów nie ulegała żadnéj zmianie, co się sprzeciwia doświadczeniu, zdrowemu rozsądkowi i niezbędnemu postępowi w działaniu państwa: następnie zaś gdyby widział się rząd zmuszonym podwyższyć ją, to ta podwyżka sprawiłaby niesłychany przewrót we wszystkich stosunkach wymiennych, ile że wszystkie ceny ułożyły się już do nieruchoméj dawniejszéj stopy.

Pozytywny więc udział fizjokratów w kształceniu teorji skarbowości był żaden; za to jako *krytycy* istniejących urządzeń, a przedewszystkiém jako twórcy pojęcia dochodu narodowego, fizjokraci oddali nauce ogromne usługi.

Quesnay w swém *Second problême économique*, Turgot w *Comparaison de l'impôt sur le revenu des propriétaires et de l'impôt sur les consommations* wykazali zgubne skutki nagromadzonych przez wieki i pod naciskiem li tylko chwilowéj potrzeby skarbu bez ładu i składu pomnażanych opłat przewozowych, ceł i wewnętrznych podatków spożywczych. Obliczyli oni niezmierne straty dla narodu płacącego te podatki i skarbu który je pobiera, wynikłe z wadliwego trybu poboru przez dzierżawców, i pobudzili do zastanowienia się nad zasadą podatków pośrednio dotykających najliczniejsze klasy ludności, i stosunkiem do bezpośrednio nałożonych wprost na pewne rodzaje zarabiania i źródła dochodu. Utwierdzili przez swą krytykę dogmat niedowiedziony przez merkantilistów, że państwo samo sobie szkodzi, skoro narusza żywotną podstawę dochodów własnych, t. j. zabiera zbyt wysokiemi lub nietrafnie nałożonemi daninami kapitały obywateli, a nie ich dochody — że zatém w dochodzie należy szukać podstawy dla podatków, a nie w kapitale.

OKRES II.

Adam Smith. — Malchus. — Rau.

Zazwyczaj uważają ojca ekonomiki Adama Smith'a za twórcę umiejętności skarbowéj ([1]), którą w rzeczy saméj ekonomika odrodziła, przez uzasadnienie pojęć naczelnych majątku i dochodu narodowego, których częścią tylko jest majątek, dochód państwa. Zasługi Ad. Smith'a i w naszéj nauce są rzeczywiście ogromne. Pierwszy on rozłożył dochód narodowy na pierwiastki intraty ziemskiéj, zysku i zarobku, i krusząc teorję jedynego podatku fizjokratów, wykazał, że podatki powinny być różne i zastosowane do owych trzech gałęzi dochodu narodowego; dowiódł nadto, że niepodobna sprawiedliwie dotknąć podatkiem poszczególe każdą z tych gałęzi, że zatém obok *bezpośrednich*, istnieć *muszą* i *pośrednie* spożywcze podatki. Pierwszy on ujął w 4 prawidła, znane pod jego imieniem zasady, o *wymiarze*, *przedmiocie* i *trybie poboru podatków*, i stworzył przez to kriterjum do ocenienia dotychczasowéj dowolności i niekonsekwencji rządów. Wskazał on w V-éj księdze „Bogactwa narodów,” którą poświęca całkowicie rozbiorowi roschodów, przychodów i kredytu państw, metodę badania instytucij skarbowych *historyczną* i *porównawczą*, a przez uzasadnienie, jakkolwiek niedokładne, związku między roschodami i korzyścią jaką z nich każdy obywatel pojedyńczy państwa odnosi, *wykrył kardynalną różnicę między podatkiem i szczególnemi opłatami*, chociaż różnicy téj nie umiał rozwinąć.

Wreszcie żaden z ekonomistów francuskich i angielskich którzy po nim pisali o skarbowości, nie potrafił postawić się na stanowisku beznamiętnego sądu o długach państwa, i przyznać ich konieczność, jak to uczynił Smith. Z tém wszystkiém już Justi i Sonenfels, ułożyli i zebrali systematycznie treść nauki, i Smith'a można nazwać tylko jéj reformatorem. W każdym razie co do pełności wykładu, żaden z francuskich i angielskich pisarzy jemu nie dorównał.

Dwa kierunki w badaniach nad skarbowością od Adama Smith'a.

Od Ad. Smith'a, który ulegając popędom reformatorskim w rzeczach państwa i towarzystwa właściwym końcowi XVIII-go wieku, zakreślił zbyt ob-

---

([1]) Baumstark. Kameralistische Encyklopödie, str. 690. Stein. Finanzwissenschaft, str. 6.

szerne pole poszukiwaniom ekonomiki, i wciągnął do téj nauki rozbiór instytucij państwowego zarządu w ogóle, spotykamy w literaturze skarboznawczéj dwa kierunki różne celem, dążnością ogólną i środkami, jakich używają piszący o skarbowości, dla przeprowadzenia swych planów lub naprzód powziętych zamysłów.

I. We Francji i Anglji tak zwana „ekonomja polityczna," włącza w siebie *jedną* część nauki skarbowéj, mianowicie rzecz o daninach i kredycie państw, i zapatruje się na te dwie gałęzie przychodu ze stanowiska następstw jakie pociągają one za sobą w dochodach jednostek, które się do zasobów państwa przykładają, a stąd przeważnie ekonomiści tych krajów badają *ujemny* wpływ skarbowości na gospodarstwo narodów.

Strona jéj *dodatnia*, znaczenie przychodów dla państwa, liczba ich głównych rodzajów i wzajemny stosunek tych rodzajów do siebie, zagadnienia techniczne skarbowe, jak urządzenie służby kontroli, lub znowu wpływ roschodów na gospodarstwo narodu, stąd i na dochód skarbu, pozostają mniéj więcéj po za zakresem ich poszukiwań, albo też gdy je dotkną pisarze o których mowa, widzą je w jednostronném świetle i do żadnych lub do fałszywych dochodzą wniosków. To jednak nie przeszkadza im z trójnoga ekonomiki ogólnéj wyrokować o dobréj lub złéj stronie podatków, które rozbierają: francuscy zwłaszcza ekonomiści odznaczają się tém, że pomijając lub lekceważąc urządzenia istniejące, i warunki ich istnienia, kreślą ideały niedościgłe i niedające się urzeczywistnić w obec teraźniejszych potrzeb spólnych, którym państwo jeszcze długo będzie musiało czynić zadość. Budują oni swe ideały na wątpliwéj podstawie wiecznego pokoju, zupełnéj swobody i dojrzałości stowarzyszeń prywatnych, któreby zastąpiły działalność państwa, we wszystkiém co nie jest wymiarem sprawiedliwości i ochroną praw i interesów jednostek, przez siłę zbrojną i policję bezpieczeństwa.

Anglicy zaś rospatrują przeważnie skarbowość własnego kraju, albo też zastanawiają się tylko nad skutkami danemi długów publicznych już istniejących.

W ogóle można powiedzieć, że umiejętność skarbowa pozytywna i wykończona, systematycznie odtwarzająca cały obraz gospodarstwa państwowego nowoczesnego, wskazująca praktyczne środki ulepszenia jego instytucji, nie istnieje ani we Francji ani w Anglji.

Tłumaczy się to wielu przyczynami, głównie jednak następującemi:

1) Ekonomiści obu tych krajów zajęci od czasów Ad. Smith'a przeważnie poszukiwaniami nad gospodarczemi czynnościami jednostek *pojedyńczych* zarabiających w związku wymiennym, przedsiębierstw lub stowarzyszeń przemysłowych, uważają państwo za istotę stojącą zewnątrz zabiegów indiwidualnych i stowarzyszonych o dobrobyt, która ścieśnia i krępuje ta-

kowe swemi urządzeniami, i miesza naturalne działania praw ekonomicznych. Zapominają oni przytém, że państwo oddaje jednostkom ekonomiczne usługi niezmiernéj wagi, i co więcéj zapewnia i umożebnia narodowi niepodległy byt, bez którego wszelkie jednostki, jako obywatele, godnie żyćby nie mogły. Nie chcą pojąć, że państwo jest istotą i osobistością ekonomiczną *sui generis*.

2) Przyjąwszy za dogmat nieomylny fałszywe twierdzenie Say'a, że wszelkie roschody państwa które się nieodtwarzają bezpośredniemi zyskami w dobrach materjalnych, zarówno dla jednostki jak i dla skarbu, są płonne i stracone, nie umieją sobie zdać sprawy z *odrębnego* procesu, jaki w tym względzie gospodarstwo państw przedstawia.

3) W skutek tego poglądu, radziby ci pisarze *a priori* ograniczyć wszelką działalność państwa, które wspiera rozwój jednostek nietylko na polu zbogacenia, i zapoznają użyteczność urządzeń wychowawczych, wojskowych, dyplomatycznych, oraz całéj wewnętrznéj administracji, skąpią przeto państwu dochodów, i chcieliby aby państwo sprzedawało swe usługi jak agent ubespieczeń, albo kupiec nie mający względu na zamożność swych klientów.

4) Wreszcie, *głównym* powodem zaniedbania lub spaczenia badań nad istotą skarbowości jest nie zapełniony w piśmiennictwie obu krajów brak naukowych poszukiwań nad istotą i celem państwa, oraz środkami do spełnienia jego zadań. W skutek tego, nauka o ustroju i zarządzie państwa w ogóle (nie mówimy o zasadach stanowionego i miejscowego prawa państwowego) żadnego nie uczyniła prawie w tych krajach postępu. Ekonomja polityczna chłonąc w sobie i z ekonomicznego tylko punktu widzenia, rostrząsajac coraz większą liczbę zagadnień politycznych i socjalnych, zastępuje tam inne nauki państwowe i stanowi — z małym wyjątkiem pisarzy, gruntownych i z zagraniczną literaturą lepiéj obeznanych,—rodzaj mieszaniny, na czém ani życie, ani umiejętność wiele nie zyskują.

Z drugiéj strony, urzędnikom skarbowym w tych krajach zbywa na naukowém wykształceniu i rządy bynajmniéj się o to nie troszczą: zdolność i wiadomości naczelnego ministra starczą za ubóstwo umysłowe podwładnych organów. Przez to organa służby skarbowéj pozbawione są możności i chęci poznania odnośnych instytucij innych krajów, a kiedy im się zdarzy wziąć pióro do ręki, zdradzają brak pojęć ogólniejszych i bezstronną pracą umysłową otrzymanych, i poprzestają na spostrzeżeniach czysto-empirycznych. Tam zaś, gdzie ludzie praktyczni i specjaliści usuwają się lub mylnie zapatrują na naukę, zbytecznem byłoby dowodzić, że ta naprzód posuwać się nie może. Mimo to, same instytucje, pośród których urzędnicy ci żyją, mianowicie doskonała francuska rachunkowość i porządek w budżetach i kasowości, sprawiły, że to co w tym przedmiocie

we Francji pisano, także ma wartość naukową. Odnosi się to głównie do pracy markiza d'Audiffret (*Systéme financier de la France* 5 tomów, 1854, nowe wyd. 1863), która wprawdzie nie jest systematem ale zbiorem luźnym pojedyńczych studjów, głównie nad rachunkowością skarbową. Autor jest prezydentem Izby Obrachunkowéj francuskiéj.

Jakkolwiek następcy Ad. Smith'a we Francji i Anglji mało przyczynili się do rozwoju nauki jako całości, nie można wszakże odmówić im zasług względnie do pewnych jéj części. Dorzucili oni wiele nowych uwag do poszukiwań nad działaniem danin skarbowych i długów państwa, poniekąd nawet wypełnili osnowę ogólnéj teorji w tym punkcie. Ricardo zwłaszcza w rozdziałach 8 — 18 swych *Zasad ekonomji polityczněj* i *podatkowania* (przekład polski Kunatt'a, 1826, t. II), wyświecił działanie podatków na koszta wytworu, zaczém ceny przedmiotów wprost albo pośrednio niemi dotkniętych. Dzieło jego wszelako, wbrew tytułowi, nie zaprząta się wcale naczelnemi zasadami urządzenia podatków, rozbiorem pojedyńczych ich rodzajów, ich wykładu i wykonania.

Sismondi i Mill zwrócili uwagę na ciężar podatków względnie do niższéj klasy ludności, żyjącéj z zarobków, i wprowadzili żywioł *socjalny* do zagadnień skarbowych.

J. St. Mill wzbogacił nawet rzeczywiście naukę trafnemi uwagami co do przymiotów i przywar podatków bezpośrednich i pośrednich, i streścił udatnie prawidła, które winny przewodniczyć prawodawcy przy ustanowieniu przedmiotu i wymiaru ostatniego rodzaju podatków.

Wyrozumiałym sądem o potrzebie i istocie danin państwowych, tudzież poglądami bezstronnemi i oględnemi na *niektóre* ważniejsze kategorje podatków i kredyt państwa, korzystnie wyróżnia się od reszty ekonomików francuskich Rossi w 4-m tomie swego *Cours d'économie politique* (nowe wyd. z r. 1863) w $^3/_4$ częściach poświęconym zagadnieniom skarbowym.

Zaliczamy także do tego wyłącznie ekonomicznego kierunku ogólne dzieła opatrzone nadpisem *Science des finances*, których treść nazwy téj jednak nie usprawiedliwia. *Essai sur la seience des finances*, Gaudillot'a (1840), mimo kilku oryginalnych myśli, i niezłego przedstawienia porządku gospodarczego w skarbowości (*comptabilité*) francuskiéj jest niefortunną próbą; poprzednie Ganilh'a *Essai politique sus le revenu public* (1806, tłum. Skarbka 1818), jest zbiorem historycznych i porównawczych poglądów na skarbowość angielską i francuską, wraz z uwagami o podatkach *in abstracto* traktowanych; tegoż autora *De la science des finances* (1825)— pismem stronniczém i okolicznościowém.

Wreszcie Garnier'a *Traité des finances* (1862) przełożone w rękopiśmie przez Witolda Moszyńskiego, cechują: 1) dowolne i na ża-

dnych podstawach naukowego podziału nie osnute uporządkowanie treści; 2) łatanina powierzchowna zestawionych aforystycznie prawideł podatkowania i bardzo pobieżny rozbiór pojedyńczych rodzajów podatków; 3) pominięcie lub dotknięcie niewyczerpującemi uwagami technicznych kwestij skarbowych pierwszéj wagi; 4) wreszcie obok braku wszelkiego syntetycznego poglądu na skarbowość, zadawniałe wyobrażenia o kredycie państwa.

II. Prawdziwa, umiejętna teorja skarbowości, a zwłaszcza finansów, wyrobiła się w Niemczech, którzy bez najmniejszéj wątpliwości prześcignęli na tém polu wszystkie inne narody. Następcy i uczniowie Ad. Smith'a znaleźli w literaturze odnośny zapas treści uciułany przez kameralistów i teorję gotową, którą trzeba było przerobić i odświeżyć zasadami ekonomiki.

Jednocześnie powstała tu i rozwijała się umiejętność zbiorowa o państwie i jego zadaniach. Nauka prawa państwowego i filozofja prawa w początkach XIX-go stulecia odżyły pod wpływem ogólnéj filozofji. Zresztą skarbowość była przedmiotem zajęcia teoretyków ekonomiki z urzędu, i musieli oni obeznawać z jéj zasadami przyszłych urzędników, tak jak to już oddawna czynili z nauką zarządu wewnętrznego. Stąd pod wpływem praktycznéj i teoretycznéj potrzeby zarazem, utworzyła się z kameralistyki i nowych poglądów na podatki, wyprowadzonych na jaw przez Ad. Smith'a, nauka „środkująca między czystą teorją (ekonomiczną częścią rozbioru danin i kredytu państwowego), opierającą się na przypuszczeniach i pomijającą wszelkie szczegóły—a rutyną, która tylko naśladuje to co widziała w zupełnie odmiennych okolicznościach lub zbyt pochopnie podnosi pojedyńcze doświadczenia do ogólnego znaczenia."

Pierwszy wykład tak pojętéj nauki skarbowości, —która założyła sobie wykazać, jak można, przy pomocy skazówek ekonomiki i na podstawie znajomości urządzeń istniejących w różnych krajach, zaprowadzić ulepszenia w dotychczasowym ich składzie, nie narażając państwa na radykalne przeobrażenia i wstrząśnienia,—znajdujemy w dziele dwutomowém J a k o b'a *Die ,Staatsfinanzwissenschaft theoretisch und praktisch dargestellt und durch Beispiele aus der neuern Finanzgericht der europäischen Staaten erlaütert. Halle 1821*, przełożoném na język francuski przez sławnego filozofa J o u f f r o y w roku 1840, drugie znacznie poprawione wydanie w r. 1837.

J a k o b określiwszy, w sławnéj przedmowie do tego dzieła, stanowisko i charakter nauki, tudzież stosunek teorji do praktyki, podniósł badania dotychczasowe do wysokości systematu, który uwzględnia słuszne wymagania ekonomiki co do sprawiedliwego i na rzeczywistych źródłach przychodów opartego roskładu danin, ale z drugiéj strony nie poprzestaje na ogólnym sądzie o ich działaniu na gospodarstwo narodowe, nie kusi się o idealną do-

skonałość, lecz pod hasłem: „badajmy wszystko co istnieje, zachowujmy co uznamy za dobre”—usiłuje podciągnąć rzeczywistość pod ramy układu umiejętnego. Odtąd otwiera się nowa era dla naszéj nauki, która przybiera znamię pozytywnéj i dogmatycznéj, nie przestając być krytyczną. Wprawdzie teorja Jakob'a, tak jak każdy początek, grzeszy jednostronnym dogmatyzmem, i nie urzeczywistnia założenia swego autora, jakiém miało być pogodzenie zasad naukowych z praktyką. Naprzód zbywało jéj na tak pożądanéj przez samego autora znajomości urządzeń wielu krajów, z powodu iż statystyka opisowa leżała jeszcze odłogiem, zwłaszcza statystyka zamożności krajowéj i jéj źródeł; nadto umysł autora nie umiał przezwyciężyć mniemanéj trudności, jaką zastosowanie ogólnych zasad przedstawiało w państwach niemieckich, które głównie miał na oku, zwłaszcza, gdy w nich zachowały się zabytki prawodawsta średniowiecznego, sprzeczne z duchem swobody, który wiał z nowéj filozofji XVIII wieku i jéj uzupełnienia przez Kant'a, uważającego państwo za zakład dla zabespieczcnia praw jednostki. Stąd wadliwy podział treści na 3 części: 1) rozbiór istoty przychodów państwa, jakiemi być powinny w każdém państwie, jak je winien urządzić prawodawca, mając przeważnie na widoku, aby ciążyły porówno na wszystkich gałęziach dochodu narodowego; 2) nauka o roschodach państwa; 3) o sposobach wprowadzenia w wykonanie środków uchwalonych przez prawodawcę czyli o właściwym zarządzie finansowym,—gdzie autor rostrząsa oszacowanie źródeł dochodów podatkowych, prawidła poboru podatków, ustrój i czynności organów skarbowych przy każdéj gałęzi przychodu, wreszcie rachunkowość i kasowość. Roskład taki ma tę niedogodność, że rozrywa to, co w rzeczywistości nierozłącznie i razem istnieje. Trudno pojąć naturę jakiegokolwiek podatku, jeżeli się nie zna środków wynalezienia przez szacunek przedmiotu, na którym jest oparty, i nie wie jak bywa pobierany i kontrolowany. Nadto Jakob błędnie wsunął roschody między czystą teorję przychodów i *zarząd* niemi: trzeba bowiem przedewszystkiém znać zakres trwałych i przemijających potrzeb państwa, kosztów ciążących na wszystkich i na pojedyńczych obywatelach w miarę ich udziału w korzystaniu z zakładów państwa, na teraźniejszém i przyszłém pokoleniu. Mimo to, praca Jakob'a rospoczęła szereg prac rozwijających daléj jego zasadniczą myśl: że należy system nauki zbliżać do układu czynności służby skarbowéj rzeczywistéj,—stała się punktem wyjścia dla teorji praktycznéj skarbowości.

W r. 1824 hr. Fryderyk Skarbek ogłosił swój *Rys ogólny nauki finansów*, przeznaczony wprawdzie tylko na użytek jego słuchaczy w b. Uniwersytecie warszawskim. W pisemku tém więcéj szematycznie ułożoném, które mimo to, znajomi z poglądem autora na całość nauki, znajdujemy tenże sam układ co u Jakob'a, obok tego wszakże dążność chwalebną,

do jego uproszczenia przez zastosowanie naczelnych pojęć skarbowości do prawd ekonomiki. Podział podatków na produkcijne i konsumcijne jest niezawodnie ważnym nabytkiem i pierwszeństwo jego należy się polskiéj umiejętności. Z drugiéj strony jednak razi zbyteczna chęć *mechanicznego* tylko powiązania systematu z układem ekonomiki. Autor wynajduje dla zachowania utartych w téj nauce szematów, np. dochody ciągnione z cyrkulacji obok dochodów z produkcji i zużycia bogactw. Tymczasem tylko produkcja i ostateczny jéj rezultat, dochód narodu w różnych przejawach, stanowi ciągle odznaczające się źródło zasiłków regularnych skarbu. Pożyczki czerpane są w kapitałach, t. j. owocach produkcji, i zaliczanie ich do cyrkulacji trąci nazbyt poglądem merkantilistów, dla których obieg papierów i obligów skarbowych był główną rzeczą i skazówką ożywionego ruchu pieniężnego, a stąd jak mylnie wnioskowali, powiększonego ogólnego bogactwa.

Fulda *Handbuch der Finanzwissenschaft* (*1826*), nadał nauce właściwszy ład, zaczynając od roschodów państwa i pomnożył dział o kredycie uwagami nad pojedyńczemi rodzajami operacij kredytowych skarbu, które Jakob przedstawił był dorywczo. Wszelako samodzielne opracowanie teorji kredytu państwa, w związku z gospodarstwem narodowém, w sposób wzorowy i wyczerpujący, jest zasługą Nebenius'a, którego mistrzowska monografja *Der oeffentliche Credit* (*1820*) zjednała téj gałęzi poszukiwań znamię samoistnéj części nauki skarbowéj.

Cechą dotychczas wymienionych pism, jest dogmatyzm abstrakcijny i przewaga wywodów dedukcijnych, mimo zapowiedzi Jakob'a, że teorja winna się kształtować, obok rezultatów przez ekonomistów wyświeconych, na zgłębieniu i poznaniu urządzeń istniejących. Należało wypełnić próżnię, jaka dzieliła jeszcze owe wymagania teorji prawodawstwa skarbowego od warunków jéj przeprowadzenia w życie, i powiązać teorję z praktyką ściśléj jak dotąd, uczynić z niéj umiejętność prawdziwie administracijną.

Dokonał tego, a przynajmniéj znacznie posunął naprzód to zadanie, b. minister skarbu królestwa wirtembergskiego, doświadczony praktyk baron Malchus, autor pomnikowego dzieła *Handbuch der Finanzwissenschaft und Finanzverwaltung* (*1830* r. w 2-ch tomach) od którego zaczyna się *3-ci okres utrwalonéj samodzielności nauki.* Naprzód wprowadził on do rozbioru zasad teoretycznych o przychodach państwa ciągły krytyczny przegląd odnośnych instytucij i zdań poprzednich pisarzy, przez co pobudził do poszukiwań historycznych i statystycznych tych, którym zbywa na sposobności lub chęci zajmowania się ogólną teorją. W II-m tomie, który niewłaściwie zatytułował nauką o *zarządzie skarbowym*, kiedy pierwszy docieka najwłaściwszych źródeł przychodu państwa i sposobówześrodkowania ich,—któreby nie stały obywatelom na przeszkodzie w staraniach o ich cele

i zamiary,—po raz pierwszy naukowo rozebrał urządzenia właściwego porządku budżetowego, kasowego i rachunkowego, oraz naukę o organizacji władz skarbowych, i zwrócił uwagę na niezbędne posługiwanie się statystyką i historją skarbowości. Od czasu Malchus'a, rozbiór skarbowości przestał być powiązaniem zasad abstrakcijnych o pewnéj części objawów gospodarstwa państwowego, które dawały się wyprowadzić aprioristycznie z rezultatów ekonomiki, i wszedł na drogę, jaką dotychczas posuwa się teorja. Odtąd porządkuje ona wyprowadzone wnioski z materjału, jaki dla niéj przygotowuje umiejętny opis urządzeń skarbowych pewnego kraju, połączonych w całość zasad prawem uświęconych, oraz dokładna znajomość przeszłych i teraźniejszych stosunków ilościowych przychodów i roschodów państwa.

Obok właściwéj teorji skarbowości jako wyniku przygotowanych poszukiwań na tém polu, prawo skarbowe i statystyka skarbowości, zaczynają się rozwijać i znajdują swój wyraz w oddzielnych pracach, do których wkrótce przejdziemy. Prace te dążą do *porównawczego przedstawienia instytucij skarbowych państw nowożytnych i wskazania, obok spólnych im cech, różnic będących wyrazem stopnia rozwoju, na którym znajdują się badane pojedyńcze skarbowości, aby stąd wyprowadzić prawa istnienia i dalszego postępu wszystkich harmonijnych pierwiastków gospodarstwa państwowego.* Innemi słowy, od czasu Malchus'a dopiero może być mowa o *umiejętności skarbowéj* jako zbiorze teorji, praw i statystyki skarbowości. Naturalnie że do tego kresu nie doszliśmy jeszcze, bo nic doskonałego stworzyć od razu nie można. Ale ta ważna zdobycz praktycznego męża stanu i zarazem myśliciela posłużyła za przewodnika następcom jego.

Krytycznie zbadał dotychczasowy stan nauki, rozgraniczył jéj pole od ekonomiki i uzasadnił ogólny charakter nowożytnych przychodów państwa S c h ö n w cenném dziełku *Grundsätze der Finanz. 1832 eine kritische Entwickelung.* Jestto wykład ważniejszych i spornych przedmiotów pod formą luźnych studjów, więcéj jednak wartych jak grube tomy.

Dogmatycznie streścił rezultaty teoretyczne swych poprzedników i wzbogacił je własnym wybornym rozbiorem wszystkich znanych rodzajów przychodów i roschodów—R a u w trzeciéj części swéj trylogji ekonomiczno-politycznéj, która w dwóch oddziałach doczekawszy się 6 wydań od r. 1832, *w jednym ciągu dała poznać całość nauki*, zniosła subtelne odcienie „teorji prawodawstwa" i „zarządu skarbowego," i utorowała drogę do organicznego pojmowania skarbowości, jako procesu gospodarczego. Niezawodnie *Grundsätze der Finanzwissenschaft* Rau'a mają jeszcze wiele słabych stron: nie pojmuje w nich autor gospodarczéj działalności państwa, jako wielkiego pojedyńczego gospodarstwa, które w związku wymiany usług, jednoczy w sobie

siły wszystkich innych gospodarstw w kraju, które zużytkuje na korzyść całego kraju. Brak ten, spowodowany zacofaném zapatrywaniem na wytwórczość rodzajów pracy, nie dozwala autorowi zespolić, jak tego pragnął, skarbowości z ekonomiką, nauką o wszystkich pojedyńczych gospodarstwach, o ile te zostają w zakresie wymiany, zaznaczonym przez właściwe granice kraju i narodu.

Spotykamy się tu często z dawnemi i obalonemi wyobrażeniami prawa państwowego niemieckiego w przedmiocie regaljów, i autor chciałby pogodzić wiele rzeczy niegdyś żywotnych i usprawiedliwionych, z wymaganiami postępu, który je usunąć poleca. Zawsze jednak dzieło to, ze względu na swą wyczerpującą treść i bogaty materjał w przypiskach, podniosło pracę Rau'a do rzędu najsumienniéj napisanych dzieł wykładowych, które obejmują treść nauki, opracowaną z jednakową dokładnością we wszystkich jéj szczegółach.

Jasny i wyczerpujący, lubo nie najgłębiéj uzasadniony rozbiór roschodów państwa, utrwalił odnośną część teorji i dał popęd do głębszych ekonomicznych nad nią poszukiwań, właśnie przez to, że autor łącząc systemat roschodów z dwiema zasadniczemi formami bytu i działania państwa, z jego ustrojem i zarządem, starał się wpleść w ten rozbiór zagadnienia ekonomiczne, obchodzące dobrobyt kraju, i wykazać użyteczność zakładów, na które państwo łoży zasoby z danin, z udziału jednostek powstałe.

Główněj jednak zasługi Rau'a należy szukać w jasnéj systematyce przychodów państwa, za pomocą któréj podciągnął niejako rzeczywistość pod ramy naukowego układu. Dzieląc źródła finansowe, t. j. trwałe podstawy dochodu państwa, na dobra prywatnie posiadane, regalja, opłaty szczególne i podatki, odtworzył przeróżne rubryki budżetów państw europejskich, a jednocześnie przyczynił się do uznania przez mężów stanu kierujących skarbowością téj prawdy, że teorja uwzględniająca praktykę, jéj rozumowania i różne pobudki czasu i miejsca, zasługują na wiarę. W krajach niemieckich, urzędnicy skarbowi dotąd żyjący kształcili się i kształcą głównie na książce Rau'a (tak jak dawniéj kształcili się na Justi'm); w niektórych państwach przyjęto jego podział przychodów państwa za szemat budżetów. W przypiskach historycznych i statystycznych, rozszerzanych w każdém nowém wydaniu, Rau zestawił niemal wszystkie rezultaty osiągnięte przez innych pisarzy, zgłębiających monograficznie, lub nawet dopadkiem tylko, pojedyńcze zagadnienia skarbowe, i ułatwił przez to niezmiernie krytyczne i źródłowe zajmowanie się przedmiotem, dodając doń bodziec i zachętę ożywionym wykładem. Umiał też spożytkować dla teorji przepisy prawodawcze różnych krajów w przedmiocie rachunkowości, kasowości i całego technicznego porządku w zała-

twianiu czynności, nadając cechę naukową temu, co nawet Malchus uważał jeszcze za prawidła empiryczne.

OKRES III.

Najnowszy kierunek teorji i związek jéj z prawem i statystyką skarbową.

Mimo te zalety i zasługi, które następca Rau'a—Stein streszcza najlepiéj następującemi słowy: że jest to dzieło „w całości swéj zrozumiałe, w szczegółach jasne, w dane i przypiski bogate, które zjednało nauce skarbowéj zupełne uznanie, jako organicznéj części nauki o państwie," — wypadało uzupełnić jego niedostatki, a mianowicie:

1) rozwinąć stosunek państwa, jako gospodarza zbiorowego, do pojedyńczych gospodarstw prywatnych i wykazać właściwe znaczenie usług, w oddawaniu których narodowi przez państwo, skarbowość pośredniczy,—uzasadnić zatém skarbowość, jako niezbędne dopełnienie gospodarstwa krajowego, dotąd przeważnie widzianego ze stanowiska składających je gospodarstw prywatnych;

2) wskazać nietylko *najlepsze możliwe urządzenia* skarbowe *in abstracto* w państwie,—bądź co bądź, oderwaném tylko w myśli,—ale zarazem *zasady istniejących* w rożnych krajach ustaw i czynności odnośnych. Nie dość bowiem wytknąć ideał i drogę do niego prowadzącą; sumienna teorja, jeśli ma się stać potęgą w życiu, winna wymierzyć tę drogę i jéj długość—czego nie uczyni, jeżeli nie zna kolei, jakie pod wpływem różnych warunków miejscowych, skarbowość pewnego kraju przebiegała, i nie potrafi obliczyć doniosłości wpływu wywartego na nią przez instytucje prawne, zwyczaje i pojęcia narodów. Naprzód bowiem rozdział zasobów wytwórczych i przeznaczonych na zużycie, i charakter głównych gałęzi produkcji krajowéj, następnie utrwalone w pewnym narodzie pojęcia prawne i obyczajowe, wreszcie samo położenie teritorjalne kraju i jego klimat,—że pominiemy tysiączne inne różnice dzielące narody,—uniemożebniają jednakowe i dla wszystkich czasów wzorowe urządzenia. Dumny i pełen poczucia indiwidualnéj swobody Anglik, nie znosi podatków bezpośrednich, nałożonych na jego ogólny dochód lub majątek w stopie postępującéj, i wzrastającéj wraz z zamożnością,—zwłaszcza jeżeli ten podatek ma być nałożony po długich zwiadach i przez urzędników skarbowych, przetrząsających jego tajemnice domowe. Za to dwa razy tyle gotów zapłacić w podatkach pośrednich, spożywczych, a nawet zbytkowych. Liczyć na takie podatki od przedmiotów

wytwórczego spożycia i używania, w republice ubogiéj i przy demokratycznych urządzeniach, byłoby złą rachubą. Tak samo podatek zaregulowany do wyrobu wódki i innych trunków, bardzo racjonalny w Szwecji lub Norwegji; we Włoszech i innych państwach południowych jest niepraktyczny, albo też musi być inaczéj urządzony, bo tam klimat i zwyczaje mieszkańców nie sprzyjają spożyciu mocnych trunków. Należało więc dojść do zrozumienia owych różnic i odrębności, które wymagają w praktyce modyfikacji zasad, ogólnie głoszonych przez czystą dogmatyczną teorję, następnie zaś poznać owe odrębne urządzenia i warunki ekonomiczne, obyczajowe i prawne, jakiemi są otoczone, dla utworzenia sobie ogólnego pojęcia o całéj skarbowości tego lub innego kraju. Z tych indiwidualnych typów dopiero mogła się złożyć teorja prawdziwa, życiowa.

1) Co do pierwszego zadania, przyszła w pomoc badaczom skarbowości zwłaszcza w Niemczech, nowsza ekonomika, która zerwawszy z tradycijnemi podaniami—względem państwa i jego stosunku do jednostek, prywatnie gospodarujących, głoszonemi przez pisarzy francuskich, — uczyła że państwo, zamiast ścieśniać zabiegi indiwidualne o dobrobyt i zabierać bez korzyści dla jednostek ich zasoby, wspiera owszem te zabiegi, przez samo istnienie zakładów zabespieczających życie i majątek obywateli od napaści zewnętrznych i pokuszeń bezprawnych innych obywateli wewnątrz kraju; a wychowaniem za pomierną cenę, bezpłatnemi i dostępnemi dla każdego pomocami rozwoju umysłowego, jak zbiorami naukowemi i artystycznemi, przyczynia się do pomnożenia liczby światłych i wykształconych gospodarzy i wytwórców. Tak pojęte państwo świadczy jednostkom zarabiającym i wytwarzającym ważne i *warte* wynagrodzenia usługi, nie czyha, jak ongi fiskus rzymski, na owoce przemysłu i zapobiegliwości prywatnych, lecz wprost przeciwnie, otacza swą opieką i nadaje prawną sankcję czynnościom gospodarczym prywatnych, a uzupełniając takowe rządnie prowadzonym wytworem dóbr obdarzonych powszechną wartością, samo ze swemi zakładami wchodzi w ogólny proces gospodarstwa narodowego.

Dawniéj już zasłużony statystyk i ekonomista Hoffman zwrócił był uwagę ogółu na tę niezbędność ekonomiczną państwa i wpłynął na oględniejszy i sprawiedliwszy jak dotąd sąd ekonomistów w téj mierze, przez popularną i pod wielu względami nieporównaną monografję: *Die Lehre von den Steuern mit besonderer Beziehung auf den preussischen Staat (1840)*, we wstępnych uwagach, któremi poprzedza rozbiór podatków, należący skądinąd do specjalnéj literatury téj gałęzi skarbowości.

Następca Rau'a, na polu czystéj teorji, Umpfenbach, umiał spożytkować te nabytki nowszéj nauki gospodarstwa narodowego, i łącząc z niemi głębszym poglądem nacechowane zapatrywania na istotę i zadanie państwa

nowożytnego, skreślił w r. 1860 w 2-ch tomach, p. n. *Lehrbuch der Finanzwissenschaft*, wykład zasad całego gospodarstwa państwowego, o wiele wyższy od prac poprzednich. Polot cokolwiek idealny i dziwna niechęć do praktyki,—od któréj teorja, zdaniem autora, powinna się oddalać, widząc jak tamta nie zważa na jéj postęp i postępuje sobie wbrew jéj radom, — nie przeszkodziły mu jednak ustalić kilku nader ważnych prawd teoretycznych. Wykazuje on np. że państwo, gospodarując zasobami obywateli zebranemi przez daniny, jest właściwie tylko pośrednikiem między potrzebami spólnemi narodu i możnością zaspokojenia ich przez jednostki, że zatém najważniejszém i zasadniczo najlepszém źródłem finansowém muszą być *podatki* i *szczególne opłaty*. Ostatni zwłaszcza rzęd przychodów, uzyskał samodzielność i prawdziwą teoretyczną doniosłość dopiero od Umpfenbach'a, który sformułował istotę opłat szczególnych jako częściowego zwrotu kosztów, łożonych przez państwo dla pewnych obywateli, więcéj jak dla ogółu,—i określił przez to ich stosunek do podatków, które wszyscy obywatele obowiązani są uiszczać, jako spólnie interesowani w ogólnych kosztach zakładów i urządzeń państwa. Nadto Umpfenbach posunął daléj naukę o *kredycie państwa*, dotąd przez teorję uważanym jako nadzwyczajny środek wybrnięcia z kłopotów wytworzonych przez anormalne położenie skarbowości, i podniósł ten przedmiot do rzędu zagadnień *stałych* w nauce, wykazując że pożyczki państwa i środki kredytowe bynajmniéj nie są dla państwa nowożytnego wyjątkiem godnym potępienia, a co najwięcéj usprawiedliwienia koniecznością niezwykłą; lecz przeciwnie, stanowią *normalny* środek gospodarczy, przedsiębrany dla roskładu gospodarczych ciężarów, z postępem czasu wzrastających, między pokolenia żyjące i przyszłe, które z nich korzyść odnoszą i do ich ponoszenia przyczyniać się winny. Wprawdzie pogląd ten, teorja nowsza zawdzięcza głównie pracom Dietzl'a i Wagner'a, którzy badaniami nad istotą kapitału narodowego i kapitału państwa, tudzież nad działaniem długów, ich skutkami, wykazali ścisły związek między gospodarstwem narodowém i skarbowością w tym względzie istniejący.

Zasługa Umpfenbach'a na polu teorji skarbowości leży w tém, że umiał osiągnięte rezultaty spożytkować dla nauki i wpleść w systemat, który chociaż pragnie zerwać z rzeczywistością i nieraz zbyt rażącemi barwami kreśli jéj niedostatki, ostatecznie jednak uzasadnia odmienny kierunek, w jakim dzisiejsza skarbowość rozwija się w porównaniu z dawniejszą, i jest odbiciem tego kierunku. Najdosadniéj wyraził to autor nowym i z wielu względów trafnym p o d z i a ł e m ź r ó d e ł przychodowych państwa na *organiczne*, z istoty tego państwa wynikające, t. j. podatki i opłaty szczególne, i *mechaniczne*, przekazane przez dawniejszą skarbowość, które państwo póty tylko zatrzymuje, póki nie przezwycięży trudności związanych

z całkowitém urzeczywistnieniem pierwszych. Za takie mechaniczne, choć dzisiaj jeszcze niezbędne źródła, uważa *dobra państwa* i to co zowie *przywilejami fiskalnemi*,—lubo niesłusznie zalicza do tych ostatnich niektóre formy podatków, jak np. podatki od spadków, od zysku z kopalń prywatnych; a z drugiéj strony pragnie, aby przedsiębierstwa takie jak mennica, poczta, telegraf,—które co najmniéj wracać muszą koszta wyzysku, jeżeli nie mają być ciężarem dla ogółu,—prowadzone były ze stratą podług zasady opłat szczególnych.

Dzieło H u h n'a *Finanzwissenschaft oder volksthümliche Darstellung der Lehre vom Staats-und-Gemeindehaushalt* (*1865*), usiłuje pod przystępną formą rospowszechnić teoretyczne wnioski i zdobycze Umpfenbach'a, którego jest kompilacją,—lubo wbrew zasadniczéj myśli, jaka przewodniczyła podziałowi źródeł przychodowych na organiczne i mechaniczne, rostrząsa naprzód nieistotne czyli mechaniczne, a potém właściwe państwu nowożytnemu czyli organiczne.

Ze strony ekonomiki,—która jak dotąd widzieliśmy, pomijała skarbowość jako całość gospodarczego i gospodarnego działania władzy zwierzchniéj w państwie, lub dopatrywała się w pojedyńczych jéj urządzeniach tylko stron ujemnych i widziała w niéj ścieśnienie dobrobytu narodów,—pierwszy krok do zbliżenia uczynił w najnowszym czasie S c h ä f f l e przez słynną swą rosprawę: *Die Konkurrenz der Organe der Staatsgewalt* (*w Czasopismie tybingskiém dla nauk państwowych za r. 1864*). Pojmuje on i usprawiedliwia państwo jako odrębny, a dla wszystkich innych gospodarstw —związanych wymianą wytworów pracy i jéj podziałem w gospodarstwo społeczne ludzkości lub narodu — niezbędny czynnik wytworu i spożycia takich dóbr ekonomicznych, którychby drogą przemysłowego i na zysk obliczonego wytwarzania przy swobodnéj konkurencji wytwarzać nie można,—bo koszt ich wytwarzania, w stosunku do ofiar łożonych przez ogół, byłby zbyt wielki. Badanie ustroju i czynności państwa z téj strony nie wyłącza bynajmniéj rozbioru jego z innych, politycznych i prawnych punktów widzenia, ale je uzupełnia, i *sprawdza* rezultaty, przez dotychczasową umiejętność państwa osiągnięte. Wchodzą one tém samém w układ ekonomiki i usuwają uprzedzenia i nieporozumienia jakie ta nauka w poglądzie na państwo i jego odrębne gospodarstwo zrodziła. Pomienione uwagi Schäffle rozwinął systematycznie w drugiém wydaniu podręcznika swego ekonomiki, *Das gesellschaftliche System der menschlichen Wirthschaft* (*1867*), gdzie w części poświęconéj gospodarstwom zbiorowym (*Gemeinwirthschaften*), wykłada w osobnym rozdziale istotę gospodarstwa państwowego w obszernem znaczeniu, rostrząsa rodzaje potrzeb spólnych i dóbr zaspokajających takowe, a przez organa państwa wytwarzanych, kapitał właściwy temu i innym rodzajom wytworu przez państwo dokonywanego, majątek i mienie państwa, pracę organów państwa

i jéj wynagrodzenie, wreszcie odsłania w zupełnie nowy a ekonomicznie uzasadniony sposób, przymioty i wady centralizacji i samorządu, ocenia obrady nad budżetem i udział reprezentacji w gospodarstwie państwa.

2) Co do drugiego,—zbliżenie teorji do praktyki i tego co Francuzi mylnie zowią „sztuką skarbowości,"—ile że każda specjalna wiedza o czynnościach ludzkich, a zatém i skarbowość, musi mieć podstawę umiejętną,—zawdzięczamy głównie pismom poświęconym historji prawa i statystyce skarbowéj, które przygotowały treść i umiarkowały zbyt idealne zapędy teorji dogmatycznéj. Dopiero postęp odnośnych badań utorował drogę do *pozytywnéj* umiejętności skarbowéj, takiéj jak ją dzisiaj pojmujemy, która prowadzi daléj i udoskonala wnioski czystéj teorji, zbudowanéj na premisach ekonomiki i *ogólnych zasadach* prawa państwowego, ale jednocześnie stara się pojąć i umiejętnie odtworzyć odrębny charakter i *typy* skarbowości istniejących i do *tego* charakteru zastosować wymagania i postulata teorji.

Powiedzieliśmy już, że pojedyncze kraje nie mogą w jednakowym stopniu i w jednym czasie przeprowadzić urządzeń skarbowych uznanych za doskonałe przez teorję, i że rozmaite miejscowe warunki moralne i materjalne, klimatyczne i obyczajowe, stoją na przeszkodzie takiemu zrównaniu rzeczywistych stosunków pod jedyną modłę. Jeżeli jednak teorja ma zachować znamię dociekania związku przyczynowego i istoty faktów istniejących, a przytém okazać się praktyczną przewodniczką dla rządów i ludów, powinna zdać sobie dokładną sprawę z tego co było i jest w danych warunkach: nie powinna się łudzić trudnościami jakie napotyka w urzeczywistnieniu ideału, ani naginać rzeczywistych odrębności i usprawiedliwionych idealnych kształtów do prokustowego łoża swego systematu. Skazówki, jakie teorja daje dla przyszłego rozwoju urządzeń, uwzględniać powinny odmienne i *nieuchronnie różne* położenia pojedyńczych państw. Inaczéj stanie się zawodnym przewodnikiem i wzbudzi niechybnie niechęć ku sobie mężów stanu i obywateli, w dzisiejszym stanie państwa powołanych do coraz większego udziału w życiu publiczném. Ale z drugiéj strony umiejętność musi wyprzedzać i kierować praktykę.

Otóż mimo rozmaitość istniejących w różnych krajach danin, organów skarbowych i przyjętych prawideł kontrolowania i szafunku zasobami skarbu, istnieją pewne zewnętrzne cechy, w których odsłania się spólny im wewnętrzny charakter różnych skarbowości, łączący je w wielką jedność, dostępną wprawdzie tylko dla oka i umysłu nawykłego do pojmowania całości mimo zaciemniających jéj rysy szczegółów. Objawiają się one w mniéj lub więcéj jednakowych rękojmiach i jednym duchem tchnących przepisach prawa państwowego, odnośnie do porządku we wpływach i roschodach; w dążności—właściwéj dziś wszystkim oświeconym rządom i zgromadzeniom ustawodawczym—ujęcia dochodu obywateli, ja-

ko odradzającego się wciąż źródła zamożności, w sposób najdogodniejszy dla ich rozwoju, dla skarbu zapewniający stałe zasiłki, za pośrednictwem zbioru dopełniających się wzajemnie podatków; w niewątpliwéj wreszcie *solidarności rządzących i rządzonych*, jaką w państwach europejskich zawiązuje *kredyt publiczny*, który zmusza te państwa do ujednostajnienia środków poręczających jego utrzymanie. Wykryć i sformułować ową zasadniczą jedność spółczesnych urządzeń skarbowych, po usunięciu z nich stron przypadkowych i szczegółów które rozwój prawa krajowego i chwilowe potrzeby wytworzyły; poznać przyczyny zboczenia od owego typu ogólnego, oraz środki przywrócenia go, tudzież śledzić za tém, jak to co nauka czysto-dogmatyczna uznała już dawniéj za słuszne i rozsądne powoli, staje się rzeczywistością, — oto zadanie *porównawczo-krytycznéj nauki skarbowości*.

Z zadania tego wywiązał się w znacznéj części S t e i n w swym *Lehrbuch der Finanzwissenschaft* (1860). Autor założył sobie głównie rozebrać tylko przychody państwa nowożytnego, a w szczególności podatki i pożyczki. Resztę zagadnień traktuje o tyle, o ile stanowią one wstęp do właściwéj nauki finansów,—chociaż w dotkniętéj mimochodem dziedzinie budżetu i rachunkowości potrafił zagadnienia te wyzwolić z charakteru warunkowości prawideł empirycznie ustanowionych i związać je naukowém pojęciem ogólném *ładu wewnętrznego*, domowego niejako w skarbowości (*Staatshaushalt*); posunął przeto daléj w tym punkcie poszukiwania Malchus'a i Rau'a. Rozbiór zarówno elementarnych pojęć jak szczególnych rodzajów podatkowania nie ma sobie równego w całéj odnośnéj literaturze, ile że osnuty jest na porównawczym wykładzie prawodawstw europejskich i ich rozwoju, który zostawał, tak jak wszystkie urządzenia państwa, pod wpływem praw rozwoju socjalnego, t. j. stosunków jakie między obywatelami zawiązują interesa posiadania i mienia ([1]). A lubo traktatowi o organizmie władz skarbowych można zarzucić że zbyt niewolniczo krępuje się pojęciem finansów, jako przychodów państwa i ciał samorządnych, i pomija inne czynności organów skarbowych, jednak poruszona tam myśl o tychże ciałach jako odrębnych *finansowych* działaczach, uzupełniających gospodarstwo samego państwa, dała podnietę do badań nad gospodarstwem samorządném,— dotychczas wprawdzie mało posuniętych, co tłumaczy się brakiem danych statystycznych i zaniedbaniem tego przedmiotu przez naukę stanowionego prawa administracijnego.

([1]) Ob. moje artykuły w Czasopismie prawniczo-politycznėm krakowskiém na rok 1865 i 1868, tudzież Załęskiego „O stosunku ekonomiki do moralności i do prawa” w Ekonomiście z r. 1867, I, 257 i Okolskiego „O instytucjach miejskich” tamże, str. 165.

Dotychczas poznane prace dotyczą ogółu zagadnień stanowiących naukę teoretyczną skarbowości. Literatura pojedyńczych kwestij lub całkowitych działów nauki nie może nas teraz zaprzątać. Za to wypada nam poznać choć pobieżnie co dokonano na polu

b) Historji prawa i statystyki skarbowości.

α) Że rozumowany wykład powszechnych dziejów skarbowości ma ogromną doniosłość dla teorji i pojedyńczych życiowych zagadnień w pewnych chwilach i pozwala dopiero mężom stanu i uczonym oprzeć na konkretnéj podstawie wnioski praktyczne o tém co w danym wypadku uczynić należy,— wiedziano już przed Adamem Smith'em. Ale takie dzieło, mimo potrzeby niezbędnéj, dotychczas nie istnieje. Wymagałoby ono niezmiernéj erudycji i znajomości faktów i przeobrażeń, które wpływały na przychody, roschody i kredyt państw pojedyńczych, a nie są znane dla braku źródeł, rozrzuconych po całym świecie lub wcale nie istniejących. Właściwa statystyka skarbowości powstała dopiero wraz z zaprowadzeniem budżetów i jawności w całym zarządzie skarbowym państwa, t. j. nie wcześniéj jak od końca przeszłego stulecia, kiedy w roku 1781 słynny Necker przełożył Ludwikowi XVI swoje sprawozdanie (*Compte rendu*) i wykazał w niém zasoby Francji z jednéj, a potrzeby z drugiéj strony, przyczyniając się do utrwalenia metodycznego przeglądu i porządku w roschodach i przychodach. Trudno więc było,—zwłaszcza gdy i rachunkowość państwa w opłakanym znajdowała się stanie, a dokumenta odnośne pokrywała tajemnica, - dociec wątku wydarzeń i odtworzyć ich przebieg w czasach dawniejszych, pomijając już to, że nie wszystkie państwa były znane piszącym o skarbowości w przeszłém stuleciu. Dane zbierane w tym względzie przez ambasadorów francuskich w krajach gdzie ci byli uwierzytelnieni, są wielce niedokładne; odnoszą się one tylko do niektórych spółczesnych urządzeń, mianowicie do podatków. Skorzystał z nich Adam Smith w V éj księdze Bogactwa narodów, ale późniejsze poszukiwania wykazały ich niedokładność.

Nadto sprawy skarbowe, jakkolwiek wówczas niesłychanie ważne, odmiennym trybem kształtowały się w różnych krajach,—i *owéj jedności zasadniczej*, którą wytworzyła rewolucja francuska, nie było wcale. Tém mniéj znaleść było można umysły dostatecznie przysposobione teoretycznie do ujęcia ogromnego mnóstwa szczegółów i przeróżnych instytucij w jedną całość i rospoznania w nich pewnego, właściwego krajom pojedyńczym lub całym epokom układu. Dopiero w naszém stuleciu nauka stanęła tak wysoko, że adeptom swym dozwala odtwarzać, ze źródeł mozolnie odgrzebywanych, obraz całéj skarbowości i to pojedyńczych tylko epok. Umiejętna historja skarbo-

wości była więc dawniéj niemożebną, lubo nie zbywało na chęci do jéj obrobienia. Turgot np. podczas swego urzędowania, gorliwie zajmował się myślą wynalezienia dziejopisa dla skarbowości francuskiéj; chciał za to wyznaczyć nagrodę niejakiemu Roubaud, któremu to zadanie powierzył. Zamiar ten nie przyszedł do skutku.

Wiadomości na tém polu zbierane przez historyków z powołania, w ogólnych dziełach, poświęconych dziejom powszechnym lub pewnego kraju i epoki, są niedokładne lub jednostronne, albowiem dziejopisarze zbyt mało dotychczas poświęcali trudów i uwagi sprawom ekonomicznym w ogóle. Wyjątek należy uczynić dla pisarzy angielskich, jak np. Macaulay, Hallem, Hume; dla Sismondi'ego we Francji, a z niemieckich historyków dla Ranke'go i Raumer'a. Eichhorn w pomnikowéj swéj *Deutsche Staats- und Rechtsgeschichte*, kreśląc rozwój wszystkich instytucij prawnych, zebrał wiele danych o przychodach państw niemieckich, lecz miał na uwadze głównie ich prawną stronę.

Dla państw starożytnych,—których skarbowość przedstawia odrębny typ gospodarstwa, opartego przeważnie na zewnętrznych zasiłkach i majątku ludów podbitych i na dobrach nieruchomych,—posiadamy wyborny i skończony obraz odnośnych urządzeń republiki ateńskiéj, skreślony w r. 1817 w dwóch tomach przez znanego filologa Böckh'a, p. n. *Staatshaushaltung der Athener*, 4 księgi, w których obok szacownych poszukiwań nad pierwiastkami bogactwa ludu Attyki i jego stosunkami rolniczemi, handlowemi i przemysłowemi, nad monetą i domowém gospodarstwem, znajdujemy wyczerpujące przedstawienie roschodów i przychodów zwyczajnych i nadzwyczajnych skarbu, władz zawiadujących skarbowością i środków używanych do jéj kontroli.

Wiekopomne pisma Niebuhr'a poruszyły wiele zagadnień i odsłoniły charakter najdawniejszéj skarbowości rzymskiéj, tém dokładniéj, że sławny ten romanista, zanim został historykiem, był urzędnikiem skarbowym.

Na epokę republiki rzucają pewne światło odnośne rozdziały Mommsen'a i historyków publicznego prawa rzymskiego, najlepiéj wyłożonego w książce Woller'a.

Epoka Cesarstwa, która wydoskonaliła system podatków z jednéj, z drugiéj zaś strony do potwornych rozmiarów doprowadziła wydziercze gospodarstwo fiskusa, znalazła przedstawicieli w Gibbon'ie i Serrigny'm— *Droit public et administratif romain* (1863) i w pracach Gosen'a umieszczonych w tybingskiém czasopismie państwoznawczém „o majątku państwa rzymskiego pod względem prawnym i o prawie fiskusa."

Ogólnego obrazu skarbowości rzymskiéj, któryby odpowiadał wymaganiom pragmatycznéj historji, opartéj na źródłach sumiennie i krytycznie zba-

danych, brak dotąd. Jedyna próba w téj mierze H e g e w i s c h'a *Historischer Versuch über die römischen Finanzen* (1807), obejmuje wprawdzie wszystkie epoki aż do upadku zachodniego cesarstwa, i pod względem formalnego i wyczerpującego roskładu treści na rozbiór organów skarbowych, roschodów i przychodów, tudzież źródłowego sposobu przedstawienia, wywiązuje się niezgorzéj z zadania; za to jednak niekrytycznie przyjmuje za prawdziwe wydarzenia, podane przez Liwjusza i innych pisarzy, których wiarogodność prace Niebuhr'a zachwiały. W drugim tomie *Economie politique des Romains* filologa D u r e a u d e l a M a l l e (1840), poświęcono oddzielny rozdział daninom i przychodom państwa rzymskiego, lecz bez porządku następstwa chronologicznego ich rozwoju i ze zbytecznemi wywodami polemiczno-filologicznemi, które ani dla ekonomiki, ani dla nauki skarbowości, nie dają pożądanych i jasnych rezultatów.

Skarbowość wieków średnich gorzéj jeszcze jest obrobiona. Zasłużony dla nauk państwowych i obok prac swych historycznych, poświęcający się im dziejopis H ü l l m a n n, w dziełku swojém *Deutsche Finanzgeschichte des Mittelalters* (*1805*), zebrał skrzętnie wiadomości o dobrach ziemskich i patrimonjalnych, daninach, cłach i różnych dochodach Rzeszy, ale tylko do końca XIII wieku, t. j. po czas, kiedy obok skarbowości ogólnéj Rzeszy, wraz z jéj rosprzężeniem, powstają drobne, udzielne, w pojedyńczych teritorjach. C i b r a r i a w VII éj księdze swego opisowo-statystycznego (mniéj więcéj w pojęciu *Staatskunde*) obrazu wieków średnich, który nazwał ,,ekonomją polityczną'' tych wieków, ma głównie na uwadze małe państwa włoskie aż do XIV wieku.

Prawdziwie historyczne badania nad skarbowością pewnego kraju posiadają głównie literatury: francuska i angielska. O ile w teorji Francuzi zalegli pole nauki i nie zdobyli się na wyczerpujący wykład, o tyle znowu należy im oddać słuszność, iż starali się poznać pochód urządzeń skarbowych własnego kraju, lepiéj niż jakikolwiek inny naród. Bogate materjały zebrane przez F o r b o n n a i s'go ([1]) i F r o u m a n t e a u — *Secret des finances de la France* (1550 — 1581) spożytkowało grono uczonych, zajmujących się wydawnictwem słynnéj *Encyklopedji* D i d e r o t'a i d'A l e m b e r t'a, z któréj w r. 1784 wyłączono słowa, odnoszące się do skarbowości i utworzono z nich oddzielną trzytomową *Encyclopédie méthodique des finances*,—najdokładniejszy dykcjonarz dla praktyki urzędników skarbowych i oświadomienia obywateli ze szczegółami zawikłanéj skarbowości przedrewolucijnéj, czyli t. zw. „dawnego porządku rzeczy publicznych" (ancien régime), szacowny zbiór danych, jakiego żadna inna literatura nie posiada.

Dane te odnoszą się tylko do owych czasów, napiętnowanych bezmiernym nieładem w kontroli i rachunkowości publicznéj, mnóstwem wydzierczych

([1]) Obacz wyżéj.

danin wewnętrznych, ceł i opłat, zabójczych dla bogactwa krajowego, które—wraz z bezrządem w poborze ich przez dzierżawców i krzyczącą niesprawiedliwością przywilejów podatkowych, służących klasom wyższym—stanowią zupełnie odrębną epokę skarbowości francuskiéj, epokę I-szą. Zakończyła ją, jak wiadomo, rewolucja 1789 r., burząc stos napiętrzonych sprzeczności i gwałtów, wprowadzając natomiast układ podatków bezpośrednich, który stał się punktem wyjścia dla praktyki i teorji skarbowości nowczytnéj.

Epokę tę do r. 1786, kiedy nasiona przewrotu państwa i towarzystwa już dojrzały, przedstawił, posiłkując się zebranemi dawniéj źródłami—w ściśle chronologicznem następstwie faktów i w sposób zasługujący na zupełne uznanie—Bailly (w r. 1830 w 2ch tomach) p. n. *Histoire financière de la France, depuis l'origine de la Monarchie jusqu'à la fin de 1786*. Dzieło to zasłużyło się i *statystyce* skarbowości, wykazując przez załączoną pod koniec tablicę redukcij wartości dawnych monet na franki, iż ciężary jakie nakładały rządy przeszłości, w porównaniu z wielkiemi następstwami reorganizacji całego państwa, bynajmniéj nie były tak małe, mimo zmienionych potrzeb państwa jednolitego i o wielekroć potężniejszego, jak się zdawać mogło z cyfr ujawnionych przez Necker'a w końcu przeszłego wieku.

Znany filantrop Monthion, którego przed rewolucją łączyły stosunki powinowactwa z urzędnikami i ministrami skarbu, skreślił w r. 1812 uwagi nad zarządem celniejszych z pomiędzy nich, i podał oprócz życiorysów, udatny zarys polityki skarbowéj Colbert'a, Law'a, Turgot'a, Necker'a, Colonne'a (*Particularités et observations sur les ministres des finances les plus célèbres en France*). Epoka więc przedrewolucijna skarbowości posiada bardzo dokładnych dziejopisów i nie wiele pozostawia do życzenia.

Nie można było powiedzieć tego o następnéj aż do najnowszego czasu. Bresson przeprowadzając daléj plan Monthion'a, dopełnił życiorysów ministrów skarbu aż do r. 1828 w swéj *Histoire financière de la France*, (2 tomy 1843); lecz licha ta kopja—i do tego plagjat z Monthion'a odnośnie do dawniejszych czasów,—nie oparta na źródłach wiarogodnych i urzędowych dokumentach, nie wywiązała się bynajmniéj z zadania poważnéj i systematycznéj historji skarbowości francuskiéj. Zamiast sądu o instytucjach, bawi się autor w anegdoty i osobistości.

Próżnię tę zapełnił dopiero w r. 1866 Boiteau w drugim tomie bardzo sumiennego swego dzieła *Fortune publique et finances de la France*, gdzie treściwie lecz wiernie kreśli rozwój przychodu i prawa budżetowego i rachunkowego, oraz koleje jakie przechodził kredyt publiczny od Zgromadzenia Urządzającego 1789, za czasów Konsulatu, I-go Cesarstwa, Restauracji i Monarchji lipcowéj, aż po dziśdzień. Szczególniejszą uwagę poświęca autor dziejom skarbowości najnowszéj i bezstronnie ocenia epokę II-go Cesarstwa.

Nie można tego powiedzieć o większém dziele N e r v o—*Etudes historiques sur les finances françaises*, którego dotąd wyszło 3 tomy, obejmujące dawne czasy, Rewolucję, Cesarstwo i Restaurację. Autor widocznie naprzód powziął myśl wychwalania *quand même* polityki skarbowéj napoleonidów.

Podobnie jak francuska, rospada się s k a r b o w o ś ć a n g i e l s k a w dziejowym swym rozwoju na dwa główne okresy. Pierwszy od najdawniejszych czasów anglo-saksońskich, i po zdobyciu wyspy przez Normanów, do rewolucji 1688, która wzmacniając i ustalając potęgę parlamentu, zmieniła system przychodów do owego czasu stanowiących dziedziczny i niezależny od parlamentu dochód króla. Drugi od tego czasu znamionuje się użyciem i nadużyciem kredytu państwa, i wyłania z siebie obecny układ źródeł przychodowych, oparty przeważnie na podatkach konsumcijnych, ustaleniu podatków i roschodów, oraz dzisiejszą formę budżetu.

Dzieje skarbowości angielskiéj, szkockiéj i irlandzkiéj, napisał w r. 1781 S i n c l a i r: *History of the public revenue of the british empire*—nader gruntownie, źródłowo i z wyższym poglądem. W trzech tomach stanowiących to dzieło, które doczekało się trzech wydań i rozgłośnéj na lądzie stałym używa wziętości, autor rostrząsa z wielką dokładnością, przy pomocy cyfr czerpanych z najlepszych źródeł, epokę 1-ą; daléj historję skarbowości za Wilhelma III, Anny, Jerzego I, II i III; początek i rozwój długu ustalonego, poddając obszernemu rozbiorowi politykę skarbową Pitt'a; zastanawia się nad ogółem zasiłków państwa w końcu XVIII stulecia, nad długami państwa w ogóle, i w obszernych a nieocenionych dodatkach daje materjał z którego korzystał. Jest tu nawet rodzaj teorji finansów (*Analysis of the sources of public revenue*), w któréj—mimo bardziéj historycznego i statystycznego zestawienia różnych źródeł przychodu, z jakich rozmaite państwa kiedykolwiek korzystały, jak rozbioru ich zasadowego—przebija się już wpływ Ad. Smith'a, nieraz nawet wyraźnie cytowanego. Sinclair dołączył do 3 go wydania z roku 1803 mnóstwo dokumentów objaśniających text, obrobił z predylekcją—łatwą zresztą do pojęcia, gdy zważymy na stanowisko autora jako członka parlamentu,—dzieje nowsze skarbowości angielskiéj i długu publicznego, niesłychanie wzrosłego za rządów Pitt'a i walki przeciw rewolucji francuskiéj, od okresu Wilhelma III zaczynającéj się; dołączył też do swéj pracy spis wszystkich znanych mu pism, zarówno okolicznościowych jak teoretycznych, o zagadnieniach skarbowych, wydanych aż do końca XVIII-go wieku po angielsku, francusku i niemiecku. Mimo rozstrzelonego układu tego dzieła, należy je uważać za najlepszą historję i statystykę angielskiéj skarbowości, aż do końca wieku ze-

szłego ([1]). Dało ono podnietę do badań nad najciekawszą i najbardziéj pouczającą skarbowością w swiecie, ile że odbija się w niéj, lepiéj jak w każdéj innéj, postęp od urządzeń średniowiecznych, prostych i niedołężnych, do wspaniałego zbioru środków finansowych, opartych na olbrzymim kredycie i swobodzie konstytucijnéj kraju, którego bogactwo przewyższa zasoby innych, a prawo publiczne słusznie uchodzi za mądrość pisaną i przewodnika dla prawodawcy i publicysty, tak jak *corpus juris* dla cywilisty i sędziego. Od czasu Sinclair'a zaczęto uprawiać statystykę odnośnych urządzeń, dokładniéj i staranniéj jak w innych krajach, i niewątpliwie dzieło jego zachęciło Francuzów i Niemców do poszukiwań historycznych na tém polu.

Hiszpański zakonnik P a b l o P e b r e r usiłował w r. 1833 dopełnić pracę Sinclair'a, kreśląc w dwutomowém dziele, przełożoném w 2-ch wydaniach na język francuski przez Jacobi'ego p. n. *Histoire financière et Statistique générale de l'Empire britanique*, w 1-m tomie przebieg przychodów, roschodów i wzrost długu W. Brytanji od najdawniejszych czasów aż do r. 1831; w 2-m — *zasoby* nietylko *państwa i jego osad*, ale i *narodu*, stan jego przemysłu i kredytu, — a to w celu okazania, iż bogactwo Anglji dozwala jéj spłacić w większéj części przynajmniéj olbrzymi dług 800 milj. f. st., który zdaniem autora, paraliżuje rozwój kraju i jest przyczyną wielu klęsk. W tymże tomie dopełnia historję skarbowości do r. 1839, w miarę dalszych, spółczesnych mu wypadków, i uzasadnia oryginalny swój projekt skupienia długu przez podatek majątkowy,—projekt który gdyby był wykonany, sprawiłby przewrót w całym układzie państwa, wzniesionym przez wieki, i podkopałby byt i los setek tysięcy obywateli. Całe dzieło Pebrer'a, skierowane do téj konkluzji, odznacza się nieraz stronnością i brakiem zmysłu historycznego,—i chociaż text opowiadania, w żywych barwach i zwięźle prowadzonego, autor przeplata 149 tablicami statystycznemi wielkiéj wagi dla ekonomisty i męża stanu, to jednak ustawiczne wracanie się do utopji, która nim owładnęła, przerwy i zboczenia w toku dziejów, nie korzystnie oddziałały na formę i porządek dzieła, — pomijając już to, że założenie jego jest całkiem niepraktyczne, a myśl przewodnia mrzonką.

Historja następnych lat nie była oddzielnie traktowaną, przynajmniéj odnośnie do całéj skarbowości i przez pisarzy krajowych. Za to ważny przyczynek pod tym względem stanowi znakomita, w roku 1866 wydana, *Geschichte der Steuern des brittischen Reichs* doświadczonego bawar-

---

([1]) Pod statystyką rozumiemy przedstawienie obecnego stanu urządzeń odnośnych.

skiego urzędnika V o c k e'go, która mimo zapowiedzi w tytule zawartéj, obejmuje w sobie krytyczny i umiejętny przegląd, oraz wykład rozwoju wszystkich źródeł przychodowych państwa W. Brytanji, aż do najnowszych czasów. Pierwsza i *ogólna* część, jakkolwiek zajmuje ledwie $^1/_5$ tego utworu, zaznajamia nas jednak dostatecznie z dalszym przebiegiem przychodów i roschodów W. Brytanji od r. 1843—66, uzupełnia dzieje długu państwowego i streszcza naturę i doniosłość wielkich reform Peel'a i Gladstone'a. Szczegółowy przebieg i kształcenie się prawa budżetowego i kontroli znajdujemy wyczerpująco traktowane w mistrzowskich odnośnych rozdziałach G n e i s t'a *Das englische Verwaltungsrecht*, (*2-e wyd. z r. 1867*), gdzie historję połączono z wykładem istniejących urządzeń.

Skarbowości innych państw,—jakkolwiek rozwój ich, zwłaszcza austrjackiéj, obfituje w ważne skazówki dla teorji,—nie doczekały się dotąd dziejopisa. Odnośne pisma nie sięgają poza pojedyńcze epoki; uwzględniają zwykle jedną tylko stronę skarbowości i do przedmiotowego wykładu faktów dodają indiwidualne uwagi autora o różnych reformach chwilowych, które uważa za właściwe. Wypada jednak uznać za celniejsze i prawie wolne od tych zarzutów prace: T ę g o b o r s k i e g o *Des finances et du Crédit public de l'Autriche* (1843—2 tomy) i R i e d l'a *Der brandenburgisch-preussische Staatshaushalt in den beiden letzten Jahrhunderten* (1866),—szereg monografji przedstawiających skarbowość pruską w czasie panowania elektorów brandeburskich i królów: Fryderyka I, Fryderyka Wilhelma I, Frydyreka Wielkiego, Fryderyka Wilhelma II i III, aż po r. 1806. Autorowie późniejsi z dziedziny badań skarboznawczych, którzy umiejętnie przedstawiają obecny układ skarbowości pojedyńczych państw, zazwyczaj też poprzedzają swój przedmiot rysem historycznym, lub też splatają wykład istniejących urządzeń z ich powstaniem i przebiegiem.

β) Badania naukowe nad p r a w e m s k a r b o w o ś c i, mogły powstać dopiero w prawdziwém państwie nowożytném, i po ustaleniu się zasad zgodnego z ustrojem państwa i prawnemi jego wynikłościami i orzeczeniami — zarządu skarbem, opartego na *ustawie skarbowéj* czyli rok rocznie ponawiającéj się zakreślonéj granicy władz i organów wykonawczych w skarbowości, oraz na ich odpowiedzialności przed organami władzy prawodawczéj i niezawisłą władzą kontrolującą ich rachunkowe czynności. Badania te zatém datują właściwie od czasu wyrobienia norm i zasad pewnych, regulujących działanie organów w obrębie ustaw i dopełniających je prawomocnych rosporządzeń i od czasu jak samodzielna umiejętność prawa administracijnego, głównie we Francji wykształcona, obok praktyk właściwych sądów, zaczęła sama być źródłem norm orzekających trwa-

ły stosunek administracji, jako podmiotu oddzielnych praw i obowiązków względem obywateli i vice-versa, zaczęła sama wpływać na kształcenie pojęć i zasad prawnych odnośnych. Dlatego też, lubo oddawna istniały przedstawienia opisujące pojedyncze urządzenia skarbowe w pewnych krajach, to opisy te—nie nacechowane ładem ustanowionym przez ustawy skarbowe w następstwie roschodów i gałęzi przychodów, lecz dowolnie zestawiające owe urządzenia i rospatrujące je wedle innych jak prawne kriterjów,—nie zasługują na miano prac odnoszących się do *prawa skarbowości.* Należy je zaliczyć do opisującéj statystyki skarbowości, t. j. téj części *politografji* (demografji według Rümmelin'a i Załęskiego) ([1]), czyli *nauki znajomości państwa*, która nie dociekając praw istnienia urządzeń państwowych i uważając je jako fakta obecnego stanu, ogranicza się na ich wystawieniu metodycznem, a innym naukom politycznym pozostawia wnioski i wywody i rozumowaną systematykę, wedle właściwych im punktów zapatrywania.

Z drugiéj strony, prawo skarbowości pewnego kraju wtedy tylko może być naukowém odtworzeniem układu istniejących w nim urządzeń skarbowych, gdy się posiłkuje wnioskami teorji skarbowości i zastosowuje jéj prawdy względnie wzajemnéj łączności wszystkich funkcij i gałęzi skarbowości; gdy używa podziału i pojęć zasadniczych co do istoty roschodów, przychodów, kontroli i t. p., odnosząc do tych pojęć urządzenia, jakie—podług ich prawnéj łączności i systematu zakreślonego przez ustawy skarbowe danego kraju—zestawia i bada. Innemi słowy postęp *nauki prawa skarbowości* zależy zarówno od ustalenia zasad państwowo-prawnych, względnie zawiadywania zasobami państwa, przy spółudziale organów władzy, jak od postępu teoretycznych poszukiwań nad skarbowością. Wpływ ostatnich tém jest ważniejszy, a pomoc niezbędniejsza, iż obie gałęzie umiejętności, teorja i prawo skarbowości, mają spólny przedmiot,—z tą różnicą, iż pierwszéj chodzi o ujęcie bezwzględnéj istoty, zadania urządzeń skarbowych i o wskazanie co być *powinno* w państwach nowożytnych *w ogóle*, kiedy drugie, zastosowane do indiwidualnego ustroju państwowego, i wynikających zeń zasad prawnych pewnego kraju, wykazuje co *może* być dokonaném i ulepszoném w danych instytucjach, bez zamącenia *legalnego ładu*, określonego przez ustawy skarbowe lub zwyczaje konstytucijne i maxymy postępowania administracijnego przez praktykę wyrobione. Aby jednak zebrać materjał do swych badań i przerobić go wedle nadmienionych kriterjów teoretycznych, nauka prawa skarbowości opierać się musi na wiadomościach

---

([1]) Patrz Ekonomistę 1868, r. I, str. 124 i n.

nagromadzonych przez naukę opisującą i przedstawiającą, bez dalszych i głębszych poszukiwań, obecny stan urządzeń skarbowych czyli część politografji, poświęconą instytucjom skarbowym, jako faktom. Korzysta też ze statystyki skarbowéj, która ujawnia za pośrednictwem cyfr rezultaty oddziaływania instytucij skarbowych na bogactwo krajowe, zwyczaje i obyczaje, i pokazuje np. jaki jest stopień obciążenia pojedyńczych gałęzi przemysłu krajowego przez podatki; które okolice kraju ponoszą łatwiéj ten ciężar, i obdarzone są większą siłą podatkowania od innych; jakie wpływy np. wywarł podatek od trunków na spożycie i moralność mieszkańców; jak stopa odsetna, przyjęta dla pożyczek państwa, oddziaływa na przyciąganie rosporządzalnych w kraju i zagranicą kapitałów, na wartość papierów publicznych na targu pieniężnym i t. d.

Wszystkie te prawnicze wiadomości i badania, stanowią konieczny warunek dla naukowéj uprawy prawa skarbowości obszernie pojętego, *jako rozumowany wykład istniejących rękojmij ustawowych, przepisów technicznych o prowadzeniu gospodarstwa państwowego i wreszcie samych pojedyńczych rodzajów przychodów i roschodów danego państwa, wytworzonych przez ustawy i prawomocne rosporządzenia.* Tam gdzie znajomość danych urządzeń i ich działania jest mało posunięta, lub gdzie zbywa na jasnych źródłach prawa odnośnego i ich obrobieniu przez *naukę prawa państwowego* w ogóle, nie może być mowy o prawie skarbowości; — nawet politograficzne przedstawienie danych urządzeń połączone tam jest z trudnościami i nie podniesie się nigdy do wysokości systematu prawdziwie naukowego. Dla tego też np. nie posiadamy dotychczas umiejętnego wykładu prawa skarbowości austrjackiéj. Wymaganiom takiego wykładu nie odpowiada jedyne dzieło w tym względzie D e s s a r'ego p. n. *Grundzüge der oesterreichischen Finanzgesetzkunde* (1855), w którém przedstawiony jest wiernie stan prawodawstwa odnoszącego się do organizmu, rachunkowości i kasowości, kredytu, danin państwa, i dodane objaśnienie historyczne i cyfry statystyczne; ale nie znajdujemy w niém zestawionych ogólnych rysów, cechujących, że tak powiemy, fizjonomję skarbowości austrjackiéj, a które zwykle znajdują swój wyraz w przepisach ustaw zasadniczych, w budżecie czyli projekcie ustawy skarbowéj. Niedostatki owe spowodował właśnie brak organicznéj przepisowości i rękojmij ustawowych, w jakim się znajdowała Austrja za rządów Bach'a. Nie można nazwać prawem skarbowości zbioru różnych przepisów, dekretów i przestarzałych zabytków udzielności krajów koronnych w formie raczéj podręcznika dla przyszłych urzędników skarbowych, jak dzieła naukowego, i trzeba było zachować mu miano „*znajomości prawodawstwa skarbowego*,” podobnie jak dotychczas

zowią wykładane na uniwersytetach austrjackich przepisy właściwéj administracji wewnętrznéj „Verwaltungsgesetzkunde."

Jeżeli prawo skarbowości ma rzeczywiście odpowiedzieć powyższemu swemu założeniu i stać się tém czém być powinno dzisiaj,—zastosowaną do potrzeb i warunków pojedyńczego państwa teorją, to:

1) pisarze, którzy się jego przedstawieniem zajmują, winni być specjalistami, t. j. urzędnikami w służbie skarbowéj, albo naukowo wykształconymi prawnikami, dokładnie obeznanymi z miejscowemi urządzeniami skarbowemi i warunkującemi dany układ skarbowości, danemi ekonomicznemi i statystycznemi. Najlepiéj wywiązują się z tego zadania doświadczeni i śledzący za postępem teorji zwierzchnicy, lub osoby, które przez stanowisko jakie zajmują w służbie skarbowéj lub rodzaj zajęć, mają sposobność i nawyknienie do objęcia myślą całkowitego ruchu przychodów i roschodów, i mogą sobie uprzytomnić obraz całego gospodarstwa państwowego, do czego znowu nieodzownym warunkiem jest wysokie wykształcenie teoretyczne i doświadczenie długoletnie;

2) sama treść i następstwo w rozbiorze urządzeń skarbowych trzymać się winna w zwykłych granicach budżetu i stosować do jego kategorij, podziałów,—wtedy i tam tylko zastępując je podziałami teoretycznemi, gdzie budowa budżetu jest wadliwa, systemat jego niejasny lub sprzeczny z prawidłami odnośnemi teorji.

W każdym razie tylko osoby obeznane z teorją i miejscowém prawodawstwem skarbowém, tudzież jego wykonaniem, *teoretycy praktyczni* jedném słowem, posiadają warunki i możność zajęcia się uprawą bądź politograficznego, bądź prawniczego przedstawienia układu istniejącéj skarbowości. Oni téż przeważnie kształcą, i rzec można, tworzą naukę prawa skarbowości, bez któréj znowu teorja staje się stekiem abstrakcij niepraktycznych i wybujałych i zamiast oświecać mężów stanu i obywateli powołanych do stanowienia praw *de lege ferenda*, z prawdziwą świadomością okoliczności warunkujących przeprowadzenie ogólnéj zasady, błądzi po manowcach lub czczych przestworach ideałów.

Prawo skarbowości angielskiéj, najdawniejsze i najbardziéj ze wszystkich wykończone, przedstawił w ścisłém znaczeniu tego wyrazu dopiero G n e i s t, w 1-m i 2-m tomach swego *Englisches Verwaltungsrecht* (1867), gdzie kreśli rozwój, obecny stan i prawne podstawy organizmu wykonawczego i materjalne prawa i obowiązki organów, w sferze przychodów, roschodów i kontroli, oraz udział parlamentu w ustawach i zarządzie skarbowym. Obraz ten jednak nie mógł być postawiony odrębnie w dziele poświęconém *całemu* prawu administracijnemu W. Brytanji, tém bardziéj że drugą a właściwą Anglji i dopełniającą skarbową część, *gospodarstwo samorządnych gmin*

i związków,—ze względu na specjalne cele odnośnych danin i ścisły związek z potrzebami, na których pokrycie daniny te są przeznaczone,—autor musiał wyłożyć w oddzielném i pomnikowém przedstawieniu samorządu: *Geschichte und heutige Gestalt der englischen Comunalverfassung* (1863—2 tomy).

Co się tyczy jednak samego zarządu skarbowego i samorządnego zawiadywania zasobami gmin, uprzedził Gneist'a i przedstawił urządzenia w sposób wyczerpujący, jakkolwiek praca jego sięga odległéj epoki,—wzmiankowany już B a i l l y, inspektor finansowy francuski, który w r. 1837 złożył owoce pracowitych i własnych poszukiwań, na miejscu dokonanych, w 2-tomowém i dziś jeszcze wybornéın dziele *Exposé de l'administration générale et locale des finances du Royaume-Uni de la Grande Bretagne et d'Irlande.* Doświadczony i trafnym sądem o niedostatkach i zaletach urządzeń angielskich odznaczający się, autor nie pilnuje się wprawdzie podziałów i pojęć prawa skarbowości w loiczném następstwie, które też dopiero najnowsze badania odnośne wyświecić mogły, ale wystawia ze zdumiewającą znajomością rzeczy i jasnością, powikłany szereg urządzeń dotyczących rachunkowości, kontroli prawodawczéj i kasowości, kreśli w 1-m tomie, początek i ówczesną postać ceł, podatków konsumcijnych, oraz podatków bezpośrednich, przedsiębierstw i dóbr skarbowych. Tom 2-gi poświęca rozbiorowi danin miejscowych czyli samorządnych; a z powodu iż, jak nadmieniono, nie można oddzielić od tych danin ich założenia i celu, t. j. zakładów administracij wewnętrznéj, która w Anglji prawie całkiem znajduje się w ręku korporacij i organów miejscowych, daje dokładne wyobrażenie o ówczesnym samorządzie, dokładniejsze przynajmniéj jak w wielu innych dziełach téj treści.

Niezmiernie pouczający rozdział czysto-statystyczny,—w którym usiłuje autor zbadać stosunek podatków do ogółu dochodu narodowego, wymierzyć ich rzeczywisty ciężar i porównawczo zestawia w tym celu lata 1815 i 1834,—zamyka pracę godną najwyższéj pochwały, tém bardziéj iż ją napisał Francuz, a Francuzi, jak widzieliśmy, nie pierwsze miejsce w badaniach skarboznawczych zajmują.

Z pism angielskich, które świadczą o teoretycznéj znajomości rzeczy, a zarazem cechują się bezstronnym i przedmiotowym sposobem wykładu, wypada wymienić małe i pod niewłaściwym tytułem, ale b. dobrze napisane dziełko statystyka i ekonomisty L e v i: *On taxation, how it is raised and expended* (O podatkowaniu, poborze i szafunku podatku) (1860), w którém autor, profesor prawa handlowego w *Kings College* w Londynie, daje swym słuchaczom treściwy obraz przychodów, roschodów, długu, prawa budżetowego, kontroli i rachunkowości państwa W. Brytanji.

Gospodarstwo gmin, parafij, hrabstw i samorządnych ciał w ogóle, z wielką sumiennością i *po raz pierwszy jako oddzielną całość* opracowali i przedstawili dwaj urzędnicy skarbowi belgijscy F i s c o i V a n d e r S t r a e t e n, wysłani przez swego zwierzchnika dla zbadania danin gminnych angielskich,—w szacowném sprawozdaniu, wydaném w książce p. n. *Institutions et taxes locales du Royaume-Uni* (1863, 2 wydanie).

Przykład Bailli'ego nie znalazł naśladowców we Francji, gdzie jednak prawo administracijne rozgłośnéj używa sławy, i niezawodnie, chociaż sami Francuzi ocenić tego nie umieją (Mohl), lepiéj jak gdziekolwiekindziéj bywa uprawiane. Nie posiadamy dotychczas żadnego wykładu prawa skarbowości francuskiéj napisanego przez krajowca; a L a f e r r i è r e i B a t b i e, najcelniejsi przedstawiciele prawa państwowego w nauce, ograniczają się w swych dziełach odnośnych na wykładzie systematu podatkowego. O Audiffret'cie mówiliśmy wyżéj.

Za to danėm było cudzoziemcowi — i to jednéj z najpierwszych gwiazd w plejadzie skarboznawczéj — pokazać Francuzom i światu całemu, co może umiejętność skarbowa niemiecka, łączącą w sobie wyrobiony i porównawczy pogląd na urządzenia różnych krajów z drobiazgową znajomością urządzeń cudzoziemskich i własnego kraju. Dzieło pierwszego spółczesnego *teoretyka praktycznego* skarbowości, barona K a r o l a v. H o c k *Frankreichs Finanzverwaltung* (1857)—(przekład franc. L e g e n t i l 1859),—które powstało, tak samo jak praca pomienionych belgijskich urzędników, z raportu urzędowego, jest arcydziełem i wzorem dla prac w dziedzinie opisowego, a zarazem prawniczego przedstawienia skarbowości danego kraju. Nie jest to bynajmniéj książka statystyczna jak mylnie utrzymuje Umpfenbach, ale przeciwnie, wykład wyczerpujący wszystkich urządzeń skarbowych, rozważanych jako fakta wykazujące potęgę państwa, jako instytucje publicznego prawa, wytworzonego przez wielką rewolucję. Układ mistrzowski,—polegający na tém, że się zaczyna od najdrobniejszych czynników i pierwiastków działania, przechodzi pojedyńczo jego przedmioty i źródła przychodowe, w kolei wskazanéj przez ustawy skarbowe, i otrzymuje w końcu wspaniały obraz środków i potrzeb państwa, żywą niejako całość gospodarstwa państwowego,—stał się skazówką dla późniejszych pisarzy, którzy podjęli się, za przykładem Hock'a, odtworzyć skarbowość własnego kraju. Takie przedstawienie nie jest prostém odbiciem, fotografją, „zatrzymanéj w biegu historji," w duchu dawnych statystyków i politografów, opisujących biernie to co zbierają, lecz umiejętném przerobieniem i syntezą rozlicznych urządzeń, zebranych w całość za pomocą prawdziwéj metody analitycznéj.

Tejże saméj metody użył Hock, i doszedł do takichże jeśli nie większych rezultatów, w najnowszéj swéj pracy *Die Finanzen und Finanzgeschichte*

der Vereinigten Staaten von Nord Amerika (1867). Uważał jednak za stosowne, i przeprowadził w niéj to, co u innych pisarzy służy za punkt wyjścia do badań nad prawem skarbowości: wykład szczególnych gałęzi przychodów, wedle kolei budżetowéj,—która zwykle odpowiada ich intratności, a zatém znaczeniu dla skarbu,—poprzedzony jest przedstawieniem zasadniczych przepisów ustaw konstytucijnych i postanowień organicznych co do prawa budżetowego i kontroli, a także obrazem organizmu i działania technicznego organów skarbowych, oraz udziału reprezentacji w zarządzie. Tak porządkując pasmo poszukiwań, wysuwamy naprzód cechy znamionujące państwowo—prawną indiwidualność kraju, którego skarbowość rozbieramy.

Podług takiego planu i z wielką sumiennością i obrobieniem szczegółów, przedstawił skarbowość W. Ks. Badeńskiego, b. minister skarbu tego kraju Regenauer, w dziele *Der Staatshaushalt des Grossherzogthums Baden* (1863), nader ważném i dla teorji, z powodu wykazania na przykładzie zasad konstytucijnego zawiadywania skarbowością,—którego rezultaty dobroczynne autor streścił w końcowym historycznym przeglądzie, wstecz po r. 1819, lat poprzedzających zebranie się pierwszego sejmu. Podobnież skarbowość bawarską przedstawił Stocar von Neuforn w *Handbuch der gesammten Finanzverwaltung im Königreiche Baiern* (2gie wyd. w 3ch tomach z r. 1864), książce, któréj głównym celem wprawdzie jest podręczny użytek dla urzędników skarbowych tego kraju, (gdzie istnieje najlepszy może zbiór podręczników dla każdéj gałęzi służby administracijnéj); mimo to, układ treści w niéj zawartéj odpowiada powyższym wymaganiom i obrobienie źródeł jest staranne i dostępne dla obeznanych z teoretycznemi zasadami nauki.

Jakkolwiek dużo jest dobrych podręczników traktujących pojedyncze urządzenia skarbowości pruskiéj, nie posiadamy jednak dotąd oddzielnego wykładu odnośnego prawa, prawdziwie naukowego. Niedostatek ten, więcéj formalny jak rzeczywisty, obficie wynagradza treściwe, a wyczerpujące przedstawienie intratnego majątku państwa, przychodów, roschodów i kasowości, w IV rozdziale 2-éj części 2-go tomu Rönne'go *Das Staatsrecht der preussischen Monarchie*,—do czego wypada dodać dla uzupełnienia obrazu: rozdziały 1-go tomu o władzy skarbowéj państwa i 2-go o ministerjum skarbu i podwładnych organach.

Hoffmann'a—*Das Württembergische Finanzrecht* (1857) nie zostało dokończone

γ) *Statystyka skarbowości*,—rozumiejąc przez nią prawidłowe poszukiwania nad rezultatami istniejących urządzeń, systematu podatkowego i kredytowych operacji państwa i prace któreby wykazywały cyframi, porównawczo,

o ile jedna skarbowość jest lepiéj prowadzona od drugiéj, przy zbliżonych warunkach zaludnienia, przemysłu, kredytu, wywozu i przywozu i t. p.,—jest jeszcze w kolebce. Nie brak zresztą danych, cyfr dla pojedyńczych państw nowożytnych, ile że bez perjodycznych sprawozdań o wpływie dochodów, stanie majątku i etatów, będących niejako sumieniem zarządu skarbowego, nie możnaby go nigdy regularnie prowadzić, a jawność całego ruchu pieniężnego stała się warunkiem *sine qua non* kredytu państwa, i co zatém idzie, całéj nowożytnéj skarbowości. Jako pomocnica teorji, statystyka skarbowości, która jest częścią *statystyki ekonomicznéj*, ma jednak jeszcze wiele do zrobienia.

Niedokończony szacowny zbiór materjałów Reden'a, w 1852 r. wydany p. n. *Allgemeine vergleichende Finanzstatistik oder vergleichende Darstellung des Haushalts und Abgabenwesen Deutschlands und des übrigen Europa*, przedstawia opisująco i z tablicami, skarbowości państw niemieckich (w 3-ch tomach). Zasłużony autor jednak nie zdawał sobie dokładnie sprawy z różnicy między politografją i statystyką. Smierć nie pozwoliła mu rosciągnąć poszukiwań do innych państw, ani dojść do właściwego kresu i celu zestawień porównawczych i wniosków ściśle *statystycznych*, stąd wyciągnąć się mających.

Wielki krok na téj drodze uczynił baron Czörnig, w znakomitém zestawieniu budżetu austrjackiego z r. 1862 z budżetami Anglji, Francji, Prus, Belgji, Bawarji, Holandji, Portugalji, Hiszpanji i tém, co zowią budżetem Rosji,— *Das österreichische Budget* (1862—2 tomy). Dzieło to w jednym roku doczekało się 3ch wydań, i w saméj rzeczy dokonało odrazu wiele w porównaniu ze szczupłą ilością zebranych odnośnych spostrzeżeń. Wykazało ono rzeczywistą wysokość wielu roschodów i przychodów, odrębnie lub wcale niewykazywanych w rachunkach i budżetach; sprowadziło przychody i roschody państw porównywanych w ostatniéj części II-go tomu do jednéj wartości, i wyjaśniło zachodzące między państwami różnice w rzeczywistém obciążeniu źródeł finansowych. Dla Austrji szczególniéj dopełniło ono wiele i dodało szczegółów nieznanych od czasów Tęgoborskiego. Historja długu austrjackiego najlepiéj jest tu przedstawiona.

Rezultaty i dane statystyczne o skarbowości w Hausner'a *Vergleichende Statistik Europas* (1864) nie zawsze są wiarogodne, a nieraz fałszywe,—co pochodzi z jednostronnych lub błędnych zasad teorji, które przyjął za podstawę do podziałów rubryk. Nierównie wyżéj stoi pod tym względem znane dzieło Kolb'a, którego niedawno wyszło 5-te wydanie.

Kończąc ten krótki przegląd literatury umiejętności skarbowéj,—w naszym kraju ledwie poczynającéj dawać znaki życia, byłoby niesprawiedliwością zamilczeć o zaczętéj i niesłychanie ważnéj pracy Henryka Rossman'a p. n. *Rys historyczny budżetu (w dawnéj) Polsce.* Jakkolwiek zakres, który sobie autor postawił, nie dozwala mu wyczerpać wszystkich stron urządzeń skarbowych i odtworzyć je jako całość,—rozwija on bowiem tylko kształtowanie się tego co Stein nazwał ładem domowym w skarbowości, — i lubo skutkiem przeszkód niezależnych od redakcji Ekonomisty, następne epoki jeszcze nie ukazały się na widok publiczny; to jednak wyszłe dotąd części rosprawy zwiastują nabytek niezmiernie cenny, nietylko dla piśmiennictwa krajowego, lecz i dla umiejętności w ogóle ([1]).

([1]) Zwracamy uwagę na ważny materjał, wydany w r. 1866 przez osobną komisję redakcijną przy b. Radzie Stanu (a dziś przy Komitecie Urządz.) istniejącą, w Zbiorze przepisów Administracijnych Kr. P. p. n: Przepisy budżetowe, oraz rys historyczny budżetów. Znajdujemy tu prawa i postanowienia budżetowe, w porządku chronologicznym zestawione, z okresu 1817—1865 r.

Red.

O ZNACZENIU

BASTIAT'A, CAREY'A I SUPIŃSKIEGO

W EKONOMICE.

(Dalszy ciąg, p. 1868, zesz. IV, V i VI, str. 161.)

2.

C A R E Y.

Odmienny od poprzedniego obraz przedstawia dzieło Carey'a, pod tytułem: „*Principles of social science*" (Zasady nauki spółecznéj) (¹). Jeśli w „*Harmonies économiques*" znika nam z przed oczu autor, a natomiast staje jego przekonanie, potęgą wymowy wdzierające się do naszego umysłu, to w dziele Carey'a, ściga nas na każdym kroku samochwalstwo autora, zdradzające niepohamowaną żądzę pozyskania rozgłośnego imienia myśliciela, niesłyszane nigdy przedtém opowiadającego rzeczy. Długie nieraz wywody wątpliwéj wartości, napuszone deklamacje, zbijania rozmaitych autorów, niesłuszne na nich napaści, często za słowa których nie powiedzieli, — nie mają żadnego innego celu jak zachwalenie samego siebie, wzniesienie sobie pomnika na gruzach systematów pobitych jakoby przeciwników. Gdy wyszły Bastiat'a „*Harmonies*," Carey wystąpił natychmiast z oskarżeniem, że to jest plagjat z jego dzieła; że Bastiat myśl jego—harmonji w spółecznym świecie—przystroił tylko inaczéj, i podał za swoją; że jedném słowem popełnił najhaniebniejszą kradzież literacką (²). Ile ten zarzut jest błahy i niesprawiedliwy,

(¹) Znam je w tłumaczeniu francuskiém pp. Saint-Germain-Leduc i Auguste Planche (Paryż 1861, 3 tomy in 8⁰). Istnieją téż przykłady tego dzieła na język niemiecki i ruski.

(²) Patrz w *Journal des Econ.* z r. 1850 za czerwiec (tom 26, str. 235), Compte-rendu sur les „*Harmonies*" par M. A. Clément, i list Bastiat'a do *J. des É.* w tomie I zbioru pism tego autora.

każdy może się łatwo przekonać porównawszy dzieła dwóch wspomnianych pisarzy i wyłożone w nich zasady. Myśl harmonji w świecie społecznym, będąca, jak to widzieliśmy, prostym wynikiem całego dzieła Bastiat'a, najenergiczniéj, z pewném nawet zaślepieniem w niém przeprowadzona, występuje u Carey'a jako frazes, jako czcze wyrażenie, któremu każde niemal słowo dowodzeń autora fałsz zadaje. Zresztą myśl ta nie jest wcale nową. Bastiat chce tylko na nią naprowadzić swoich czytelników, chce ich o prawdzie w niéj zawartéj przekonać; ale nie mówi nigdzie, iż ją pierwszy wypowiada, owszem utrzymuje że wszyscy ekonomiści z téj zasady wychodzą, lecz że jéj przeczą niekiedy dowodzeniami swemi. Sprostować te zboczenia uczonych, zapobiedz smutnym ich następstwom, — oto cel, jaki sobie zakłada Bastiat, budując swój systemat. Każdy jego sąd, każde zdanie zmierza do ustalenia owéj myśli, do jéj poparcia i utwierdzenia. O ile całość dzieła Carey'a zgadza się z zasadą harmonji w świecie społecznym — raz czy dwa razy wspomnianą w niém nawiasowo, o ile jéj odpowiadają inne zdania i wywody autora,— przekonamy się z następującego rozbioru.

W pierwszym zaraz rozdziale „*Science sociale*" Carey'a, natrafiamy na tyle sprzeczności i sofizmatów, iż w tym chaosie gubi się nasza uwaga. Jestto jednak wstęp tylko do właściwéj świątyni: autor mówi tu o systemie nauk, a daléj o przedmiocie nauki społecznéj i jéj metodzie, wreszcie o zasadzie głównéj całego dzieła, o kamieniu filozoficznym, mającym wszelkie trudności rozwiązać—o j e d n o ś c i p r a w. O wszystkiém tém słów kilka powiedzieć musimy.

Chociaż kwestja u s y s t e m a t y z o w a n i a n a u k obcą jest rzeczy którą się zajmujemy, warto się jednak przypatrzyć jak tę kwestję rozwiązuje Carey, tém bardziéj iż to da nam probkę jego loiki i ścisłości. Rospoczyna on stawieniem pojęcia umiejętności. Umiejętność (science), w ścisłém tego słowa znaczeniu, jest tylko znajomością faktów i praw natury; inne nauki mogą służyć do nabycia owéj wiedzy — umiejętności, są do niéj kluczem, ale nie są nią samą. Opierając się na tém założeniu, po dość ciemnych i zawiłych rosprawach, przystępuje autor do klasyfikacji nauk (umiejętności). Tu poraz pierwszy w niezmierne zdumienie wprawia nas brak najzwyczajniejszéj loiki, prostego zdrowego sądu. Buduje Carey drzewo umiejętności; drzewo to musi mieć naturalnie korzenie, i myślałby czytelnik loicznie, że korzeniami temi podtrzymującemi życie całego organizmu, są tu owe *narzędzia*, *klucze* umiejętności: spostrzeżenie, sąd, porównanie, rozumowanie, wreszcie wnioskowanie. Nie tak jednak rzecz tę pojmuje Carey: za korzenie drzewu swemu daje on: 1) siłę zwierzęcą; 2) siłę roślinną; 3) materję z jéj własnościami; przyciąganiem, podzielnością, bezwładnością, nieprzenikliwością; 4) siły mechaniczne; 5) siły chemiczne. Z tychto korzeni wyrasta pień—człowiek;

dusza, mówi Carey, jako niewidzialny pierwiastek, nie jest przedstawiona na tym obrazie (dziwna przeszkoda!).

Tu naprzód da się powiedzieć (wbrew zdaniu niektórych krytyków), że autor grzeszy nieznajomością najpierwszych prawd nauk przyrodzonych: Siły zwięrzęce i roślinne, czyli tak zwana *siła żywotna*, mająca działać na wytworzenie człowieka, jest anachronizmem w nauce. Dowiedzioną i przyjętą jest rzeczą że żadne inne siły prócz chemicznych i fizycznych nie istnieją w przyrodzie; na téj zasadzie opierają się wszelkie dzisiejsze badania w dziedzinie chemji organicznéj. Materji własnościami są mianowicie siły fizyczne i chemiczne, i tylko te siły, i wszystkie zarówno, nie zaś niektóre tylko — jak tego chce Carey, zbierając inne w oddzielne grupy. Pierwsze już zatém karty przekonywają nas że mamy do czynienia z autorem lubiącym rosprawiać o rzeczach mało znanych. Lecz idźmy daléj. Rozgałęzieniami pnia—człowieka są według Carey'a umiejętności. Dziwne to zaprawdę; lecz ciekawszém a jeszcze niemal dziwniejszém jest to, że autor dzieląc całe drzewo na stronę życiową i stronę materjalną *(côté vital et côté matériél)*, na pierwszéj mieści: biologję, zoologję, phytologję i *psychologję*, na drugiéj zaś chemję, fizykę i *nauki spółeczne.* Dla czego psychologja, któréj rozgałęzieniami mają być teologja i etyka, jest umiejętnością życiową, dla czego zaś nauki spółeczne są umiejętnością materjalną, — tego nie tłumaczy nam wcale autor, a jednak wyjaśnienie to byłoby nadzwyczaj pożądane, bo myśl sama, uznajemy to, jest oryginalnie nową.

W koronie drzewa, jako szczyt wszystkich umiejętności, pomieszcza Carey *natchnienie* i *przeczucie.* Natchnienie i przeczucie—mają być umiejętnością, nauką! Zaiste myśl ta również zupełnie jest nową, jest ona niezaprzeczoną własnością Carey'a.

Z pierwszych też zaraz kart, czytelnik wnieść może do jakiéj szkoły filozoficznéj autor należy. Jest on w zasadzie wyraźnym materjalistą. Frazes o duszy jest tylko czczą deklamacją, jak wszystkie inne mówiące o Bogu, o duszy,—dość zresztą częste w dziele Carey'a.

W obliczeniach swych i badaniach nie pyta autor wcale o potęgę ducha; mówi o niéj wtedy tylko, gdy sztucznie wywołanym efektem chce podziałać na czytelników. Zresztą przeczy jak najwyraźniéj, iżby w świecie inna jaka, prócz fizycznéj, działała potęga, i zaraz w pierwszym rozdziale dowodzi, iż jedne są prawa rządzące *materją*, czy ta jest rzepą, koniem lub człowiekiem; jednakie tedy są prawa świata fizycznego i *ludzkiéj spółeczności:* poznanie tych praw, i tylko tych, jest zadaniem n a u k i s p ó ł e c z n é j, która dla tego rozwinąć się nie mogła dotychczas, że zamiast zająć się rzeczywistością, zamiast zbadać owe prawa fizyczne, źródła wszelkiéj działalności ludzkiéj i wszelkich zjawisk spółecznych, szukała innych podstaw i błąkała

się po manowcach. „Nie postąpimy daléj kroku, mówi Carey (roz. I, § 7), póki nie przejmiemy się tą prawdą, iż prawa nauk fizycznych są również prawami nauki spółecznéj.”

Myśl ta — jedności praw bardzo się obecnie plącze w nauce. Niedaleko szukając, Supiński Józef, w swém dziele które późniéj rozbierzemy, również ją wypowiedział; nie jest ona przecież nową, nie jest Carey'a własnością, jak nie nową ani jego własną jest myśl harmonji spółecznéj. Co jest tylko nowego, to tak stanowcze i uparte jéj przeprowadzenie, tak dziwaczne zastosowanie i wnioski jakie w Carey'u napotykamy. Nikt z tych co ową myśl podnosili, nie wytrwał w jéj konsekwencjach; każdy zwykle zatrzymywał się tam, gdzie na widoczny fałsz lub śmieszność natrafił. Tak uczynił i Supiński jak to późniéj obaczymy. Carey nie cofa się przed największą niedorzecznością: prawo łączenia się tlenu z wodorem, lub inne t. p., chce wprost stosować do spółecznych stosunków i na niém się opierając dalsze wyprowadzać wnioski. Jakie stąd rodzą się dziwolągi, łatwo sobie wyobrazić.

W istocie bowiem, zastanowiwszy się nad rzeczą, musimy nabyć przekonania, że owa myśl jedności praw, w fizycznym i spółecznym działających świecie, jest płochą słów tylko igraszką. Chociażbyśmy wyszli z krańcowych zasad materjalistów Vogt'a, Molleschott'a lub Büchner'a, chociażbyśmy przyjęli że nic w świecie nie działa prócz fizycznéj siły, niczego nie ma prócz materji,—jeszcze i wtedy na powyżéj zacytowane zdanie Carey'a zgodzićbyśmy się nie mogli. Co najwięcéj powiedziećby można, że prawa rządzące społeczeństwem są dalszym ciągiem praw fizycznych, nigdy jednak niepodobnaby nam było utożsamić np. prawa powinowactwa chemicznego z tworzeniem się stanów w spółeczeństwie, jak to czyni Carey.

Prawem natury nazywamy zawsze jednaki, w tychże samych okolicznościach, sposób dokonywania się pewnego zjawiska, dla każdego tedy rodzaju zjawisk istnieje prawo osobne. Siła działać może jedna, lecz objawia się ona różnie,—inaczéj w spółeczeństwie ludzkiém, inaczéj w gwiazd systemie; inne są tedy prawa spółecznego bytu i rozwoju, inne krążenia planet, inne wydzielania się pary i tworzenia deszczu, gradu i śniegu, inne rośnięcia pszenicy lub żyta. Dla tego też badając spółeczne stosunki nie możemy tłumaczyć ich sobie prawami chemji—jak zjawisk praw chemicznych nie objaśniamy prawami fizyki; lecz powinniśmy wykazać, w jaki sposób dopełniają się różne zjawiska w spółeczeństwie, czyli wykryć prawa tém spółeczeństwem rządzące, każdego z osobna dowieść, nie spuszczając się na to lub owo z innemi podobieństwo. Bo i czegóż nauczyć, co znaczyć może takie twierdzenie jak np. stawione przez Supińskiego (Myśl ogólna fizjologji spół. str. 45). „Linja najkrótsza, linja prosta, będzie razem drogą prawdy i kąty „wpadnięcia i odbicia — zrównoważeniem wzięcia i dania, praw i obowiąz-

„ków.”? Jest to tylko przyrównanie dobre dla okraszenia mowy, lecz żadnego w nauce nie mające znaczenia. Najkrótsza odległość między dwoma punktami jest linją prostą, tak mówi matematyka; czy prawda jest zawsze drogą najkrótszą, tegoby dowieść jeszcze należało, temu wielu zaprzeczy trzymając się zasady, a nawet doświadczywszy, iż kłamstwo, fałsz, oszustwo i obłuda często najprościéj prowadzą do sławy, zaszczytów i bogacwa. Kąt wpadnięcia zawsze jest równy kątowi odbicia; ale czy zawsze prawo wyrównywa obowiązkowi? czyż nie widzimy monarchów co wszelkie prawa odejmują obywatelom, coraz cięższe na nich nakładając obowiązki?

Zdanie tedy Carey'a wyżéj przytoczone jest fałszywe; *prawa rządzące światem fizycznym i ludzką społecznością, są różne*,—przyznać to musielibyśmy, powtarzamy, choćbyśmy działania ducha nie przyjmowali wcale.

Jednóm z najlepszych miejsc w dziele Carey'a, jest ustęp mówiący o przedmiocie nauki. Autor słusznie powstaje na tych, którzy za przedmiot gospodarstwa społecznego stawiają bogactwo, lub raczéj człowieka, o tyle o ile on dąży do nabywania bogactwa, — którzy tém śamém chcą do jedynéj tylko sprężyny działalności człowieka odnosić wszelkie zjawiska społeczne ([1]). Twierdzi daléj, iż przedmiotem nauki jest człowiek rzeczywisty— myślący i czujący — stworzony na obraz i podobieństwo Boże, nie zaś ów w wyobraźni uczonych wylęgły i jednemu tylko uczuciu posłuszny. Jestto, powtarzamy, jeden z najlepszych ustępów; ale niestety, jestto znów tylko deklamacja, służąca do poniżenia innych a wyniesienia siebie, do zjednania serc wrażliwych czytelników, nie mająca zresztą dzieła związku. Carey sam w zarzucie innym wpada w błędy, mówi o wszystkiém, lecz bardzo mało o *człowieku* w rozumieniu powyżéj wspomnionego ustępu ([2]).

Co do m e t o d y, Carey twierdzi, iż jedyną metodą odpowiednią nauce społecznej jest *indukcja*, połączona z metodą matematycznéj analizy. I tego założenia znowuż pogodzić nie można z całością dzieła. Większa część dowodzeń Careya rospoczyna się systematycznie od rozważania bytu człowieka na bezludnéj wyspie, zatém od utopji, od pojęć aprioristycznych, i na tych się opiera. Wszystkie niemal zasady swoje wyprowadza autor drogą dedukcji z fałszywego, jakeśmy dowiedli twierdzenia, stawionego *a priori*, że jedne i też same prawa rządzą światem fizycznym i społecznym. Ucieka się wprawdzie

---

([1]) Powiedzmy *ekonomiczne* nie zaś *społeczne*, a zarzut Carey'a upadnie, i mniéj doskonałym się wyda ten ustęp, w którym Carey daje pojęcie o jakiéjś syntezie wiedzy ludzkiéj, zamiast określić przedmiot ekonomiki. *Red.*

([2]) Błąd nieunikniony, bo takiego *człowieka* objąć w jednéj nauce niepodobna. A mając tę pretensję, trzeba się pożegnać z ekonomiką, i chyba tylko posiłkować się jéj rezultatami na równi z wypadkami innych nauk. *Red.*

autor, i to dość często, do historji; lecz i tu nagina wypadki do uprzednio powziętych wyobrażeń. Dziwaczne bo też jest całe jego zapatrywanie się na historję. Według niego, chcąc poznać przeszłość, należy naprzód rozejrzeć się w teraźniejszości, poznać obecną spółeczność i według niéj sądzić o tém co minęło, — tak, jak geolog z pokładów dzisiejszych wnosi o przewrotach jakim ulegała skorupa naszéj ziemi. W ten sposób, mówi daléj, rozumiejąc teraźniejszość i przeszłość będziemy mogli mówić o przyszłości (tom I, str. 22). Dziwne to zaiste postępowanie: mierzyć przeszłość teraźniejszością, zamiast tłumaczyć stosunki dzisiejsze historyczném kształceniem się spółeczności. Ale przyznać trzeba, iż téj przynajmniéj zasadzie wiernym Carey w całém dziele pozostał, choć i to prawda, że wszelkie jego historyczne poglądy rażą płytkością a nawet śmiesznością.

Takie to zasady stawia Carey zaraz w pierwszym rozdziale. Widzieliśmy o ile one na uwagę zasługują. Pomijając ów system nauk, który się nie klei z całém dziełem, i zamieszczony był, jak się zdaje, jedynie w celu podniesienia chwały autora, (choć jest dowodem braku zdrowego sądu i znajomości rzeczy), zasady owe dadzą się tak streścić: przedmiotem nauki spółecznéj jest człowiek w spółeczności żyjący, metodą—metoda indukcijno-analityczna, podstawą badań — ta prawda, iż jednakie prawa rządzą światem fizycznym i spółeczeństwem. Pierwszy punkt objaśnia jeszcze autor w 2-m rozdziale (str. 64), mówiąc: „Umiejętność spółeczna zajmuje się człowie„kiem, rozważanym względnie do jego usiłowań mających na celu utrzyma„nie i polepszenie własnego bytu, i może być określoną jako nauka praw „rządzących człowiekiem w jego usiłowaniach do zapewnienia sobie jak naj„większéj indiwidualności i potęgi stowarzyszenia."

Gdyby wierny temu określeniu Carey zechciał był zająć się sumienném owych praw badaniem, możeby dzieło jego nabrało większéj wartości i stało się istotną i dobrze zasłużoną chwałą autora. Lecz określenie to, (jeśli nie zupełnie doskonałe, to przynajmniéj do prawdy zbliżone), stoi na uboczu, samotnie; praw wspomnianych autor nie poszukuje, bo przekonany jest, że niemi mogą być tylko prawa znane w chemji i fizyce, i tych działaniem usiłuje wszelkie zjawiska spółeczne tłumaczyć. Że przytém wpada w ciągłe sprzeczności, że jest ciemnym jak Sybilla, że często frazesami dowodzenie zastępować musi, że sam nieraz jasnego nie ma wyobrażenia o tém co mówi, mięszając słowa i nie dobrze ustalone pojęcia,—tego się łatwo każdy domyśli,—jestto naturalny skutek fałszywéj zasady.

Całe dzieło Carey'a obraca się około kilku następnych kwestij: 1) centralizacji, jéj znaczenia i stosunku do decentralizacji; 2) ludności; 3) renty; 4) wartości; 5) bogactwa; 6) stosunku klas spółecznych między sobą, a wre-

szcie 7) monety. Jestto dość szczupły zakres; jednak trzy ogromne tomy nie wystarczyły autorowi do wyczerpania przedmiotu. Ktoby, nie znając nauki, chwycił się czytania dzieła Carey'a zgubiłby się w tym lesie pogmatwanych pojęć i o zjawiskach spółecznych najopaczniejsze powziąłby wyobrażenie. Autor rosciąga swe dzieło powtarzaniem dziesięciokrotném jednego i tegoż samego, przykładami i poglądami historycznemi, w których jest bardzo nieszczęśliwy; sama zaś treść pisma, jest dosyć uboga, a przedewszystkiém bardzo niejasna. O ile jest prawdziwą i loiczną, tego daliśmy już wzorki, i w dalszym ciągu na nich nie zbraknie.

Człowiek, mówi Carey, dąży do coraz większéj doskonałości; środkiem do tego służą mu—sąd i mowa, prowadzące go do spółecznego życia—najważniejszéj dźwigni postępu. Jak na atomy wszelkiego ciała ciążenie wpływ swój wywiera, tak i na atomy spółeczeństwa, na ludzi, taż sama siła działa. Onato, i ona jedynie, przyczynia się do tworzenia pewnych grup spółecznych, ona związek między temi grupami utrzymuje. W urządzeniach państwowych napotykamy dwa systemy: centralizacji i decentralizacji. Pierwszy polega na skupieniu siły przyciągania w jednym punkcie, drugi na rozrzuceniu jéj po całéj przestrzeni danego kraju; pierwszy osłabia lub kruszy indiwidualność człowieka, drugi jéj rozwojowi sprzyja; tamten též do zguby prowadzi ludzkość, tak jakby zgubą wszystkich ciał niebieskich było, gdyby one wszystkie na korzyść jednego straciły siłę przyciągania,—ten, naśladując cudowną harmonję wszechświata, tworzy mniejsze i większe punkta, w około których skupia się ludność, nie uciskana zbyt silném działaniem ciążenia środkowego, i mogąca tém samém rozwijać samodzielność w pojedyńczych członkach spółeczeństwa. Im mniéj indiwidualności, tém słabszy jest opór jaki jednostka może stawić sile ciążenia, tém mniejsza zdolność uspółecznienia, a tém samém i rozwinięcia sił. Prawo to fizyczne (?) sprawdza się na najniższych organizmach, na pierwiastkach chemicznych nawet, zarówno jak na człowieku. Im niższy organizm, im prostsze formy materji, tém słabszy jest opór stawiany sile ciążenia, tém silniejsza, większa jest centralizacja. Że wzrost indiwidualności przyczynia się do łatwiejszego uspółecznienia, dowód tego mamy na pierwiastkach chemicznych (!?), które gdy w czystym znajdują się stanie, nader szybko tworzą ze sobą związki. Im bardziéj się tedy różnią ludzie między sobą, im większą posiadają indiwidualność, tém większą jest potęga uspółecznienia; tu widzimy jasno (?) korzyści i potrzebę nieodzowną podziału pracy i rozkładu zatrudnień, ażeby ludzkość mogła postępować. Wszystkiemu temu historja za poparcie służy (roz. 1 i 3).

Któż w całém tém dowodzeniu Carey'a nie dostrzeże zmieszania prawdy cząstkowéj z mylnemi poglądami i skrzywionemi wyobrażeniami? Co za

związek zachodzi między położeniem człowieka w społeczeństwie a pierwiastkiem chemicznym w połączeniach? Co za podobieństwo związku tlenu i węgla ze społecznem zetknięciem się ludzi?..... Chęć przeprowadzenia zasady jedności praw, spycha autora na manowce, po których się błąka. Całe jego powyższe zapatrywanie się jest zbiorem aprioristycznych twierdzeń, nie popartych dowodami. Mnóstwo tu nie rozwiązalnych napotykam sprzeczności. Siła ciążenia, a więc centralizacja, ma być uspółecznienia warunkiem,—a jednak niszczyć ma indiwidualność, od któréj znów uspółecznienie zależy; raz ta siła przyciągania skupia atomy, tworzy zatém związki, drugi raz sprowadza roskład tych związków (roz. I § 1, roz. 2 § 4). Miesza tu Carey prawo atrakcji z prawem roskładu; a jednak są to dwa zupełnie różne i różnym uległe prawom *objawy* jednéj pierwotnéj siły, — objawy tak różne jak światło i ciepło, elektryczność i chemiczne powinowactwo.

Co rozumie Carey pod wyrazem indiwidualność? Indiwidualnym jest u niego tlen, węgiel i człowiek; z tego zbliżenia nie nauczymy się wiele. Carey miesza pojęcie indiwidualności z pojęciem funkcji, profesji, zawodu. Podług niego profesja szewca, krawca lub rolnika, stanowi jego indiwidualność. Bardzo to ciasny i spaczony pogląd: rolnik i szewc mogą być najzupełniéj indiwidualnie podobni sobie, choć ich zawody tak są różne, gdyż indiwidualność naszą stanowi nie zatrudnienie, lecz usposobienie, zdolności, ukształcenie myśli i pojęć, ustrój duszy.

Co do historycznych wywodów, w tych, jak to wspomnieliśmy już powyżéj, Carey jest nader nieszczęśliwy. Widzieliśmy jaką w pierwszym rozdziale radę dawał dziejopisarzom, jak potępiał dotychczasowy sposób historycznego badania, jak to badanie opierać chciał na poznaniu obecnego stanu społeczeństwa, ażeby według niego sądzić o tém co się *musiało* (?) dziać w przeszłości.

Wszelkie niepowodzenia i klęski państw zwykł on przypisywać jednéj tylko przyczynie, którą, — stosownie do tego o czém poprzednio mówił i czego chce dowieść — jest albo centralizacja, albo decentralizacja, albo kupcy, brak systemu protekcijnego i t. p. W istocie dziwić się musimy, jak jedno i toż samo państwo upada raz *jedynie* z powodu centralizacji, drugi raz *jedynie* z powodu nienałożonych ceł, lub t. p. przyczyn. Historyczna część dzieła Carey'a nie ma najmniejszéj wartości, nie będziemy się téż nad nią zastanawiali więcéj. Poglądy historyczne, przykłady z dziejów czerpane, wielką zapewne mają wartość; lecz wtedy tylko gdy są gruntowne i trafnie użyte. Zwykle pisarze chętnie rzucają się na to pole, tém chętniéj, im mniéj ono im znane; pierwszy lepszy podręcznik, kilka tu i owdzie pochwyconych anegdot, to dla nich dosyć, by szeroko nad dziejami rosprawiać i do swoich naginać je celów. Ktoby jednak rzeczywiście pragnął zbadać hi-

storję, poznać ją z gruntu, kto zapragnął kiedykolwiek o jakim fakcie, o jakiéj epoce historycznéj gruntowny sąd wydać,— ten wié dobrze, ile na to potrzeba czasu, ile pracy, zastanowienia i baczności; ten lekko rzucać poglądów nie będzie, ale również cenić nie może podobnych intuicijnych wywodów dziejowych Carey'a. Carey zamiast studjować historję, przekonany jest iż ją odgadnie rozwinąwszy swe nieraz potworne wyobrażenia o dzisiejszym stanie społeczeństw. W ogóle rzec można, że zbyt on wiele liczy na *natchnienie* i *przeczucie*, które w rzędzie umiejętności położył, zbyt mało zaś ceni prawdziwą wiedzę. Myśl ta niejednokrotnie nam się nasuwa przy czytaniu jego dzieła. Samochwalstwem i śmiałością złudzi Carey, niestety, wiele krótkowidzących umysłów; obałamucenie to może przejść na ogół i trwać dość długo;—ale prędzéj czy późniéj maska spadnie i nędza duchowa i szarlatanizm naukowy staną przed światem w całéj nagości.

Lekkomyślność i brak zdrowego sądu, więcéj jeszcze okazują się w rozstrzygnięciu przez Carey'a kwestji ludności,—jeśli rozstrzygnięciem nazywać można stawienie kilku aforyzmów, na niedowiedzionéj, a raczéj wprost fałszywéj opartych podstawie. Treścią całego dowodzenia Carey'a w tym przedmiocie jest stawiony przezeń pewnik, że naturze łatwiéj tworzyć organizmy niższego niźli wyższego rzędu, że zatém nigdy mnożność człowieka, nie może dorównać mnożności zwierząt i krzewieniu się roślin, że zatém człowiekowi nigdy nie zabraknie pożywienia (tom I, roz. 2 § 4 i 5). Niedorzeczność teorji Malthus'a, powiada on, jak najjaśniéj wykaże się, skoro zważymy, iż jest twierdzeniem odwrotném powyższemu. Według téj bowiem teorji, natura ma łatwiéj tworzyć organizm najwyższy człowieka, aniżeli organizmy niższego rzędu, jak rzepa, śledzie lub zboże, (nigdzie tego Malthus nie powiedział), tak, że ludność rośnie w postępie geometrycznym, niższe zaś organizmy w arytmetycznym. Zaiste, trzeba być naiwnym, aby postawiwszy taki aforyzm, przyjąć go za pewnik, aby nie spostrzedz że wnioski nieodpowiadają założeniu. Prawo krzewienia się niższych organizmów przytaczane przez Malthus'a, tak dobrze jak przez Carey'a, nic nie ma do możności utrzymania się wyższych. Wszędzie w naturze widzimy istoty przeróżnych rzędów, marniejące z przyczyny niemożności utrzymania swego życia i zdrowia. Wprawdzie organizmy niższe łatwiéj się tworzą niżeli wyższe; lecz ileż to organizmów ludzie codzień spożywają? ciągłe niszczenie niższych istot przez wyższe zobojętnić musi stosunek mnożności. Lew potrzebuje pewnego obszaru ziemi, mil kilku, aby mógł wyżyć, i żyjąc w parze z samicą, nie ścierpi na téj przestrzeni nawet własnego dorosłego potomstwa. Przyczyna tego prosta: lew żyje mięsem słabszych od siebie zwierząt, a te chociaż szybciéj niźli on się mnożą, mniéj jednak szybko jak on je pochłania; gdyby sto par owiec z jedną tylko parą lwów na jednéj

żyło przestrzeni, to mimo jak największéj mnożności owiec, łatwo wskazać dzień niedaleki, w którym ani jednéj owcy już nie będzie: tak samo jest co do ludzi, i środków ich bytu; tylko że człowiek, zdolny do postępu, czerpiąc w sobie, w rozumie swoim siłę wyzyskującą naturę, umié zmuszać ziemię, rośliny i zwierzęta do wysileń nadzwyczajnych, i rozplenia się daleko poza tę granicę, którejby nie mógł przekroczyć, gdyby żył jak inne istoty. I nie jesteśmy w stanie powiedzieć, gdzie jest ostateczna granica mnożenia się ludzkości, czy jest nawet ta granica. Ale przyczyna tego nie tkwi bynajmniéj w większéj z natury mnożności niższych organizmów, jak chce Carey, lecz w dzielności ducha człowieka, za pomocą któréj ludzkość wyłamuje się z pod prawa naturalnéj „konkurencji życia." Prawo to, któremu wszystkie podlegają organizmy, nie ma mocy nad człowiekiem, lecz tylko dlatego i o tyle, o ile on, poznawszy je, umié przed działaniem jego zasłonić się innemi, również poznanemi przez siebie prawami, umié te prawa wyzyskać na swoją korzyść. Jestto człowieka panowanie nad naturą, panowanie polegające na posłuszeństwie, bo jak mówi Bakon Werulamski; „*Natura non nisi parendo vincitur*" (¹).

Stosując tę prawdę do danéj kwestji, widzimy, że byt i rozwój ludzkości nie od tego zależy, czy szybciéj tworzą się niższe organizmy—roślin i zwierząt, niż wyższe— ludzkie, lecz od tego raczéj, *czy postęp wiedzy i władzy człowieka nad naturą jest większy od jego mnożności?* Odpowiedź na to pytanie jest wszakże względną, bo niestety, społeczeństwa nie zawsze równie szybko postępują, bo często je na téj drodze wstrzymuje gwałt, bezprawie, lenistwo, rozpusta. W takichto razach zastałości, lub co gorsza cofania się społeczeństwa, sprawdza się teorja Malthus'a—lecz wtedy tylko. Widzimy dziś Irlandję wyludnioną, a przecież w nędzy jak przed laty, gdy miała ludność dwa razy większą; na ziemi italskiéj, 25 miljonów w chwilach świetności Rzymu mieszkało, a następnie ludność do pięciu miljonów zmniejszona, w niedostatku i ubóstwie pędziła życie. Widzimy znowuż z drugiéj strony, jak państwa rosnące w ludność, rosną zarówno i więcéj nawet w dobrobyt i bogactwo.

Fakta te wskazują że w kwestji ludności nie rozstrzyga ani potęga mnożności, ani liczba ludzi; że kwestja ta nie była dotychczas zbadaną dostatecznie, — a to głównie dlatego, iż badający ją zbyt mało korzystali z doświadczeń przeszłości.

Wróćmy do rzeczy, od któréj może zanadtośmy odbiegli. Widzieliśmy jaką ma wartość całe dowodzenie Carey'a w kwestji ludności; zobaczmy te-

---

(¹) Novum organum scientiarum I, 1.

raz o ile zasługuje na uwzględnienie jego zbicie, złączonéj ściśle z poprzednią teorją Malthus'a, teorji r e n t y Ricardo'a. Ta część dzieła Carey'a najwięcéj jest znaną i najwięcéj narobiła hałasu. Dowodzi w niéj autor, że ze wzrostem ludności brane są pod uprawę stopniowo coraz urodzajniejsze grunta, a nadto, że wartość ziemi niższą jest od wartosci włożonych w nią kapitałów i pracy. Te dwa pewniki, mówi, zbijają w zupełności teorję renty. Pierwszy z nich uzasadnia Carey uwagą, że człowiek z początku, nie posiadając ani dostatecznéj siły, ani odpowiednich narzędzi, nie jest w stanie brać pod uprawę gruntów cięższych, urodzajniejszych, potrzebujących zwykle osuszania, karczowania i t. d. i musi ograniczać się na ziemi lżejszéj, łatwiejszéj do uprawy. „Jak w każdym przemyśle, tak i w przemyśle rolnym, mówi on, (tom I, str. 152) człowiek rospoczyna pracę przy pomocy nieudoskonalonych narzędzi, a prowadzi ją daléj używając narzędzi coraz lepszych, potężniejszych, i w ten sposób z coraz mniejszą pracą może coraz większą otrzymywać użyteczność."

Co do drugiego twierdzenia, — że wartość ziemi uprawnéj niższą jest od włożonych w nią kapitałów i pracy,—tego również dowodzi Carey licznemi przykładami, i w istocie twierdzenie to względnie jest prawdziwém. Mówimy *względnie*, bo gdy zsumujemy wszystkie uwięzione w ziemi kapitały, wartość ich może być znacznie od wartości saméj ziemi wyższą; lecz pamiętać należy, iż uwięzione kapitały przynosiły dochód, który w części jako procent, w części zaś jako umorzenie kapitału uważać powinniśmy; że tedy w tych gruntach, uprawnych takiém staraniem, tkwią tylko ostatnie nakłady, inne dawno wyciągnięte zostały. Wartość tych najświeższych nakładów nie może nawet wyrównywać wartości gruntu wraz z niemi wziętego. Teorja Carey'a że wartość ziemi zależy od kosztów reprodukcji t. j. od kosztów przyprowadzenia dziewiczego gruntu do danego stopnia uprawy, tam tylko sprawdzić się może, gdzie—jak w odległych Stanach Ameryki Północnéj, jest podostatkiem niewykarczowanéj i nieuprawnéj ziemi, a żadne jeszcze społeczne korzyści nie dają szczególnéj przewagi jednéj miejscowości nad drugą. Co do innych krajów zasada ta nie wytrzyma krytyki,—chociażby już dlatego że tam nie ma odłogiem leżącej dziewiczéj ziemi, do któréj reprodukcja stosowaćby się mogła.

Tak więc, zdanie Carey'a, że wartość ziemi nie wyrównywa włożonym w nią kapitałom i pracy, wcale nie jest prawdziwe, a raczéj jest ułudną grą słów, i nie dowodzi niczego. Co do twierdzenia, iż ludzie przechodzą od uprawy lżejszych do coraz cięższych gruntów, temu bezwarunkowo przeczyć nie można: jestto fakt ciekawy i pouczający, choć wcale nie obala teorji renty Ricard'a jak to autor mniema. W istocie bowiem teorja renty opiera się nie na kolei zajmowania gruntów pod uprawę, lecz na różnéj urodzajności ziemi, zatém

na różnicy w dochodach z pól, na uprawę których jednakie wyłożonoby kapitały. Kwestja tedy tak stawioną być powinna: „Dlaczego z dwóch rolników jednakowo swą ziemię uprawiających, jeden większe niż drugi odbiera korzyści?” Na to pytanie Ricardo odpowiada: „Pierwszy ciągnie *rentę*—wynagrodzenie za większą siłę rodzajną gruntu.” Carey zaś mówi (str. 194): „Pierwszy miał mniejszy opór natury do zwalczenia niż drugi; wartość bowiem polega na zwycięženiu oporu natury, nie zaś na własnościach ziemi.” Gra słów. Lepiéj powiedziéć, że jak wszędzie tak i tu, bardzo wiele wpływa na powodzenie przedsiębierstwa znajomość rzeczy, zręczność, często los nawet. Ten kto się chwycił uprawy gorszego gruntu (tam gdzie ziemi podostatkiem) pobłądził, był nieprzezornym lub nieświadomym, mniejsze też zyski otrzymuje z swéj pracy. Tam znowuż gdzie ludność gęstnieje, gdzie potrzeba coraz więcéj płodów rolnych, coraz silniejszéj uprawy, tam powiedzmy, już urodzajność naturalna gruntu bardzo mało, lub nawet wcale nie ma znaczenia. Przy dzisiejszym postępie nauk przyrodzonych, wiadomo nam, że ziemia najlepsza, najpłodniejsza, po kilkoletniém wyzyskiwaniu jéj, staje się jałową, gdy się jéj pierwiastków straconych nie wraca, a na odwrót, najmniéj urodzajne grunta przez stosowne użyznienie stają się najpłodniejszemi. Tu zatém główną i jedyną nawet rolę gra użyznianie ziemi; od niego tylko dochód zależy; — tu znika świat powszechny, występuje świat ludzki; znika pierwotne działanie sił natury, a występuje natomiast działanie tychże sił owładniętych i kierowanych przez człowieka. Tu zatém różnica w dochodach coraz mniéj zależy od naturalnéj urodzajności gruntu, coraz więcéj od użyznienia ziemi i sztucznéj uprawy, i to tak dalece, że już dziś w niektórych okolicach naszéj ziemi wpływ urodzajności jest niczém, a wszystkiém uprawa. W takim stanie rzeczy, czyż podobna mówić o rencie Ricard'a? Ricardo pisał swe dzieło gdy jeszcze o dzisiejszych postępach rolnictwa ani marzono, pisał daléj w kraju, gdzie cła w interesie właścicieli gruntu nakładane, dozwalały im niesłychane ciągnąć zyski, ze szkodą ludu. Te okoliczności mogły wpłynąć, i niezawodnie wpłynęły na jego pojęcia, lecz one dzisiaj oślepiać nas nie powinny.

Carey jest pewny, przynajmniéj tak chce wmówić w czytelnika, że zbił teorje Malthus'a i Ricard'a; wynosi siebie jako zwycięzcę i odnowiciela nauki, którą Adam Smith założył, a wszyscy inni ekonomiści krzywili i karykaturowali; zarzuca swym przeciwnikom, że dla obrony fałszywego i złego systemu centralizacji przemysłowéj angielskiéj potworzyli swoje teorje; — a nie troszczy się o to wcale, że własny jego system najzupełniéj teorje te popiera, że sam z sobą ciągle w sprzeczności staje. I tak, jak to późniéj obaczymy, wszelką pracę użytą dla przeniesienia rzeczy z miejsca na miejsce,

uważa on za straconą dla ludzkości; tych co się pracą tą zajmują, za pjawki społeczeństwa. W miarę postępu ludzkości, mówi, ilość pracy na ten cel obracanéj zmniejsza się; natomiast zwiększa się ilość pracy użytéj do uprawy roli,— którą to pracę autor za najszlachetniejszą uważa, bo ona jedynie, według niego, jest wytwórczą,—tudzież ilość pracy rzemieślniczéj i pracy, jak on nazywa, *przywłaszczenia* (*d'appropriation*). (Tom I, roz. 9. Tom II, roz. 20).

Jeśli tedy przez 100 oznaczymy ilość pracy potrzebnéj dla zaspokojenia potrzeb danego społeczeństwa, ilość ta w następny sposób rozdzieli się między rozmaite zajęcia w różnych okresach gospodarczego postępu. (Tom II, roz. 20, § 3, str. 9).

	Okres 1	*2*	*3*	*4*	*5*	*6*	*7*	*8*	*9*
I. Praca stracona — użyta na przeniesienie z miejsca na miejsce	90	80	70	60	50	40	30	20	10
II. Praca przywłaszczenia .	10	10	10	11	11	11	12	12	12
III. Praca dokonywająca zmiany mechaniczne lub chemiczne w formie rzeczy	(?)	10	12	13	15	17	18	20	22
IV. Praca rozwijająca siły rodzajne ziemi	(?)	(?)	8	16	24	32	40	48	56

Nie mówimy nic nateraz o dziwaczności pogladu Carey'a na wzajemny stosunek klas społecznych,—tą kwestją zajmiemy się późniéj; chcemy tylko wykazać naturalne wnioski z powyższéj tabelki. Otóż zważmy naprzód, że ludzkość nigdy stanąć w swym rozwoju nie może, iż postępuje ciągle; powtóre że owa ilość pracy 100 jest mniéj więcéj całkowitą ilością jaką społeczeństwo wydać może; potrzecie, iż jeśli zmniejsza się stosunkowy udział pracy 1-go rodzaju, to dlatego że się zmniejszać *może;* a jeśli coraz zwiększa się stosunkowo praca użyta do uprawy roli, to dlatego, że jest tego *konieczna potrzeba*, bo nikt ziemi nie zasiewa dla saméj przyjemności zbierania, ani dla żywienia myszy, lecz tylko by mógł płody sprzedać potrzebującym.

Zważmy teraz co wypadnie z Carey'a tabelki, którą trzeba trochę daléj poprowadzić. W dziesiątym już okresie ilość pierwszego rodzaju pracy według dowolnie przyjętéj progresji, zmaleje do zera (choć to nam się w głowie pomieścić nie może); ilość drugiego rodzaju pracy podniesie się do 13-u, trzeciego do 23, czwartego do 64; razem 100. W następnym jedenastym okresie, gdy po zniknięciu 1-go rodzaju pracy inne postępować będą, ilość pracy

nieodzownéj dla zaspokojenia potrzeb spółeczeństwa wyniesie 110. A że ilość pracy jaką przy zwykłém natężeniu zdolne jest wydać spółeczeństwo=100; niedobór zatém 10. Zapewne, spółeczeństwo może wytężyć siły i do pewnego stopnia wystarczy potrzebie. Zważmy jednak, że niedobór ów, coraz zwiększać się będzie; a choć spółeczeństwo, aby żyć, wszelkich sił dobędzie, choć podniesie ogólną cyfrę pracy do 120, 130, 150, łatwo przewidziéć, iż nastąpi chwila, gdzie już ono więcéj wysilać się nie będzie w stanie;— a mimo to, cyfra *potrzebnéj nieodzownie* pracy nieubłaganie podnosić się będzie. Wynik stąd prosty: *ludność nie zaspokoi swych potrzeb*, musi marnieć i ginąć. Tu w całéj jaskrawości występuje przed oczy nasze teorja Malthus'a, teorja o któréj Carey sądził że siłą jego wywodów na wieki już pogrzebaną została, a którą teraz własnemi cyframi, własnym poglądem, przez kilka olbrzymich rozdziałów popiera!

Przypatrzmy się jeszcze owéj tabelce; czyż tam w cyfrach rosnącego postępu różnicowego, w potrzebie coraz silniejszéj uprawy roli, nie widzimy najzupełniejszego poparcia teorji Ricard'a? *Potrzeba coraz więcéj pracy około roli, by ludność wyżywić*,—oto jest owéj teorji właściwa zasada; mniejsza o to, jaką koleją zajmują ludzie ziemię pod uprawę, dość że aby potrzebom człowieka wystarczyć, trzeba coraz więcéj pracy około roli, coraz cięższéj stosunkowo chwytać się uprawy, czy rola gorsza czy lepsza.

Poprzestajemy na tém zestawieniu poglądów Carey'a na kwestję ludności i renty; z jego dalszych wywodów zresztą każdy sam wnioski sobie wyciągnie.

„W a r t o ś ć, mówi Carey, jest *ocenieniem oporu natury*, który zwyciężyć musimy, by posiąść przedmiot pożądany (roz. 6, § 1, tom I, str. 166); „wartość zatém jest miarą przewagi jaką ma natura nad człowiekiem (tom „I, str. 177, 201), — jest ona złém, które zmniejsza się w miarę rozwoju „spółeczeństwa; przeciwnie zaś u ż y t e c z n o ś ć jest miarą *przewagi człowieka* nad naturą i rośnie wraz z postępem ludzkości." Pojęcia te są słuszne poniekąd i dobrze je Carey nawet uzasadnia; grzeszy jednak jednostronnością. Wartość zależy nietylko od oporu natury, jaki zwyciężyć potrzeba dla osiągnięcia pożądanego przedmiotu (zważmy iż to jest tylko omówienie zasady A. Smith'a: iż wartość zależy od pracy), zależy ona także od różnych innych okoliczności: od stosunku podaży do żądania, od pojęć, wyobrażeń, sądu, zamiłowania nieraz. Carey dowodzi, że dawne wydanie książki tyle tylko jest warte, ileby kosztował nowo wybity exemplarz; zaiste trudnoby mu było wmówić to w miłośników, w antykwarjuszów. Żyjemy w świecie, i ze światem rzeczywistym rachować się winniśmy. Nie przeczymy że w wielu razach tylko opór natury brany będzie na uwagę; lecz

nie zawsze,— dlatego też zasada stawiona przez Carey'a, iż wartość zależy od kosztów reprodukcji (zasada zresztą nie nowa, bo stawił ją już przedtém Rossi), często nie może być zastosowaną, np. w kwestji wartości ziemi, jak tego chce autor, używając na pomoc deklamacij o jedności praw rządzących materją. Co rozumie autor pod wyrażeniem: „wartość człowieka,"—pojąć niepodobna, ani skombinować z powyższém określeniem wartości. Dodać tu jeszcze musimy, że Carey, podobnie jak Bastiat, mówi tylko o tak zwanéj wartości wymiennéj czyli o c e n i e, nie przypuszcza zaś wcale by mogła istnieć *wartość bezwzględna;* dlatego też uwagi nasze w tym względzie, przy rozbiorze „*Harmonies économiques*" uczynione, i tu się stosują.

W kwestji b o g a c t w a zbliża się Carey do Bastiat'a, ważne jednak między nimi zachodzą różnice. Bastiat uważa za bezwzględne bogactwo sumę użyteczności darmych i wypracowanych; Carey—tylko *możność wyzyskiwania sił natury* (¹). Porównywając dwa te pojęcia, musimy przyznać że pierwsze jest daleko jaśniejsze, zupełniejsze, a przedewszystkiém więcéj praktyczne. Władza nad naturą — owa *możność*, jest dopiero środkiem nabycia bogactwa, nie zaś samém bogactwem; Carey tedy używa tu właściwie metonimji, któréj w określeniach naukowych unikać należy. Nadto Carey zapomina, że i praca człowieka jest czynnikiem w wytwarzaniu bogactwa; *praca* połączona z *wiedzą* (władzą nad naturą), wytwarza użyteczność—bogactwo bezwzględne, na które również składają się i dary natury.

Carey zresztą miesza zupełnie pojęcia wartości i bogactwa bezwzględnego, chociaż według jego własnych zasad, są to dwie wprost przeciwne sobie rzeczy. Bogactwo—to „władza nad siłami natury" (tom I, str. 204), „miarą téj władzy jest użyteczność rzeczy" (str. 201); przeciwnie zaś wartość to „ocenienie oporu natury (tom I, str. 166), — jest ona miarą władzy natury nad człowiekiem." Mimo podobny na rzeczy pogląd, mówi znów Carey (I, 209), że „grunta zawierające rudę żelazną, które przed stu laty „mało były *cenione* (peu estimées), dzisiaj stanowią wielki *majątek.*" A daléj mówi: (str. 210) „bo chociaż ruda żelazna zarówno jak dziś mogła „się przyczynić do dobrobytu człowieka, jednak *nie stanowiła bogactwa*, „gdyż człowiek z niéj korzystać nie umiał." Widocznie mieszają się tu pojęcia bogactwa bezwzględnego i względnego czyli wartości.

(¹) „La richesse consiste dans le *pouvoir* sur les forces de la nature." (Tom I, roz. 7, § 1, str. 204).

Do bogactw zalicza Carey umysłowe i moralne zalety człowieka, i powstaje energicznie przeciw ekonomistom, wyłączającym je z dziedziny ekonomiki i dzielącym ludność na klasy wytwórcze i niewytwórcze. „L'économie politique moderne, mówi on, a créé à son usage un être auquel elle „a donné le nom d'homme" (tom I, roz. 7, § 4). Jestto może jeden z lepszych ustępów dzieła Carey'a. W ogóle powiedziéć można, że rozdziały o wartości i bogactwie, chociaż nic nowego nauce nie przynoszą, są jednak mniéj niż inne przepełnione paradoxami.

Z kolei mówić nam wypada o wzajemnym stosunku klas społecznych, czyli o stanach, którym Carey poświęcił połowę prawie swego dzieła. Pojęcia autora w tym ważnym przedmiocie musiały naturalnie wpływać i na inne jego wyobrażenia; całe też dzieło przejęte jest niemi, —wszędzie potrąca autor tę strunę, która pod jego ręką, niestety, fałszywe wydaje dźwięki. Zbiwszy, według swojego mniemania, teorje Malthus'a i Ricarda, wypowiedziawszy zasadę, iż w miarę wzrostu ludności społeczeństwo potężnieje i może zaspokajać rosnące swoje potrzeby, naturalną koleją rzeczy, musiał szukać przyczyny, dla któréj rzeczywistość często tak sprzeczną jest z jego teorją. Przyczynę tę znów zdaje mu się że wykrył, i objawia światu odkrycie swoje, rzucając pioruny na ekonomistów, którzy sprzeczne jego dowodzeniom rozwijają poglądy, a wynosząc siebie, jako ojca nowéj umiejętności, mogącéj się pogodzić chyba tylko z zasadami Adama Smith'a. Przyczyną jedyną nędzy społeczeństw jest *oddalenie wytwórcy (producenta), od spożywcy (konsumenta)*. Carey wystawia wszelkie korzyści jakie płyną ze zbliżenia się ludzi i z rozmaitości ich zajęć; w stopniowém skupianiu się z jednéj strony, a z drugiéj wpłyącéj z tego możności oddawania się coraz wyłączniéj pewnemu zatrudnieniu, widzi przyczynę całego postępu i dobrobytu ludzkości. W dowodzeniach swych powołuje się tu na powagę Smith'a, powstając na innych ekonomistów, że przeciwne temu głoszą zasady,—chociaż nietylko żaden ekonomista nie przeczy korzyściom powstającym ze zbliżenia się wytwórcy do spożywcy, lecz owszem wszyscy z zapałem, równie jak Adam Smith, te korzyści uznają. To też Carey byłby tu zupełnie niezrozumiałym, gdyby myśli jego w tym względzie—dalekiéj zresztą od zasad A. Smith'a—nie objaśniała jego teorja stosunku klas społecznych i narodów do siebie, teorja, która, z logicznéj konieczności, poprowadziła go do popierania systemu ceł protekcijnych.

Według Carey'a, klas społecznych, stosownie do rodzaju zajęć, jest trzy: 1) procederzystów pośredniczących (*des traficants* jak ich nazywa); 2) rękodzielników, t. j. przerabiających materję; 3) rolników (czy ci na swój sposób nie przerabiają także materji?). Kto do pierwszéj klasy należy? Wszyscy co pod dwie drugie kategorje nie podchodzą, wyjąwszy *może* uczonych, pisarzy i arty-

stów, których (jeśli tak jest, bo Carey wyraźnie tego nie mówi), do drugiéj klasy policzyćby wypadło. Ale czémże są ci *traficants?* Posłuchajmy co mówi Carey, tu bowiem on sam zagadkę rozwiązać potrafi: „Les mots *commerce* et „*trafic* (trade), sont régardés ordinairement comme des termes qui peuvent se „convertir l'un dans l'autre; cependant les idées qu'ils expriment sont assez „profondément différentes, pour qu'il devienne indispensable de faire claire„ment comprendre leur différence. *Tous* les hommes sont portés à s'associer „et à se reunir *avec* ses semblables, à echanger des idées et des services „*avec* eux et à entretenir ainsi le *commerce. Quelques* individus cherchent „à accomplir des échanges *pour* d'autres individus, et à entretenir ainsi le *trafic.*" Dziwny to wywód doprawdy i bardzo różny od pojęć zwykłego języka; co do saméj myśli, Carey zapomina, że gdy kto się stara dopełniać wymiany dla innych (*pour les autres*) czyni im przez to *usługę*, za którą może żądać w zamian innych usług, jestto więc wymiana usług—*commerce*, i trudno dostrzedz różnicy między tém co Carey nazywa *commerce* i *trafic.* W tém rozumieniu każdy wykonywa jakąś pracę dla *innych*, ale *nie dla wszystkich. ani dla siebie samego.* Na tém właśnie polega wielkie prawo ekonomiczne *podziału pracy.*

Według Carey'a, kupiec, urzędnik, sędzia, inżynier, żołnierz, marynarz, służba poczt i dróg żelaznych, — słowem mniéj więcéj $1/3$ każdego społeczeństwa są pijawkami reszty, którą wysysają, któréj pracę chłoną, są pasożytami żywiącymi się tylko kosztem drugich ([1]). Za dowód że tak jest, że np. handel jest złém, ciężarem ludzkości, który ją krępuje i ugniata, a którego chce się ona pozbyć, podaje Carey to, że wszelkie ulepszenia komunikacij z takim zapałem przyjmowane są przez wszystkie stany (I, 241). Ależ i sam stan kupiecki z tych ulepszeń się cieszy i więcéj może niż inne,

---

([1]) „Le trafiquant (qui subsiste en vertu du simple acte de l'appropriation) ...„veut partout avoir le monopol..." *L'homme d'État* profite de son isolement à l'égard de ses semblables, et il en est de même de *l'homme de loi*, du *trafiquant* (tu w znaczeniu kupca) *du grand propriétaire* d'une terre mal cultivée, et de tous les autres individus appartenant aux *classes dont les moyens d'existence et de distinction sont dus à leur intervention* entre ceux qui produisent les denrées, et ceux, qui en ont besoin pour leur consommation. Tous ces individus recueillent un profit temporaire, en empêchant la continuité du mouvement dans la société, et plus est grand leur pouvoir d'agir, plus est considérable la part proportionnelle du produit du travail qui leur revient, et plus est faible celle qui reste à partager entre les travailleurs. „Les individus qui achetent et vendent, qui trafiquent et transportent, désirent empêcher l'association, et s'opposer a l'entretien du commerce." (t. I, str. 238, 259, 268, 320).

choć według zasad Carey'a, ulepszenia te powinnyby być jego ruiną. I dlaczego tak jest? Oto dlatego, że ulepszenie komunikacji, niemniéj jak inne, dobrobyt ludzkości zwiększa. Może zapewne ulepszona droga więcéj kosztować niż jest w stanie przynieść korzyści i wtedy nie ma się z czego cieszyć. Lecz to inna kwestja. Główną tu rzeczą, że Carey niczego nie dowodzi, że handel bierze za przyczynę a nie za skutek. Handel jest ciężarem ludzkości, to prawda, lecz prawda z tego względu, że handel jest pracą. Ależ pracować musimy zawsze; tak samo ciężarem ludzkości jest rolnictwo, rzemiosła. Dobrzeby zaiste było, gdyby każdy z nas miał w swém mieszkaniu drzewko, nakształt kolendowéj choinki, na którémby wszystko rosło, od upieczonego chleba do butów gotowych; że tak jednak nie jest, trzeba zatém pracować, przez wzajemne wspieranie się i wyręczanie ułatwiać sobie pracę, nie zaś utrudniać ją przez wzajemną niechęć i zawiść, przez usiłowanie wprowadzania w czyn niedorzecznych mrzonek. Bez kupców jak bez rolników nie obejdzie się na świecie, jedni i drudzy pracują, i za swą pracę otrzymują wynagrodzenie; nie ma się co oburzać na to, ani deklamować o wyzyskiwaniu ludzi przez ludzi. Przy swobodnych stosunkach wyzyskiwania być nie może, wyzyskiwania w złém tego wyrazu znaczeniu.

Uczynimy tu jeszcze uwagę, że Carey nie zastanawia się wcale nad tém, iż handel wzrasta właśnie w miarę jak coraz lepsze są środki komunikacji, tém zaś jest mizerniejszy im one są gorsze. A to dlatego, że ludzie chcą i mogą mieć wytwory, o których dawniéj i marzyć nie mogli, gdyż wytwórca od spożywcy był nazbyt odległy, i transport za wiele kosztował. Przy ulepszonych komunikacjach, przewóz staje się łatwiejszym, każdą rzecz prędzéj, w lepszym stanie i za tańsze pieniądze dostać można. Czy spożywca sam po rzecz jemu potrzebną pójdzie do wytwórcy, czy też za pośrednictwem kupca jéj dostanie, zawsze do przewozu pracy potrzeba; a snać musi nam być wygodniéj np. od kupca nabyć figi, niż biegać po nie na grecki archipelag, skoro—mimo zapewnień Carey'a i podobnych jemu pisarzy, że nas kupiec wyzyskuje — nikt nie myśli w podobnym celu wybrać się na daleką wędrówkę. Wprawdzie możnaby w kraju figi uprawiać i zakazać „trafikantom" ich przywóz z zagranicy. Wytwórcy krajowi byliby blisko spożywców i dobrzeby może na przemyśle swoim wyszli, jak wychodzą na cukrze; czy jednak spożywcy byliby zadowoleni z tego (o kupcach nie mówię), czy krajby na tém skorzystał, — to rzecz inna.

Na str. 240 tomu I-go mówi Carey: „*Le trafiquant* désire augmenter „cette valeur (des denrées) en achetant à bon marché et vendant cher, augmentant ainsi le pouvoir de l'instrument employé par le commerce. Les „agents réels (?) dans l'opération de l'échange, désirent le contraire." Gdzież są ci święci ajenci? bo o zwyczajnych ludziach tego rodzaju nie sły-

szałem, coby drogo kupowali, a sprzedawali tanio, i to nie przez omyłkę, ani z musu.

Tłumacząc bliżéj różnicę między *commerce* a *trafic*, mówi Carey, że pierwszy jest *celem*, ostatni zaś *narzędziem*, *środkiem* do jego dopięcia (¹). Ależ ostatecznym celem człowieka jest zaspokojenie swych potrzeb, dobrobyt, a nie żadne „*commerce*” choćby w tém znaczeniu jak je Carey pojmuje. Wszakże autor sam mówi w roz. 2, że celem człowieka jest zachowanie i ulepszenie swego bytu. Czyż dobrobyt i *commerce* to jedno u Carey'a?

Mógłby kto z poprzedniéj cytaty wnieść, iż Carey przyznaje pewną, choć względną i czasową użyteczność owym pośrednikom; tak jednak nie jest. Uważa on ich za koniecznych, lecz razem za bezpożytecznych, nawet za szkodliwych. Jak jedno z drugiém połączyć i pogodzić, tego my powiedzieć nie jesteśmy w stanie; takie jest jednak pojęcie Carey'a, jak się to pokazuje z następnych słów jego: „La *nécéssité* d'employer les services du „trafiquant constitue un *obstacle* sur le chemin du commerce,” a jeszcze jaśniéj z całéj polemiki przeciwko wszystkim ekonomistom broniącym stanu kupieckiego, a w szczególności przeciwko Bastiat'owi, który niegodziwych „*intermédiares*” (pośredników więc *trafiquants*), żywiących się krwią i potem swych bliźnich, śmiał uważać za pożytecznych, za wytwórczych (tom I, roz 9, § 15).

Te zdania i pojęcia Carey'a nie potrzebują zdaje się wiele komentarzy. Jasno z nich wypływają wszelkie wnioski, i każdy zajmujący się spółecznemi kwestjami wnet się domyśléć może całéj reszty dowodzeń i wniosków autora.

Pytamy się, czy dzieło na podobnie wstecznych oparte zasadach, może mieć wartość w nauce? Czy jest ono dziełem, którego przełożenia na język nasz pragnąćby można i do tego zachęcać, jak to uczyniło jedno z poważnych pism naszych? (²) Dzieło Carey'a ma niestety znaczenie rozgłosu i dlatego czytać je musimy.

A jakie to szczytne poglądy na spółeczeństwo! jakie malownicze o warunkach budowy jego twierdzenia, oparte na jedności i powszechności praw! „Widzimy, mówi Carey, że najtrwalsze budowle, czy to naturalne czy sztu„czne, mają kształt stożkowy, lub piramidalny; to też wszędzie widzimy, „jak spółeczeństwo przybiera kształt łączący w sobie piękność, trwałość

(¹) Le commerce est le *but* que l'on désire et que l'on a cherché à atteindre en tout pays. Le trafic est *l'instrument* employé par le commerce pour accomplir ce résultat.” (I, 238).

(²) Nie dzielimy téj wyłączności zdania: dzieło Carey'a, pomimo niektóre zboczenia, z pożytkiem czytane być może, — zwłaszcza pojęte w znaczeniu *sociologji*, nie zaś ekonomiki. *Red.*

„i siłę ostrokręgu lub piramidy." Co ma znaczyć cała ta szumna a ciemna deklamacja?... Spółeczeństwo przyrównane jest także budową swą do drzewa; jak drzewo rozwija się ono w coraz potężniejsze i cienistsze gałęzie. I buduje też Carey drzewo, z którego dowiadujemy się wielu różnych nowych i dziwnych rzeczy,—między innemi, że do liczby spożywców zaliczają się tylko żołnierz rentjer, mąż stanu i strzelec!

Pojęcia Carey'a tyczące się rolnictwa, lubo je za nowe i oryginalne głosi, nie wychodzą przecież po za zakres pojęć fizjokratów. Równie jak ci, uważa on płody surowe za jedyne bogactwo, ich wywożenie za największe nieszczęście kraju, rękodzieła zaś za potrzebne jedynie tylko o tyle, o ile jest niezbędną przeróbka owych płodów. Dodać tu tylko powinniśmy, iż nienależy mimo to Carey'a kłaść na równi z fizjokratami, — z Quesnay'em, Turgot'em lub Horodyńskim. Ktokolwiek czytał ich stare, a ze szkodą dla nauki nazbyt zapomniane dzieła, przekonać się musiał, że wiele w nich jest prawdy, choć często błędnie przedstawionéj, że wiele jest poglądów, do których dziś nawet nic prawie nie byłoby do dodania; kto je porówna z dziełem Carey'a, nawet bez względu na czas, wyższość przyznać im musi, chociaż Quesnay, Turgot, Horodyński *nie mogli* znać wielu rzeczy, które Carey znaćby *powinien*.

Dowodzi Carey, że postęp dobrobytu spółeczeństwa polega na zbliżeniu ceny płodów surowych (do których zalicza i pracę, nie wiemy znowuż dla czego) do ceny wyrobów czyli płodów skończonych *(produits achevés)*, (tom I, roz. 18 i nast.). Lecz zbliżenie to, według niego, nie jest tylko skutkiem coraz większych udoskonaleń w przemyśle i *tanienia wyrobów*, ale także, i głównie jest ono następstwem *drożenia płodów surowych* ([1]).

Zgodnie z podobnym poglądem, twierdzi też, iż w miarę rozwoju spółeczeństwa, zwiększa się ilość pracy potrzebnéj do uprawy roli, a zmniejsza coraz bardziéj ilość pracy w innych gałęziach przemysłu użytéj. Wskazaliśmy już poprzednio, jak z tego twierdzenia, drogą naturalnego wniosku, przyjść trzeba do uznania prawdziwości teorji Ricard'a i Malthus'a; dodamy tylko na pociechę tych co wierzą w postęp i cywilizację ludzkości, że owo twierdzenie jest sprzeczne zupełnie z faktami, jakie sam Carey podaje. Francję uważa on za spółeczeństwo postępujące w jego rozumieniu, na niéj zatém stwierdzać się powinna ta prawda, iż z czasem coraz więcéj rąk stosunkowo musi się rolnictwu oddawać. Tymczasem sam Carey (tom II, roz. 20) po-

---

([1]) (Tom II, roz. 30: diagram pierwszy i objaśnienia jego). „*Le prix des matières „premières tend à monter à mesure que nous approchons des localités (et des temps) où il y „a plus de richesse.*"

wiada iż w r. 1700 na ogólną ludność Francji 19.500.000, było 15 miljonów rolników, czyli 77%; zaś w r. 1840 na 36 miljonów 27/m. rolników, t. j. 75%. Stosunkowo zatém *ilość pracy użytéj do uprawy roli zmniejszyła się* o 2%, czyli o 720.000 na 36 miljonach.

Rzecz prosta, iż z mylnych wychodząc zasad, Carey przyszedł do wniosku, iż wolny handel jest zabójstwem narodów, że jedynym rozsądnym systemem gospodarczym w państwie jest system ceł protekcijnych. Teorję wolnego handlu uważa on za sidła, jakie podstępni Anglicy wymyślili, i aby się utrzymać na swojém stanowisku, zastawiają na inne narody. Wszyscy ekonomiści, ową teorję głoszący, są w oczach jego ludźmi złéj wiary. Dowodzi on na historycznych przykładach (o ich wartości jużeśmy mówili), jak wolność handlu zgubiła Turcję, Hiszpanję, Portugalję. W całéj téj krzyżowéj wyprawie przeciwko wolności handlu znać w Carey'u zajadłość stronniczą, czuć w każdym słowie Amerykanina ziejącego nienawiścią dla Anglji, zazdroszczącego jéj potęgi, sławy i przemysłu. Pauperyzm w Anglji tłumaczy Carey jéj własnym systemem i nadmiernym rozwojem przemysłu,—lubo ciągle pisze o rośnięciu Anglji kosztem innych narodów, o ściąganiu do niéj bogactw całego świata. Nam się też wydaje, że autor tu jak wszędzie zbyt zaślepiony, jedno tylko widząc, nie mógł dojrzeć innych a głębszych i istotniejszych przyczyn nędzy. Lepsze są ustępy o Irlandji i o osadach angielskich, chociaż także przepełnione sofizmatami i deklamacją.

Dziwném i może najdziwniejszém w Carey'u jest to, iż po wszystkich owych dowodzeniach o „trafikantach," o sprzeczności między interesami klas spółecznych, znajdujemy wtrącone następujące zdanie o *jedności rzeczywistych interesów* wszystkich klas spółeczeństwa (tom I, str. 321) . . . „Les intérêts *réels* et permanents de *toutes* les classes d'individus sont „*uns* et identiques, mais leurs intérêts apperents et temporaires sont diffé„rents. . ." Zdanie to stoi tu zupełnie samotnie, jak kwiatek przypadkiem wyrosły w pustyni; najzupełniéj sprzeczne jest ono z całą teorją Carey'a o „trafikantach," któréj połowę niemal dzieła poświęcił; — a jednak zdanie to ma dowodzić, że Carey jest twórcą teorji harmonji interesów!

Poznawszy zapatrywanie się Carey'a na względny stosunek klas spółecznych, pojmiemy teraz łatwo, iż owo żądanie bliskości wytwórcy do spożywcy jest pokrywką tylko nienawiści ku pośrednikom (trafikantom), że tam gdzie autor powstaje na ekonomistów za to, iż nie chcą tego zbliżenia, powstaje na nich dlatego właściwie, iż przyznają użyteczność i wytwórczość kupcom, przewoźnikom i t. d. Ekonomiści wszyscy rozumieją bardzo dobrze korzyści ze zbliżenia wytwórcy do spożywcy; lecz wiedzą także, że ono w różny może się dokonywać sposób, że może być nietylko bezpośrednie ale i pośrednie, że bezpośredniém nie zawsze być może. Każde ulep-

szenie dróg, wozów, okrętów, kredytu i t. d. jest pośredniém zbliżeniem ludzi. Mieszkając np. o dziesięć mil od jakiéj fabryki, gdy droga jest niewygodna i ciężka, wolę wyrób koleją żelazną z innéj fabryki sprowadzić, chociaż ta o 40 i 50 mil jest odległą,—wolę dlatego, iż to sprowadzenie mniéj robi ambarasu i mniéj kosztuje. Miejsce zatém pierwéj 4 i 5 razy odleglejsze, dziś przez ulepszenie komunikacji bliższém dla mnie się staje. Lecz Carey nie o takiém zbliżeniu spożywcy do wytwórcy mówi, i na niém nie poprzestaje, bo tu potrzeba pośredników — trafikantów, owego spółecznego wrzodu. To też choć przyznaje, że z ulepszenia dróg wszystkie klasy spółeczne się cieszą, to jednak twierdzi z całą powagą, że w miarę postępu spółeczeństwa zmniejsza się potrzeba uciekania się do transportu ([1]). Drogi zatém ulepszane są chyba dlatego tylko, żeby ludzie wygodniéj spacerować mogli,—gdyż przewóz towarów wraz z postępem ustaje.

Widzimy tedy, że w owém zbliżeniu wytwórcy do spożywcy, jakiego chce Carey, tkwi właściwie myśl pozbycia się „pośredników.” W tym to celu chciałby autor, by każdy miał pod ręką fabryki i folwarki, z którychby się bezpośrednio zaopatrywał w potrzebne mu rzeczy: odzież, obuwie, mąkę, mięso i t. d. Niestety, nie jest to możebném; ulegamy prawom przestrzeni, i przeszkody jakie z tego powodu napotykamy, musimy pokonywać *pracą* nieszczęśliwych pośredników, — tak samo, jak przeszkody napotykane przy uprawie zboża pokonywamy pracą rolników.

Druga myśl tkwiąca w owém żądaniu Carey'a, by spożywca był w zetknięciu z wytwórcą, jest głębsza, ale nie jest jego własna, wiąże się ona z kwestją wyczerpywania gruntu. Jeśli kraj, jak nasz np., rolnictwem przeważnie się zajmuje i ciągle zboże swoje wywozi na targi zagraniczne, to z czasem wyczerpie tak grunta, iż te przy zwykłéj uprawie (na słabém mierzwieniu ograniczającéj się) nie będą wcale wydawać plonu. Przyczyna tego bardzo prosta. W każdém wywiezioném ziarnie są pierwiastki wyciągnięte z ziemi, które już do niéj więcéj nie wracają; ponieważ zaś tych pierwiastków jest w ziemi ograniczona ilość, musi tedy przyjść chwila, kiedy wyczerpana gleba nie jest w stanie zdrowego wydać ziarna. Są to prawdy dobrze już znane w chemji rolniczéj, a nawet w rolnictwie praktyczném (tylko nie u nas). Przeciwko takiemu wyczerpywaniu gruntów jeden jest tylko środek: powracanie ziemi tego, co się jéj wzięło. Powracać jest łatwiéj, gdy spożywający jest bliżéj folwarku, niż gdy jest od niego oddalony, bo pierwiastki owe w ciało a potém w odchody ludz-

---

([1]) La ville peut associer ses efforts à ceux des villes voisines pour réaliser des améliorations dans le transport à la cité plus éloignée... mais... Le pouvoir d'entretenir ainsi le commerce augmente ainsi avec la diminution dans la nécessité d'avoir recours *au trafic et au transport des denrées*. (Tom I, str. 304).

kie i zwierzęce ostatecznie przechodzą; dlatego to Carey chce owego zbliżenia, i stawia je jako warunek postępu ludzkości i możności uniknienia nędzy i głodu. Lecz spełnienie tego warunku jest niepodobném,—jestto marzenie nie do urzeczywistnienia: wszelki niemal podział pracy stałby się przy niém niemożliwym. Musielibyśmy się wracać do dawnych bardzo czasów, gdy rolnicze pokolenia odosobnione, żyły samotnie, w małém kółku, same wystarczając sobie. Dlatego to innych trzeba używać środków, aby ułatwić powracanie ziemi straconych pierwiastków i sił jéj rodzajnych. Nad środkami temi nie będziemy się tu rozwodzić, nie miejsce potemu, — dość powiedziéć, że te jakie już znamy i posiadamy aż nadto na dzisiejszą wystarczają potrzebę, a nie wątpimy iż w miarę potrzeby znajdą się i potężniejsze.

Carey żądając c e ł p r o t e k c i j n y c h, ażeby przez wstrzymanie wywozu zboża zapobiegać wycieńczeniu ziemi, na najbłędniejszą wszedł drogę. Cła nie przeszkodzą naturalnemu biegowi rzeczy. Autor wnet w praktyce poczułby potrzebę zakazu wywożenia zboża i innych surowych płodów; krok za krokiem wykonałby, na biedném społeczeństwa ciele, cały szereg doświadczeń jaki już ludzkość przebolała i opłakała. Zresztą i na to zwrócić trzeba uwagę, iż nieraz wzajemna między krajami wymiana dla obu stron korzyść tylko przynosi i to korzyść bezwzględną, że różnica gruntów i klimatów powoduje konieczność téj wymiany. Nieraz uporny a kosztowny wytwór, na cłach rozumie się oparty, uboży kraj zamiast go wzbogacać, wyniszcza ziemię bardziéj niż stokrotne wywiezienie na targ zagraniczny właściwych jéj płodów. Weźmy np. przemysł cukrowniczy u nas; jakież on ciosy krajowi zadaje, jak niszczy ziemię bogacąc dziś kosztem jutra, co więcéj bogacąc jednych członków społeczeństwa kosztem innych! Gdyby zamiast prowadzenia tego niedorzecznego przemysłu było nam wolno cukier sprowadzać z zagranicy, z krajów gdzie go palące promienie słońca z małym trudem człowieka dozwala otrzymywać ([1]), mielibyśmy cukier tańszy, rola nasza wydawałaby, zamiast wyczerpujących ją buraków, właściwsze jéj zboże, i równe, może większe przynosiłaby korzyści; przemysł i kapitały na odpowiedniejsze bogactwom naturalnym zwróciłby się pole, a obok tych wszystkich korzyści mielibyśmy jeszcze tę pociechę moralną, iż kraj z którego cukier sprowadzamy, korzysta także z wymiany. Lecz dzieje się inaczéj: uprawiamy staran-

([1]) Uprawa trzciny cukrowéj wcale nie małym dokonywa się trudem; palące promienie słońca są właśnie uciążliwym warunkiem téj uprawy. I jeżeli przy niewolnictwie plantacje cukrowe dawały płód niesłychanie tani, to kwestja inaczéj się stawi przy pracy wolnéj. Wzgląd ten radzi nam pewną rezerwę co do naszego i w ogóle burakowego cukrownictwa, — jakkolwiek radzimy mu wyjść z pieluch protekcji celnéj. *Red.*

nie buraki, bo cła dozwalają wytwór cukru ze szkodą ogółu, a miód i wosk — my potomkowie Piastów, mieszkańcy ziemi o któréj kronikarz Gallus pisze: „*patria ubi aer saluber, ager fertilis, silva meliflua, aqua piscosa, patria pane et carne et mele copiosa*"....—musimy sprowadzać ją z Ameryki, bo pszczoły zaniedbane, równie jak ryby, jak len, jak sukno, jak tyle innych gałęzi krajowego przemysłu. Naftę mamy pod bokiem w niezmiernéj obfitości, a jednak sprowadzać ją musimy z Ameryki,—bo oczyszczać jéj należycie, a nawet beczek robić nie umiemy!

Pozostaje nam jeszcze kwestja m o n e t y, którą Carey obszernie rozbiera. Uważa on pieniądze za narzędzie owego „*commerce*," i to narzędzie najpotężniejsze ze wszystkich i niezmiernie dobroczynne. „L'or et l'argent" deklamuje on (tom II, str. 457) „ont été *destinés* (!?) *par le Créateur* „comme instruments dont l'usage est aussi nécessaire à la production du „mouvement dans la société que l'aliment pour la production du mouvement „dans les animaux," i zbić chce tym aforyzmem zdanie Hume'a,—iż pieniądze są *miarą* którą ludzie *przyjęli* (dont les hommes sont couvenus) dla ułatwienia wymiany.

Dziwna tu w istocie sprzeczność w zapatrywaniu się Carey'a na rzeczy; on, którego cały system na czysto materjalistycznych opiera się zasadach, idzie w tém miejscu w przeciwnym kierunku, daléj niżby się posunął najzagorzalszy teolog—fanatyk. Ludzie użyli kruszców na monetę, tak samo jak z postępem czasu na jéj zastąpienie użyli papieru, jak używają różnych postaci kredytu dla ułatwienia wymiany.

Z powyższego ustępu przekonać się możemy, jak wysoko ceni autor znaczenie monety. Uważa on ją, jak to jużeśmy powiedzieli, za środek tylko, i przeczy tym którzy w niéj cechy towaru dopatrują ([1]).

Zwiększanie się ilości pieniędzy, według Carey'a, wpływa na obniżenie cen towarów, dlatego *wypuszczanie papierowych pieniędzy jest dobrodziejstwem dla spółeczeństwa*, a bynajmniéj nie przyczynia się do znikania monety metalicznéj i drożenia towarów. Są to twierdzenia wprost przeciwne znanym i ciągle powtarzającym się faktom; ale u Carey'a fakt nawet jest fałszem, skoro się z jego teorją nie zgadza.

Weźmy np. jego następne dowodzenie: „Regardez n'importe où, vous „verrez, que chaque denrée brute que la terre fournit à l'homme tend tou„jours vers ces lieux où elle a le plus haut degré d'utilité, et que c'est là

([1]) „Tous les enseignements des économistes modernes sur ce sujet (sur la monnaie) sont en contradiction directe avec ceux *du sens commun* de l'humanité." (Tom II, str. 361).

„que la valeur de l'article achevé se trouvera la moindre," i daléj „*Le blé* „*tend toujours vers le moulin*" (czy tam jest najużyteczniejszém?) „et c'est „là que la *farine* est au meilleur marché." Carey twierdzi daléj, iż tak samo jest i z monetą, że ona uchodzi z krajów gdzie jest drogą i procent wysoki przynosi, a dąży tam gdzie jest tanią a procent daje niski. Przytacza za przykład Kalifornję, Mexyk i Syberję, których skarby kruszcowe przenoszą się do innych krajów. Czyżby to przenoszenie się kruszców działo się na mocy prawa Carey'a. Właśnie przeciwnie, ponieważ w Mexyku i Kalifornji złoto jest *tanie*, dlatego stamtąd wychodzi. Zresztą i to jest faktem, że wbrew twierdzeniu Carey'a, kapitały pieniężne przenoszą się właśnie do krajów, w których można z nich większe ciągnąć procenta: bo tam są najużyteczniejszemi, gdyż miarą użyteczności rzeczy, miarą korzyści jakie one przynoszą, usług jakie oddają, jest ich cena ([1]). Fakta nawet, które sam Carey przytacza fałsz jego teorjom zadają: mówi on np. że z Anglji złoto i srebro znika; — dlaczegóż to? wszak tam procent najniższy w świecie? Mówi, że przywóz z Francji do Anglji wynosi 350 milj. fr., a wywóz z Anglji do Francji 150 tylko, a jednak piorunuje na Anglję, że świat cały, a razem i Francję, wyrobami swemi zarzuca.

Procent od pożyczki pieniężnéj uważa Carey jedynie jako wynagrodzenie za *użycie pieniędzy;* twierdzi że niesłusznie mieszając monetę z kapitałem, sądzono iż procent podnosi się gdy kapitał jest rzadszy. „To tak," mówi, „jak gdyby utrzymywano, że renty, opłaty drożne i t. d. wysokie są dlatego, „że kapitał jest rzadki." Zapomina jednak, że jeśli jest pewne podobieństwo między drogą a monetą, to jednakże nie zachodzi ono tak daleko, iżby te dwie rzeczy za jedno brać można, iżby zjawisko jednéj z nich dotyczące, można było tłumaczyć prawami, którym druga ulega. Prawda, że jak droga ułatwia przewóz, a skutkiem tego wymianę, tak i pieniędzy celem jest ułatwienie wymiany; lecz tu się podobieństwo kończy. Droga nie przedstawia wcale towarów po niéj idących, sama wymienianą być nie może; gdy tymczasem pieniądze, aby zadaniu swemu odpowiedziały, same wymienione być

([1]) Jeśli tu Carey wpadł w ostateczność, to krytyk znowu wpadł w drugą, i bodaj czy nie większa część prawdy jest za Careye'm. Nie sama cena najmu kapitałów (procent) stanowi o ich rozdziale na globie: stopień narażenia (ryzyko), pewność regularnego użycia kapitału, warunki przyrodzone i społeczne życia, przyciągające kapitalistów,—są to potężne czynniki, których zaniedbanie naraża na rozminięcie się z faktami. Trudno np. zaprzeczyć że obfitość kapitałów w Paryżu przy skupie $2\frac{1}{2}\%$, a w Londynie przy $2^0/_9$, większa jest niż w miejscowościach mało w cywilizacji posuniętych, gdzie stopa procentowa jest kilkakroć wyższą.

Red.

muszą, a skutkiem tego przedstawiają w sobie niejako te rzeczy, które za nie nabyć można. Ponieważ zaś pieniądz raz zaoszczędzony uważa każdy jako zasób nie na zużycie przeznaczony, lecz na to, by stać się dla dalszéj pracy materjałem i narzędziem; pieniądz zatém taki *wypożyczony*, przedstawia właściwie rzeczy (narzędzia, surowe płody i t. d.), które będąc użyte w różnych przemysłach, *dochód* swoim właścicielom przynoszą. Jeśli tych rzeczy jest za mało w stosunku do potrzeb spółecznych, *dochód* od wszelkich zapasów *podnosi się*, i ten kto ma zaoszczędzone pieniądze, (a zatém możność nabycia rzeczy żądanych), może w przemyśle wysokie odnosić zyski; jeśli się ich zrzeka, wypożyczając pieniądze drugiemu, rzecz prosta iż *wysokiego żąda procentu.* Procent ten zniża się wtedy dopiero, gdy przez napływ zasobów żądanych kapitałów dochód od nich się zmniejsza. Napływ ten może być spowodowanym oszczędnością w kraju, albo też przyjść z zagranicy, i wtedy poprzedzi go napływ obcych pieniężnych kapitałów. Otóż to zjawisko Carey'a łudzi. Wraz z powiększeniem się ilości monety (chociażby nie papierowéj), procent spada,—to widzi Carey; ale nie widzi że z tym napływem zjawiają się wraz i obfitsze sprowadzone zasoby: narzędzia, machiny, płody surowe i t. p. Tych to rzeczy pojawienie się, a nie sama powiększona ilość monety, jest przyczyną zniżenia stopy procentu.

Przebiegliśmy wszystkie główne kwestje, jakich Carey w swém dziele dotyka, rospatrzyliśmy jego zasady; a przegląd ten nasz najzupełniéj na niekorzyść autora wypada. Mógłby nam kto zarzucić, że zbyt ostro oceniamy dzieło poważanego pisarza, że zbyt zuchwale rzucamy się na sławę autorską człowieka, którego niemal świat cały za genjalnego ogłasza. Zarzut podobny byłby z tego względu niesprawiedliwym, iż ani chęć poniżenia, ani płochość nie kierowały piórem naszém w skreśleniu powyższych uwag. Jeśliśmy wskazywali wadliwość, *złe strony* teorji Carey'a, wszędzie staraliśmy się sąd nasz dostatecznie uzasadnić. Jeśli wytykając błędy i przywary, nie podnosiliśmy *stron dobrych* i pochwały godnych; to takich nie wiele i te aż nadto już były sławione. Zresztą dosyć często natrafiane zdania pięknie brzmiące, gładkie i ułudne, a na pozór szlachetne i czerstwe, pod tą piękną szatą deklamacji i frazesów kryją zdradliwą teorję fałszu. Nam zaś o istotę rzeczy chodziło, nie o deklamację; dopytywaliśmy się zasad, nie poprzestając na słowach,—ale w zasadach tych, wyznajemy szczerze, znaleźliśmy tylko świecące próchno.

A jednak rzecz dziwna, dzieło Carey'a znalazło poklask i rozgłos niepospolity. Ogół nawet uczonych europejskich choć nie podziela zdań jego, z poszanowaniem przecież o pracach jego wspomina, jako o wielce pożytecznych nauce. Czémże się to dzieje, w czém leży tego przyczyna? W usposobieniu

dzisiejszém spółeczeństw z jednéj strony, w niedbałości lub braku odwagi z drugiéj. Jak ludzkości tak i naukom spółecznym ciasno w dawnych powijakach,—jedna i drugie czują nowych szat potrzebę; stąd owe zaburzenia spółeczne, stąd usiłowania w naukach pozyskania nowego dla swych badań pola, nowego do nich probierza. Powstają fałszywi prorocy: Carey'e, Bukle'owie i z zapałem są przyjmowani. Nic dziwnego: błądzić ludzką jest rzeczą. Wloką tedy za sobą owe komety ogon czcicieli swoich, zbyt łatwowiernych i płytkich, by przejrzéć i wartość rzeczy gruntownie ocenić mogli. Obcy zaś temu ruchowi nie mają ani chęci, ani odwagi, by go powstrzymać,— niedbale poddają się lenistwu ducha; a jeśli czasem i wystąpią do walki, brak im zręczności i siły. Chwała fałszywych proroków rośnie więc i błyszczy coraz świetniéj, aż zniknie kiedyś w blasku prawdziwego słońca postępu i nauki.

(*d. n.*)

TRZY PODATKI PRUSKIE:

KLASOWY, STOPNIOWANY DOCHODOWY,

OD MLEWA I RZEZI.

Die Ergebnisse der Classensteuer, der classificirten Einkommensteuer und der Mahl-und Schlachtsteuer im Preussischen Staate, v. Dr. Engel. (*Zeitschrift des pr. statistischen Bureaus, 1868, N. 1—3*).

W pruskim systemie opodatkowania jeden z przeważniejszych działów niezaprzeczenie stanowią trzy łączne z natury swéj podatki: a) klasowy, b) dochodowy stopniowany, i c) od mlewa i rzezi. Z obecnym wzrostem państwa, przybiera potężniejsze rozmiary i sam system podatkowy; nie wątpimy przeto iż czytelnicy nasi chętnie przyjmą, w streszczonym zarysie, obraz historycznego rozwoju, prawnych podstaw i statystycznych wyników powyższéj gałęzi opodatkowania.

Historyczny początek pomienionych podatków następujący: Po ukończeniu wojny w 1815 r. przeobrażenie całego systemu opodatkowania w Prusach stało się nieodzownóm. Dokonano tego naprzód przez cła od zagranicznych towarów (1818), daléj przez opodatkowanie soli (1820), a następnie przez podatek gruntowy i przemysłowy (1820), wreszcie opłatę stemplową (1822). Pozostawało jednak zaspokoić potrzebę 8 milj. tal. rocznie. Z podatku osobowego z 1811 r., gdyby takowy stał się powszechnym, można było spodziewać się 4 milj. przychodu; lecz wątpiono czyby się dało osiągnąć 8 milj., gdyby nawet majętniejsi mieszkańcy zostali wyżéj stosunkowo opodatkowani.

Wtedy powstał projekt zaprowadzenia w całém państwie podatku osobowego ustopniowanego podług klas. W wielkich i średnich miastach jednak uznano podobny podatek, z powodu trudności poboru, za niewykonalny. Dlatego *prawem z 20 maja 1820 r.* dla większych miast wprowadzony został podatek od mlewa i rzezi, a dla reszty miast i wsi,

zamiast podatku osobowego (pogłównego) $1/2$ tal. od każdego mieszkańca w ogóle wynoszącego, podatek osobowy stopniowany. Znalezienie jednak granic między różnemi klasami było trudném, a trudność ta nie usunęłaby się przez pomnożenie klas. Nie chciano stanowić podatku z dochodu lub majątku, ale żądano utworzenia niewielu klas z umiarkowanym okładem, stopniując takowe jedynie podług zewnętrznych stosunków, jak stan i powołanie. Podatek w istocie swéj miał być pobieranym podług rodzin, czyli ognisk domowych (Haushaltung); samoistne zaś osoby bez własnego ogniska, winny były płacić połowę okładu.

Podług prawa o wprowadzeniu podatku klasowego, w klasie pierwszéj najwyższéj od każdego ogniska miano wnosić po 48 tal. rocznie, a w klasie najniższéj od każdéj osoby>14 lat wieku—$1/2$ talara; lecz z jednego ogniska nigdy więcéj nad 3 osób nie miało opłacać podatku.

Wkrótce okazała się niezbędną wyższa stopa opodatkowania i *postanowieniem z 5 wrzesnia 1821 r.* oznaczono rocznie:

dla kl.	I.	(najmajętniejszych) . . .	tal.	144	96	48
—	II.	(mniéj zamożnych). . . .	„	24	18	12
—	III.	(uboższych).	„	8	6	4
—	IV.	(najub: wyrobnicy, najemnicy, drobni przemysłow. i rolnicy)	„	3	2	$1\frac{1}{2}$
						do $1/2$ talara

Oznaczenie wysokości opodatkowania tak ognisk jak i pojedyńczych osób w ogóle, podług stopnia ich zamożności, było poruczone osobnemu urzędowi. Nie było to jednak łatwe, zwłaszcza że wzbronione zostało ścisłe wchodzenie w położenie majątkowe podatników.

Podatek klasowy w téj formie okazał się, szczególnie w zastosowaniu do klas wyższych, nie do utrzymania: stał się prawie podatkiem od majątku, lecz niesłusznym, ponieważ najbogatsi najmniéj stosunkowo płacili. Lepszym okazał się podatek ten dla klas niższych; zachodziło tu względnie mniéj reklamacij, i te dawały się po większéj części słusznie rozstrzygać. Natomiast rozstrzyganie wielu reklamacij w wyższych klasach było z konieczności nieco samowolném, gdyż nie mogło się opierać na bliższém rospoznaniu majątku.

Dochód z podatku klasowego mniéj wzrastał niż ludność. Taki stan rzeczy stawał się coraz bardziéj rażącym, a obok tego opinja publiczna poczęła się wypowiadać niekorzystnie i o podatku od mlewa i rzezi.

Podług *projektu rządowego z 1847 r.* przełożonego pierwszemu zjednoczonemu sejmowi, podatek od mlewa i rzezi, razem z dotychczasowym podatkiem klasowym, miały ustać; natomiast zaś dla tych osób, których roczny dochód wynosił najmniéj 400 tal., miał być wprowadzony podatek

5*

d o c h o d o w y, a dla wszystkich innych u l e p s z o n y k l a s o w y. Do pomnożenia przychodu z podatków w ogóle rząd w owym czasie nie zmierzał. Lecz Izba wyższa (Panowie) zjednoczonego sejmu nie zgodziła się na tak skuteczne propozycje rządu. Bogatsi byli dotąd pewni, że od nich wyższy klasowy podatek nad 144 tal. wymagany być nie może, a nawet na mocy rosporządzenia z 1825 r. uwalniali się i od téj opłaty na rok, w którymby 6 miesięcy i 1 dzień przemieszkali w mieście podległém podatkowi od mlewa i rzezi.

Następnie *22 września 1849 r.* przedłożył rząd drugiéj Izbie *projekt do prawa*, podług którego dawny podatek klasowy, razem z opłatą od mlewa i rzezi, miały być zastąpione przez podatek k l a s o w y u l e p s z o n y i podatek d o c h o d o w y. Ostatniemu miały podlegać wszystkie osoby mające najmniéj 1000 tal. rocznego dochodu, a okład miał wynosić 3%. Pomimo zgodzenia Izby niższéj się na ten projekt (w 1850 r.), gdy go jednak Izba wyższa nie przyjęła, pozostało wszystko podawnemu.

Nakoniec przecie zapadło *1 maja 1851 r. prawo*, które zniosło dawny podatek klasowy, a natomiast wprowadziło, obok nowego k l a s o w e g o, podatek s t o p n i o w a n y d o c h o d o w y; lecz zarazem utrzymało niezmiennie opłatę o d m l e w a i r z e z i.

Nowy ten system opodatkowania, opiera się na następujących *podstawach prawa:*

Wyjąwszy znaczniejsze miasta państwa, podlegające opłacie od mlewa i rzezi, mieszkańcy kraju w ogóle płacą albo podatek klasowy, albo podatek stopniowany dochodowy.

Podatek klasowy.

Podatkowi klasowemu podlegają ci mieszkańcy, których roczny dochód nie przewyższa 1000 talarów.

Rosklad podatku odbywa się podług rodzin czyli ognisk domowych (Haushaltung). Do ogniska należą: gospodarz, gospodyni i ich rodzeństwo, mające u nich mieszkanie i utrzymanie. Żonaci synowie lub zamężne córki, chociażby mieszkali u rodziców, lub odwrotnie, rodzice mieszkający u dzieci, jeśli tylko nie są zupełnie pozbawieni środków, nie należą pod względem podatku do jednego ogniska. Dzieci wyżéj lat 16-u, nie mieszkające z rodziną i stołujące się gdzieindziéj, podobnież do ogniska nie należą i ponoszą osobno opłatę, chociaż w najniższym stopniu. Nie należą tu zarówno dzieci na

służbie w rodzinie zostające, i w ogóle płatni domownicy. Nareszcie nie należą pokrewni, mieszkający tylko razem, lub spólnie jakiemu rzemiosłu się oddający.

Wszyscy mieszkańcy gminy mający skończonych lat 16, podlegają podatkowi, — z wyłączeniem tylko osób wyjątkowych, jak żołnierze na służbie z ich rodzinami, ubodzy otrzymujący wsparcie publiczne, siostry miłosierdzia, cudzoziemcy nie oddający się przemysłowi, w pierwszym roku ich pobytu, nakoniec posłowie i konsulowie zagraniczni.

Podatek klasowy dzieli się na *3 główne klasy*, te zaś na *stopnie*. Zaliczenie podatnika do pewnéj klasy i stopnia dokonywa się z największą oględnością. W ogóle za zasadę przyjęto, że urzędowi nie wolno ściśle wchodzić w stosunki majątkowe podatnika, a poprzestawać należy jedynie na zewnętrznych oznakach zamożności. Przy oznaczeniu klasy i stopnia ma być pilnie uwzględnianą możność płacenia, i wszystko coby takową zmniejszało,—jak liczna rodzina, słabowitość gospodarza, długi, grunt nieurodzajny, straty od pożaru, powodzi i t. p. Gdzie nie ma stałych podstaw ocenienia, jak pensja naprzykład, uwzględnia się przypuszczalny dochód łącznie z okolicznościami położenia, w jakiém się podatnik znajduje.

Na podstawie powyższych zasad, postanowiono następujący podział podatku i podatników:

		Stopa podatku (od 1 podatnika) — miesięczna		roczna	
	Stopień	*tal.*	*srg.*	*tal.*	Podatnicy
Klasa I <do 200tal. dochodu.	1 a	,,	1	1	Wyrobnicy służba niższa i t. p.
	1 b.	,,	2½	1	Czeladnicy, służba wyższa i t. p.
	2 . .	,,	5	2	Drobni właś. ziem. i przemysłow.
	3 . .	,,	7½	3	Zamożniejsi rolnicy i przemysłowcy i w ogóle mający dochodu rocznego < 200 tal.
Klasa II 200—500 tal. dochodu.	4 . .	,,	10	4	Mający dochodu 200— 250 tal.
	5 . .	,,	12½	5	,, 250— 300 ,,
	6 . .	,,	15	6	,, 300— 350 ,,
	7 . .	,,	20	8	,, 350— 400 ,,
	8 . .	,,	25	10	,, 400— 500 ,,
Klasa III 500—1000 tal. dochodu.	9 . .	1	,,	12	,, 500— 650 ,,
	10 . .	1	10	16	,, 650— 800 ,,
	11 . .	1	20	20	,, 800— 900 ,,
	12 . .	2	,,	24	,, 900—1000 ,,

Podatek stopniowany dochodowy.

Dochodowemu stopniowanemu podatkowi podlegają, z wyjątkiem członków panującego domu, wszyscy mieszkańcy państwa posiadający rocznego dochodu wyżéj 1000 tal. Podstawę opodatkowania stanowią wszelkie dochody w ogóle, a za zasadę opłaty przyjęto prawidło, aby nie przewyższała 3% dochodu.

Stopień	Stopa podatku (w talarach) *miesięczna*	*roczna*
1.	$2^1/_2$	30
2.	3	36
3.	$3^1/_2$	42
4.	4	48
5.	5	60
6.	6	72
7.	7	84
8.	8	96
9.	9	108
10.	10	120
11.	12	144
12.	15	180
13.	18	216
14.	24	288
15.	30	360
16.	40	480
17.	50	600
18.	60	720
19.	80	960
20.	100	1200
21.	130	1560
22.	160	1920
23.	200	2400
24.	250	3000
25.	300	3600
26.	350	4200
27.	400	4800
28.	450	5400
29.	500	6000
30.	600	7200

Dla odpowiedniego *roskładu* podatku, corocznie w każdym powiecie i ważniejszych miastach ustanawia się, pod prezydencją landrata lub specjalnego komisarza, osobna *komisja*, któréj członkowie w $^{1}/_{3}$ wybierani są z pośród przedstawnictwa gmin powiatu, w $^{2}/_{3}$ zaś z koła podatników;—przyczém ma się na względzie, aby różne pierwiastki dochodu, jak własność ziemska, kapitał i przemysł, według możności na równi były tu reprezentowane. Prezes komisji przewodniczy czynnościom i przedstawia interes rządu. Wszelkie skargi i reklamacje przeciw jéj postanowieniom, zanoszą się do komisji regencijnéj. W każdéj regencji (Regierungsbezirk) ustanawia się pod przewodnictwem wyznaczonego przez ministra finansów komisarza, *wyższa komisja*, złożona w $^{1}/_{3}$ z członków przedstawnictwa prowincij, w $^{2}/_{3}$ zaś z wybranych ku temu podatników regencji. Przeciw postanowieniom komisji regencijnéj odwołania się nie ma. Główne jednak przewodnictwo w pracach roskładu podatku w kraju należy do ministra finansów.

Członkowie obu komisij obowiązani są do tajemnicy co do zasiągniętych urzędownie wiadomości o stanie majątkowym podatników. Z drugiéj strony, ktoby utaił część swego dochodu, podlega karze wynoszącéj 4 razy wysokość przypuszczalnéj straty skarbu.

Podatek od mlewa i rzezi.

Podatek od mlewa i rzezi opłacają znaczniejsze miasta w państwie w liczbie 83 z obrębem $^{1}/_{2}$ milowym. Opiera się on na ustawach z r. 1820, 1847 i 1852; wnoszony zaś bywa łącznie od mlewa i od rzezi.

Podatek od mlewa jest pobierany od wszelkich rodzajów zboża i ziarna, oraz płodów strączkowych przerabianych w młynie na mąkę, śrót, krupy i kaszę. Jednak słód i zboże przeznaczone do dystylacji, opłacie téj nie podlegają.

Opłata wynosi:

od 1 centnara pszenicy	. . . .	16 sgr.
,,	żyta, jęczmienia, gryki i innego zboża i płodów	4 ,,

Podatek wnosi się przed oddaniem zboża do mielenia. W miastach podlegających podatkowi od mlewa, ruchome młynki, żarna i stępy są wzbronione. Dla założenia młyna potrzebne przyzwolenie rządowe.

Podatek od rzezi opłaca się od wszelkiego bydła rogatego, owiec, kóz i świń. Od 1 centnara mięsa płaci się 1 tal. Można jednak wnosić opłatę i od sztuki bydła; minister finansów, stosownie do warunków miejscowości, oznacza dla każdego miasta stopę opłaty od sztuki. Wybór opłaty, od wagi czy od sztuki—zostawiony do woli każdego.

Wyroby ze zboża i mięsa w następujący sposób są opodatkowane: od krochmalu, pudru, krup i kaszy, wnosi się podwójna opłata; od mąki 1 1/3; od śrótu i pieczywa pojedyńcze; od wyrobów z mięsa opłaca się 1 1/3 okładu ustanowionego od samego mięsa.

Od *zwierzyny*—w stolicy na korzyść kasy ubogich pobiera się następująca opłata:

od jelenia	3 tal.	
— daniela.	2 „	
— dzika	1 „	15 srg
— sarny	—	20 „
— bażanta, słomki, cietrzewia, jarząbka, głuszca, dropia . .	—	5 „
— zająca	—	2 „
— dzikiéj kaczki	—	1 „

Podatki we-

Lata	Podat.	prowincje			
		Prusy	Poznań	Pomorze	Szląsk
1852	A.	1.196953 1/2	601137 1/2	599698	1.465729
	B.	210042	130548	201336	342654
	C.	296427	144561	175477	369127
	Razem	1.703422 1/2	876246 1/2	976511	2.177510
1860	A.	1.416053 1/2	691356	701048 1/2	1.626027 1/2
	B.	343398	165534	270312	490356
	C.	365018	163532	187183	408619
	Razem	2 124496 1/2	1.020422	1.158543 1/2	2.525002 1/2
1866	A.	1.499919	721048 1/2	741346	1.766944
	B.	391644	196434	296574	639282
	C.	412610	190855	220391	550435
	Razem	2 304173	1.108337 1/2	1 258311	2.956661

Dla dostatecznego ocenienia statystycznych wyników powyższéj gałęzi systemu podatkowego w państwie pruskiém (przed niedawném jego przeobrażeniem politycznéin po r. 1866) nieodzowném jest unaocznienie ich zupełne, podług ówczesnych prowincij i zamożności mieszkańców, przynajmniéj z lat wybitniejszych.

Za chronologiczny punkt wyjścia weźmiemy rok 1852, najodpowiedniejszy, gdyż w 1851 podatki klasowy i dochodowy wprowadzone dopiero zostały. Następnie bierzemy lata 1860 i 1866. A oznaczając trzy kategorje podatkowe literami, a mianowicie:

A) Podatek klasowy;
B) „ dochodowy, i
C) „ od mlewa i rzezi,

przedstawiamy je łącznie w dwóch następujących wykazach:

d ł u g p r o w i n c i j:

p r o w i n c j e				Całe państwo
Brandenburg	Saxonja	Westfalja	Ren	
878742½	1.004446½	773642	1.278243	7.798592
730452	302508	147660	451884	2 517084
962797	212061	.	391825	2 552275
2.571991½	1.519015½	921302	2.121952	12.867951
1.048400½	1.113849	965096½	1.676236½	9.238068
1.022706	423630	245502	683898	3.645336
1.138820	222352	.	451463	2.936987
3.209926½	1.759831	1.210598½	2.811597½	15.820391
1.092246	1 217031	1.041450½	1.802665½	9.882650½
1.313298	536364	274608	822072	4.470276
1 459636	273232	.	531623	3.638782
3.865180	2.026627	1.316058½	3.156360½	17.991708½

Podatki według stopni zamożności.

(Tu zamiast 1865 podany jest ostatni rok 1867).

Stopień	Stopa roczna	1852 Liczba podatników	1852 Dochód z podatku *tal.*	1860 Liczba podatników	1860 Dochód z podatku *tal.*	1867 Liczba podatników	1867 Dochód z podatku *tal.*
	A. KLASOWY:						
1 a	½ t.	3 474458	1.737229	3.755634	1.877817	4.006438	2.003219
1 b	1	151355	151355	245400	245400	260891	260891
2	2	573692	1.147384	638632	1.277264	721027	1.442054
3	3	268462	805386	277342	832026	294403	883209
4	4	192194	768776	186622	746488	192479	769916
5	5	59002	295010	90461	452305	96467	482335
6	6	107740	646440	107891	647346	111026	666156
7	8	73019	584152	77458	619664	79267	634136
8	10	29666	296660	49495	494950	52238	522380
9	12	44694	536328	52810	633720	56002	672024
10	16	21113	337808	36330	[illegible]81280	39684	634944
11	20	12974	259480	19420	388400	21232	424640
12	24	9691	232584	18392	441408	20233	485592
	Razem (A)	5.018060	7.798592	5.555887	9.238068	5.951387	9 881498
	B. DOCHODOWY						
1	30	14618	438540	18335	550050	21914	657420
2	36	7187	258732	10356	372816	12254	441144
3	42	4388	184296	6585	276570	8176	343392
4	48	5348	256704	7096	340608	8622	413856
5	60	3430	205800	4874	292440	5894	353640
6	72	2134	153648	3066	220752	3821	275112
7	84	1386	116424	2192	184128	2509	210756
8	96	1151	110496	1551	148896	2003	192288
9	108	603	65121	1031	111348	1245	134460
10	120	906	108720	1265	151800	1725	207000
11	144	786	113184	1056	152064	1359	195696
12	180	494	88940	792	142560	1038	186840
13	216	390	84240	616	133056	841	181656
14	288	259	74592	401	115488	507	146016
15	360	171	61560	278	100080	395	142200
16	480	82	39360	144	69120	223	107040
17	600	50	30000	83	49800	121	72600
18	720	49	35280	69	49680	102	73440
19	960	17	16320	42	40320	55	52800
20	1200	14	16800	29	34800	34	40800
21	1560	9	14040	12	18720	15	23400
22	1920	8	15360	12	23040	14	26880
23	2400	2	4800	6	14400	12	28800
24	3000	4	12000	4	12000	5	15000
25	3600	.	.	3	10800	.	.
26	4200	2	8400	2	8400	.	.
27	4800	.	.	.	.	3	14400
28	5400	.	.	.	.	.	.
29	6000	.	.	.	.	1	6000
30	7200	1	7200	3	21600	5	36000
	Razem (B)	43489	2.520540	59903	3 645336	72892	4.578636

	1852		1860		1867	
	Liczba podatników	Dochód z podatku *tal.*	Liczba podatników	Dochód z podatku *tal.*	Liczba podatników	Dochód z podatku *tal*
C. OD MLEWA I RZEZI.						
od mlewa........	67440	1.224024	777680	1.354131	967430	1.557389
od rzezi.........		1.328251		1.582856		2.081393
Razem (C)	674400	2 552275	777680	2.936987	967430	3.638782
w ogóle (A+B+C)	5.735949	12.871407	6.393470	15.820391	6 991710	18.098914

Przy obecnym rozwoju politycznéj potęgi Prus, powyższy system podatkowy staje się normą, podług któréj, jak przypuszczać możemy, będzie się przekształcać porządek opodatkowania nowo-przyłączonych krain.

A. J.

HANDEL ZEWNĘTRZNY

PRZEZ GRANICĘ ZACHODNIĄ KRÓLESTWA POLSKIEGO

W ROKU 1866.

Obrót ogólny.

		Przywóz.		Wywóz.	
			na rubli		*na rubli*
Towary			44.579478		23.673391
Moneta	złota	412652		5.886254	
	srebrna	246022		2 248387	
			= 658674		= 8.134641
Sztaby	złote	35808			
	srebrne	232000			
			= 267808		—
		Razem	45.505960		31.808032

Cały obrót 77.313992

W r. 1865 obrót wykazany był na 91.777737, t. j. o 14.463745 r. większy. Wszakże inaczéj jest rzeczywiście, gdyż w téj cyfrze mieściły się bilety bankowe i kredytowe, które się obecnie nie wykazują; wyłączając bilety z obrotu roku poprzedniego, wypada: w przywozie 34,^{6}/m. r., w wywozie 33,^{2} m., razem 67,^{8} m., a zatém w 1866:

w przywozie więcéj . .	+	10,^{9} m.
w wywozie mniéj . . .	—	0,^{4}
Różnica	+	10,^{5}/m. r.

Główniejsze artykuły:

Przywóz

	na rubli
Bawełna sur. i przędza .	9.569796
Machiny i modele. . .	3.771897
Metale i wyroby metal. .	3.342774
Jedwab' sur. i przędza . 1.531746 / Wyroby jedw. 1.721878	3.253624
„ wełniane . .	2.314723
„ lniane i konopne	1.575187
„ bawełniane . .	1.356427
Weł. w prz. (i sur. 46126)	1.324133
Herbata	1.435450
Rośliny, nasiona i t. p. .	1.321863
Farby	1.280211
Wino, porter, arak i t. p.	988759
Cukier	925146
Owoce (pomar. 214653)	892593
Zboże (ryż 185562). .	547671
Kawa	511574
Materjały chem. i aptecz.	479927
Wyroby zegarnicze . .	468282
Węgle	467722
Tytoń	439649
Ryba, śledzie głównie (399460) . .	436622
Zwierzęta.	410203
Oliwa	391258
Futra	361985
Ubiory, bielizna . . .	312516
Szkło	253402
Drzewo	223645
Sól	197940
Nafta, Kerosin . . .	183896
Książki, nuty, ryciny .	179128
Rudy, grafit, surowiec .	130296
Porcelana, fajans. . .	126540
Włosy końskie i ludzkie	104202
Sér.	103656
Cement i wapno . . .	80962
Skóry	33842
. . . .	
Moneta (i sztaby) . .	926482

Wywóz

	na rubli
Zboże: pszen. 3.642076 / inne 3.218159	6.860235
Drzewo	3.145931
Wełna	2.512861
Len surowy i przędza .	2 389909
Zwierzęta (konie 239840)	1.849756
Futra	833520
Szczecina	613838
Wyroby metalowe . .	561379
Chmiel	512397
Siemie lniane	417627
„ konopne, rzepakowe i inne olejne .	172189
Terpentyna	282401
Jedwab' surowy . . .	279769
Metale surowe . . .	235929
Sukna	217400
Skóry	214517
Kléj rybi	160200
Łój i tłuszcz rybi . .	157070
Konopie	133621
Rośliny, nasiona . . .	122668
Szmaty	97211
Wyroby lniane i konopne	64459
Pierze	43587
Książki, nuty, ryciny .	43400
Makuchy	32305
Oléj.	17799
Koście	12014
Wódka, arak, porter. .	3033
Potaż	259
. . . .	
Moneta.	8.134641

A wyłączając komorę Wierzbołowską, jako przedstawiającą prawie wyłącznie przewóz ruski drogą żelazną, otrzymamy w przybliżeniu właściwy handel zewnętrzny Królestwa, oprócz handlu z Cesarstwem, - a mianowicie:

Przywóz	*na rubli*	24.333802
Wywóz	„	17.524470
Cały obrót	„	41.858272

w porównaniu z rokiem 1865 więcéj
w przywozie na . . . . 8^{2}/m. r.
w wywozie . . . . . . 2,^{1}/m.
w całym obrocie 10,^{3}/m.

Główniejsze artykuły.

Przywóz	*na rubli*	Wywóz	*na rubli*
Bawełna sur. i przędza.	3.248945	Zboże (psz. 3.432115)	6.393038
Metale i wyroby metal.	3.023664	Drzewo	3 125765
Machiny i modele . .	1.220635	Wełna	2.113434
Wyroby wełniane . .	1.358831	Zwierzęta (konie 207440)	1.791023
„ lniane i konopne .	993313	Szczecina	363957
„ jedwabne (i jed. sur. 267417) . .	911467	Len surowy i przędza .	283769
„ bawełniane . .	859655	Terpentyna	221886
Rośliny, nasiona . . .	1.074744	Wyroby metalowe . .	221189
Wino, porter, arak . .	948280	Siemie lniane . . 76579, „ konopne, rzepakowe i in. olejne . . 168918	245497
Wełna w przędzy (i surowa 14841) . . .	831170	Łój	144514
Owoce (pomar. 188470)	821742	Rośliny, nasiona . . .	120493
Materjały farbierskie .	619763	Skóry	107790
„ chemicz , aptecz.	359951	Metale surowe . . .	82443
Kawa	486086	Kléj rybi	70500
Węgle	467043	Makuchy	29907
Zwierzęta	402303	Wyroby lniane i konopne	27111
Tytoń	345304	Konopie	22948
Herbata	326300	Książki, nuty, ryciny .	18480
Ryba (śledzie 256258) .	292721	Pierze	13761
Zboże (ryż 166270) .	292477	Chmiel	13366
Oliwa	264228	Kości	11228
Drzewo	223625	Oléj	6179
Sól	197940		

Przywóz	na rubli	Wywóz	na rubli
Szkło	173865	Szmaty.	4516
Nafta	153667	Wódka, arak, porter. .	2408
Uhiory, bielizna . . .	140644	Futra	2390
Rudy, grafit, surowiec .	122271	. . . .	
Cukier	102510	Moneta.	1.648157
Wyroby zegarnicze . .	97157		
Porcelana, fajans . .	92741		
Futra	78561		
Wapno, cement . . .	75623		
Książki, nuty, ryciny .	75608		
Włosy końskie i ludzkie	72681		
Sér	53396		
Skóry	32582		
. . . .			
Moneta	74418		

REDAKTOR, **Antoni Nagórny.**

W drukarni Gazety Polskiej. Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.